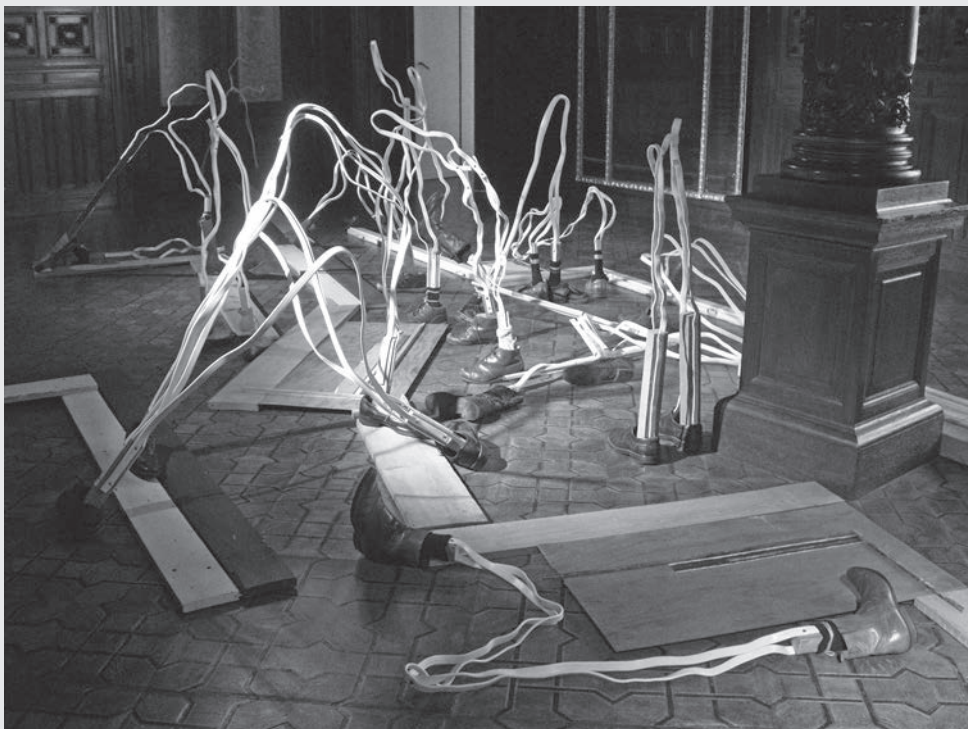


WOJCIECH MARZEWSKI.
W Alei Sławy podczas Transatlantyk
Festival. Fot. Bogdan Sobieszek.



MAREK CHLANDA
„Studium posłuszeństwa”
 – wystawa w ms³, do 13 X,
 fot. ATN

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
 INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
 tel. 797 326 217
 e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ

Łukasz Kaczyński - redaktor naczelny
 Bogdan Sobieszek
 Aleksandra Talaga-Nowacka

PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,
 współpraca Oliwia Adamkowska

SKŁAD

Krzysztof Miniak

DRUK

Drukarnia Kolumb
 ul. Kaliny 7
 42-506 Chorzów

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przysyłać na adresy:
kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

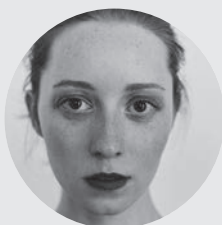
PARTNEREM PISMA JEST

MONOPOLIS

PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”
 Cena za numer - 4 zł
 RUCH - mieszkańcy Łodzi
 i województwa mogą zamówić
 prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
 pytania: prenumerata@ruch.com.pl
 lub tel.: 22 693 70 00,
 801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).
 KOLPORTER - tylko instytucje mogą
 zamawiać prenumeratę w oddziałach
 firmy Kolporter S.A.
 na terenie całego kraju.
 Informacje pod numerem infolinii
 0 801 205 555
 lub na stronie internetowej
<http://sa.kolporter.com.pl/>

NASI AUTORZY — 09/19



Wanda Janakiewicz
studentka Instytutu
Historii Sztuki UŁ. Nie
lubi pisać o sobie



Piotr Kasiński
scenarzysta,
dyrektor artystyczny
Międzynarodowego
Festiwalu Komiksu
i Gier



Maciej Bieszczad
wielunianin,
poeta związany
ze środowiskiem
„Toposu”, prezes
Fundacji Słowem
Pisane



Maciej Cholewiński
pisze o sztukach
plastycznych, pracuje
w archiwum Muzeum
Sztuki w Łodzi,
kibicuje Widzewowi,
scenarzysta
komiksowy



Joanna Glinkowska
pisze o sztuce,
prezesuje fundacji
Obszar Wspólny



Maciej Robert
poeta, krytyk literacki,
filmoznawca, pracuje
w Domu Literatury
w Łodzi



Łukasz Maciejewski
krytyk filmowy
i teatralny, dyrektor
festiwalu, ekspert HBO
i PISF, wykłada
w Szkole Filmowej
w Łodzi



Andrzej Poniedziałki
poeta, satyryk



Karolina Sikorska
kulturoznawczyni,
pracuje na
Uniwersytecie im.
Kopernika w Toruniu,
mieszka w Poznaniu,
gdzie współpracuje
z instytucjami kultury
i organizacjami
pozarządowym



**Maria Korczak-
Idzińska**
absolwentka ASP
w Łodzi, na UŁ
studiuje etnologię, na
Instagramie realizuje
projekt „Studiuję
etnologię dla beki”



Rafał Syska
historyk filmu,
wykładowca, dyrektor
Narodowego Centrum
Kultury Filmowej
w Łodzi



Tomasz Majewski
kulturoznawca
i filmoznawca, prezes
Polskiego Towarzystwa
Kulturoznawczego,
profesor UŁ obecnie
związany z Katedrą
Antropologii i Badań
Kulturowych UJ

SPIS TREŚCI

16

Linia mienia.
Andrzej
Poniedziałki

18

Mój plan?
Chodzi
o miłość.
Rozmowa
z Tomaszem
Bąkiem

24

Rewolucja
w jidysz.
Aleksandra
Talaga-
-Nowacka

27

Krótką
impresja
Pawełka.
Paweł
Głowaty

28

Monopolis.
Czyli dobre
sąsiedztwo.
Rozmowa
z Krzysztofem
Witkowskim

32

Transatlantyk
– zawieszono
sny.
Bogdan
Sobieszek

34

Manifest
Wolnej
Kultury Łodzi

35

W którą
stronę
idziemy
(jeśli idziemy)
Łukasz
Kaczyński.

36

O zmianę
myślenia.
Karolina
Sikorska

38

Kiedy gust
urzędnika
staje się
obiektywnym
prawem.
Tomasz
Majewski

43

Inne wartości.
Rafał Syska

44

Aktorzy
Wajdy.
Łukasz
Maciejewski

46

Trzeba cisnąć
w sprawie
filmu.
Bogdan
Sobieszek

51

Ty jesteś
kuratorem
– nr 4.
Jarosław
Suchan

55

Krótkody-
stansowiec
przeciwko
dystansowi
władzy.
Rafał Gawin

09/19

56

Co ofiaruje
artysta?
Wanda
Janakiewicz

58

Ciężar
sentymetu.
Rozmowa
z Martą
Krześlak

62

Pochwała
piratów.
Kevin
Koteczek

63

Wieluń
przede
wszystkim.
Maciej
Bieszczad

64

Komiksowe
rozterki.
Piotr Kasiński

66

Quiz
o Moniuszce

67

Ajm chodzing
na plażing.
Michał B.
Jagiełło

68

Na kolana!
Maciej
Cholewiński

70

Oko i ucho.
Anna
Kuzmicka

74

Karpiński
i jego miasta.
Andrzej
Sznajder

76

Gniewni
ludzie żyją
beztrosko.
Martyna
Jakubiec

79

W stronę
miasta
idealnego (1).
Marek Janiak

80

Mity-kity
kawowe.
Obalamy.
Sylvia Kubus

81

Najpierw
piwo, później
polityka.
Maciej Robert

82

Kalendarium

MANIFEST NIEZGODY

Ile krzeseł DLA OBYWATELI

Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny

Dlaczego wracamy do manifestu napisanego przez twórców, animatorów, aktywistów? Bo (chcąc lub nie) uruchamia myślenie o dłuższych procesach, których nawet aktywny odbiorca kultury może nie dostrzegać.



Jesteśmy ich częścią. Nieprzypadkowo wraz z nowym layoutem „Kalejdoskop” przynosi więcej treści skupionych na mieście jako takim i jako arenie, gdzie kultura się „rozgrywa”. Chodzi o inną perspektywę – opera jest dobra, ale częścią tego samego „ekosystemu” są wlepki, napisy na murach, efemeryczne inicjatywy – wyrastają z podobnej pierwotnej potrzeby ekspresji, czemu

je pomijać? Robimy to nie przez wspaniałomyślność, ale z potrzeby kontaktu z tym, co żywe i autentyczne, i z przekonania, że taka sztuka dzieje się częściowo poza sferą instytucjonalną. Głównie poza miejskimi instytucjami i systemami organizowania kultury, które swą liczebnością determinują kulturę Łodzi (czyniąc ją punktem odniesienia dla innych miast regionu), a które stały się sferą bezpieczeństwa, komfortu, nie tyle tworzenia kultury (sztuki), co jej konsumowania. Oblizujemy się, gdy krakowski aktor reżyseruje nam sztukę sprzed stu lat – tak jak dawniej, czyli porządnie. I gdy malarz ładnych obrazów i nam namaluje ładny obraz – jak kiedyś. To jest kultura, a my jesteśmy kulturalni, myślimy w duchu. Taka sztuka jest narzędziem poznania nas samych i pomaga stanąć wobec świata czy raczej powtarza nam o nas to, co już wiemy i dlatego kontakt z nią jest przyjemny? O tym między innymi pisze w (chwilami uszczy-

pliwym) eseju Tomasz Majewski, gdy zastanawia się nad możliwym (niekoniecznie uświadomionym) wpływem gustów (jako porządku własnych doświadczeń) decydentów na kształt polityki kulturalnej. O gustach nie dyskutuje się – gdy są sferą prywatnych emocji.

I to jest pierwszy powód, dla którego interesuje nas Manifest Wolnej Kultury Łodzi. Drugi to postulaty. Które są realne, a które nie w ramach prawa? Trudno np. wymagać od prezydenta miasta, by decyzyje kadrowe przekazał pobocznym ciałom (np. Obywatelskiej Radzie Kultury), ale za ich efekty ponosił pełną odpowiedzialność. Ale inne? Jeśli część postulatów nie jest do zrealizowania (choć wpisują się szerszy trend, o czym pisze Karolina Sikorska), to znaczy, że Urząd wierzy w swoją onnipotencję. Ale tym samym skazuje pewne idee (i pewnych twórców) na „banicję”. A może jednak byłby gotowy podzielić się kompetencjami z Obywatelami, którzy chcą wziąć odpowiedzialność za część dobra wspólnego? Jak mogłoby to wyglądać? Gdzie przebiega linia podziału, a gdzie części wspólne? Próbowujemy zastanowić się nad tym na łamach, a rozmowę kontynuować będziemy podczas „dogrywki” dyskusji wokół Manifestu, w ŁDK 10 września. Cieszymy się, że władze Łodzi przyjęły nasze zaproszenie. To pierwsze wydarzenie z cyklu debat, wykładów, spotkań, podczas których chcemy rozmawiać o tym, co w kulturze istotne – szczegóły obok.

ZAPRASZAMY NA DYSKUSJĘ, DEBATY, SPOTKANIA „KALEJDOSKOP W DRODZE”

Jedną z finałnych odsłon jubileuszu 45-lecia pisma jest jesienno-zimowy, łódzko-regionalny cykl dyskusji, debat i spotkań autorskich poświęconych ważnym sprawom w kulturze. Będą one powiązane z tematami, które podejmiemy w kolejnych numerach lub które niedawno podejmowaliśmy.

Zaczynamy 10 IX o godz. 17 w sali 221 Łódzkiego Domu Kultury „dogrywką” dyskusji o Manifestie Wolnej Kultury Łodzi. W październiku, dzięki właśnie nawiązanej współpracy z Łódzką Okręgową Izbą Architektów RP w Przystanku Architektura (zrewitalizowanej krańcówce przy ul. Północnej) podyskutujemy o nowych przestrzeniach dla kultury. O finalizacji prac nad nowym przekładem „Ulissesa” Jamesa Joyce’a rozmawiać będziemy z Maciejem Świerkockim w Łowiczu. Szczegóły w kolejnych numerach i na e-Kalejdoskop.pl.

Partnerem wydarzeń 45-lecia „Kalejdoskopu” jest świętujący 100-lecie PKO Bank Polski.

MIASTO BOHATEREM

Hasło tegorocznego festiwalu Łódź Czterech Kultur (6-14 IX) to „Współistnienie”, a główny bohater to współczesne miasto. W programie koncerty gwiazd – od Keren Ann, KAMP!, Meli Koteluk po Leszka Biolika z Krzysztofem Zalewskim, ale i kameralne spotkania z Danielem Spaleniakiem, Olą Bilińską czy Shortparis. Poza tym premierowe spektakle Agaty Dudy-Gracz, Magdaleny Kumorek i Mariusza Zaniewskiego i głośne tytuły: „Macbettu” Teatro Sardegna, „Ambona ludu” Teatru Norwega w Poznaniu i „Hańba” Teatru Ludowego w Krakowie. A także wystawy, piknik artystyczny i interwencje w przestrzeni miejskiej z udziałem Dominiki Olszowy, Julity Wójcik czy Norberta Delmana (czytaj na str. 50). Organizatorem jest Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. www.4kultury.pl



Keren Ann, fot. materiały prasowe

Herosi przybywają!

Po raz trzydziesty, w dniach 27–29 IX, odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier. Pierwszy raz zagości w hali Expo-Łódź, do której zjedzie setka artystów ze świata. Wśród atrakcji, oprócz spotkań autorskich, bloków tematycznych poświęconych komiksom europejskim, amerykańskim i mandze, znajdą się warsztaty, strefa gier wideo, część targowa, konkurs cosplay. Najważniejszym wydarzeniem towarzyszącym będzie wystawa „Sztuka DC – świt superbohaterów”. (do 2 II 2020 r. w EC1). Tam też znajdzie się: wystawa komiksu portugalskiego i czeskiego czy pokaz z okazji 100-lecia polskiego komiksu. Organizatorami są EC1 Łódź – Miasto Kultury i Stowarzyszenie Twórców „Contur”. Szczegóły: komiksfestival.com.

Sto lat!

Mixer Regionalny to otwarta impreza promująca województwo łódzkie. Tegoroczna edycja pokrywa się z obchodami 100-lecia regionu. 7 IX w Rawie Mazowieckiej, Łęczycy i Sieradzu pojawią się regionalni wystawcy z ofertą atrakcji turystycznych, kulinarnych i kulturalnych. Będzie można podziwiać rzemiosło ludowe. Będą degustacje, animacje, pokazy i przemarsze orkiestr dętych. Po występach artystów z regionu zaplanowano koncerty gwiazd: w Rawie Maz. wystąpi Kamil Bednarek, w Łęczycy – Ewelina Lisowska, a w Sieradzu – Sylwia Grzeszczak. Więcej: www.mixer.lodzkie.pl.

Widz współtwórca

Międzynarodowy Festiwal Teatralny Retroperspektywy 2019, organizowany przez Teatr Chorea (23 VIII–1 IX) odbędzie się pod hasłem „widz / uczestnik / współtwórca”. Spektakle, które zmieniają widza z biernego obserwatora w ich aktywnego współuczestnika to nawiązanie do idei Jerzego Grotowskiego. Na początek premiera Chorei „ja, bóg”. Wystąpią grupy z USA, Rosji, Wielkiej Brytanii, Ukrainy, Szwecji i Holandii. Zobaczymy m.in. spektakl

rosyjskiej grupy AKHE, performance „Akty” Aurory Lubos i „Pigmaliona” w reż. Wojtka Ziemińskiego, spektakle odwołujące się do tradycji i do najnowszych środków ekspresji. Festiwal łączy się z obchodami 15-lecia Chorei. Jubileusz jest okazją do prezentacji nowych realizacji w innych formacjach twórczych i do przypomnienia „kulturowych” premier. www.retroperspektywy.com

Konieczny w ŁDK

Światowej sławy bas-baryton Tomasz Konieczny zagości w Łódzkim Domu Kultury 7 IX o godz. 17 (sala kolumnowa). Spotkanie z nim poprowadzą Jacek Marczyński, autor biografii Koniecznego „Twarze Wotana” i Paweł Reising z ŁDK. Wydarzeniu towarzyszy wystawa fotografii Wojtka Kubika pt. „Tomasz Konieczny w Metropolitan Opera” w holu ŁDK. Śpiewak pochodzi z Łodzi, od kilku lat występuje na najważniejszych scenach operowych świata. Wojtek Kubik jest jedną z czterech osób, które mają zgodę na wykonywanie zdjęć w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. To będzie jego pierwsza wystawa w Polsce. Wstęp wolny.

Nie pójdziemy dalej

XXI Międzynarodowy Festiwal Sztuki Interakcje odbędzie się w Ośrodku Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim (16 IX–27 X, temat: „Nie pójdziemy dalej niż to”). W dniach 16 IX–13 X przy ul. Sieradzkiej 8 będzie czynna wystawa „Interakcje. Dyfuzje czasu”, na której można oglądać prace: Angeliki Fojtuch, Ewy Bloom Kwiatkowskiej, Pawła Kwieka, Natalii Lisowej, Fredo Ojdy, Leszka Przyjemskiego i Zbigniewa Warpechowskiego. Od 24 do 29 IX przy ul. Dąbrowskiego 5 zaplanowano performance artystów zaproszonych przez kuratorów: Przemysława Kwieka i Zofię Kuligowską. Także tu, w dniach 28 IX–27 X, można oglądać wystawę prac Antoniego Karwowskiego. Ten intermedialny artysta łączy performance z instalacjami, do których wprowadza projekcje, dźwięki, zapachy.

Być jak Moniuszko

To tytuł koncertu, który 21 IX zainauguruje sezon w Teatrze Wielkim. Muzyka była dla Stanisława Moniuszki środkiem wychowywania ludzi, chciał uczyć ich dobra, wzajemnego zrozumienia, miłości do przeszłości. I choć jego dzieła nie epatują moralizatorstwem, to odnajdziemy w nich etyczne wskazówki, podane z przyzwyczajeniem oka. W ariach i ansamblach zaprezentują się wszyscy soliści śpiewacy teatru, chór, balet i orkiestra. Zobacz też quiz na str. 62.

Seweryn i Kennedy

W Tomaszowie Mazowieckim odbędzie się 4. Love Polish Jazz Festival (6-8 IX, arena, ul. Strzelecka 24/26). 6 IX „Koncert specjalny” da O.S.T.R., „Folk Songs” zagra Ulf Johansson Werre Trio, z zespołem wystąpi Michał Urbaniak. 7 IX zaplanowano koncerty: Leszek Żądło Quartet „Tribute to John Coltrane” i Nigel Kennedy Sextet Plays Komeda, a 8 IX: Kałużny & Buczkowski „Muzyka filmowa Krzysztofa Komedy na akordeon i fortepian”. Na finał spektakl „Moja słodka europejska ojczyzna” z Andrzejem Sewerynem.

Raport troski

Wystawa „Carolina Caycedo i Zofia Rydet. Raport troski” to trzecia część projektu „Prototypy”, w ramach którego artyści pracują z kolekcją Muzeum Sztuki w Łodzi – otwarcie 6 IX w ms¹. Carolina Caycedo zajmuje się tematami ekologicznymi i rolą kobiet w organizowaniu życia społecznego. Swoje prace zaprezentuje w kontekście zdjęć Zofii Rydet z lat 1970-80.

Brakuje powietrza

Teatr im. Jaracza w Łodzi zaprasza na dwie polskie prapremiery. 20 IX – dramatu Diany Meheik „Róża jerychońska” opartej na prawdziwej historii ukraińskiej prostytutki, która była wykorzystywana przez handlarzy żywym towarem. Utwór stawia fundamentalne pytanie: ile warte jest nasze życie, jeśli jesteśmy pozbawieni

własnego imienia, prawa do własnego ciała? Reżyseria: Waldemar Zawodniński, dekoracje: Katarzyna Zbłowska, kostiumy: Maria Balcerek. Występują: Agnieszka Więdołcha, Sambor Czarnota, Ewa Wiśniewska, Krzysztof Wach, Ewa Karaśkiewicz.

„Wreszcie martwy. Wreszcie brakuje powietrza” wg Wenera Schwaba będzie miało premierę 28 IX. Autor pisze: „Większościowo teatr jako moralny dom wariatów nie jest przecież niczym innym niż zaśmierzdeloną salą balową w wiejskiej gospodzie (...)”. Czy ma rację? Reżyseria, muzyka: Karol Klugowski, scenografia i kostiumy: Piotr Klugowski, Karol Klugowski. Występują: Milena Lisiecka, Matylda Paszczenko, Elżbieta Zajko, Mateusz Czwartosz, Karol Puciaty, Łukasz Stawowczyk, Bogusław Suszka, Marcin Włodarski.



Świetlny tunel

Podczas 9. edycji Festiwalu Kinetycznej Sztuki Światła Light Move Festival (27-29 IX) do odwiedzenia będzie 30 punktów w godz. 19-24. Będą mappingi 3D, świetlne instalacje i iluminacje w centrum Łodzi, a poza tym muzyczne przystanki i nowość – mapping holenderskiego kolektywu Mr.Beam na fasadzie cerkwi przy ul. Kilińskiego, reagujący na dźwięki muzyki granej na żywo na fortepianie przez 60 pianistów. Ważnym miejscem będzie ul. Traugutta, nad którą zostanie rozciągnięty świetlny tunel – dzieło francuskiego studia PITAYA. Rozświetlona zostanie m.in. bryła Łódzkiego Domu Kultury. Szczegóły: www.lmf.com.pl.

Kolorowy finał

Na finał 20. Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”

31 VIII w FŁ zaplanowano koncert „harfy Papuszy”. W programie poemat symfoniczny Jana Kantego Pawлуskie-wicza (koncert jest płatny).

Komedia wg Szkotaka

Na prapremierę sztuki Krzysztofa Kędzioro „Wykapany zięc” zaprasza 21 IX Teatr Powszechny. Tekst został nagrodzony w V edycji Konkursu „Komedioopisanie”. Reżyseria: Paweł Szkotak. Wystąpią: Ewa Sonnenburg, Marta Jarczewska, Karolina Krawczyńska, Barbara Szcześniak, Beata Ziejka, Piotr Lauks, Jakub Kotyński, Artur Majewski, Jan Wojciech Poradowski.

Wstęp doskonały

Teatr Nowy zaprasza na premierę sztuki Michała Walczaka „Pierwszy raz” (27 IX). Para bohaterów próbuje doprowadzić do doskonałości okoliczności poprzedzające ich „pierwszy raz”. Spektakl dla widzów od lat 16 wyprodukowała Fundacja 44 w Warszawie w partnerstwie z Teatrem Nowym. Reżyseria: Adam Biernacki, scenografia i kostiumy: Joanna Jaśko-Sroka. Występują: Anna Walkowiak-Sikorska (gościnnie), Artur Gotz.

Przyjaciółka z getta

W ramach projektu „Rutka” Teatr Lalek Arlekin zaprasza 27 IX na premierę na podstawie książki Joanny Fabickiej. Bohaterką jest 10-letnia Zosia, która dzięki nowej koleżance Rutce poznaje miasto z innej perspektywy. Towarzyszka zabaw jest wysłanniczką ze świata, który już nie istnieje, pamięta czasy Litzmannstadt Getto. Spektakl będzie też zagrany w szkołach mieszczących się na terenie niegdysiejszego getta. Każdemu pokazowi będzie towarzyszył warsztat i spacer. Ma to być zaproszenie dla młodego widza do nowego spojrzenia na miasto, zachęta do odkrywania w najbliższym otoczeniu śladów historii Łodzi.

Scenariusz i reżyseria: Karolina Maciejaszek, scenografia: Marika Wojciechowska, kompozytor: Piotr Klimek, choreografia: Ewelina Ciszewska. Ob-

sada: Katarzyna Pałka, Teresa Kowalik, Wojciech Stagenalski, Maciej Kuczyński (muzyk).

Blisko nieba

Święto Róż w Kutnie to impreza kulturalno-rozrywkowa organizowana nieprzerwanie od 45 lat. W tym roku (6-8 IX) odbędzie się m.in. na placu Piłsudskiego, w Kutnowskim Domu Kultury przy ul. Żółtkowskiego 4 i w parku Traugutta. W programie: Ogólnopolska Wystawa Róż pn. „Blisko ziemi, blisko nieba”, aranżacje florystyczne, targi, Jarmark Różany, koncerty m.in. Blue Café (7 IX), Afromental (7 IX), Poparzonych Kawą Trzy (8 IX) i Urszuli (8 IX). www.swietoroyo.pl.

„Zapisani”

Adaptację książki „Płonące świece” Belli Chagall (żony Marka Chagalla) realizuje Teatr Lalek Arlekin. To opowieść o żydowskim świecie, który przeminął. Dorośli coraz rzadziej znajdują czas dla najmłodszej córki, więc Bella funkcjonuje w równoległym świecie fantazji. Polska prapremiera (14 IX) w ramach festiwalu Łódź Czterech Kultur. Premiera pozafestiwalowa – 15 IX. Reżyseria i adaptacja: Joanna Gerigk, scenografia: Martyna Dworakowska, kompozytor: Sebastian Ładyżyński, choreografia: Alexandr Azarkevitch. Obsada: Emilia Dryja, Adrianna Maliszewska, Katarzyna Stanisław, Karolina Zajdel, Maciej Piotrowski, Wojciech Schabowski.

Operetka nie taka zła

Czas na Dni Muzyki Klasycznej w Rawie Mazowieckiej (21-22 IX). Pierwszy koncert (21 IX o g. 18 w Miejskim Domu Kultury, ul. Krakowska 6c) to „Operetka nie taka straszna”. Usłyszymy arie, duety operowe, piosenki operetkowe i musicalowe oraz muzykę filmową i popularną autorstwa Matuszkiewicza, Kalmana, Kilara, Lehara, Bizeta czy Szostakowicza. Wystąpi m.in. zespół Artis. Kolejny koncert, „Viva Moniuszko” – 22 IX, o g. 19 w kościele pw. NPNMP, pl. Piłsudskiego 9,

wstęp wolny). Towarzystwo Śpiewacze Kulturalny Komorów wykona utwory Stanisława Moniuszki, Wacława z Szamotuł, Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego i Mariana Sawy.



Piękny wiek

55-lecie obchodził w lipcu Zespół Folklorystyczny „Smarzewianie” ze Smardzewic. Na początku lat 60., przy lokalnej OSP zawiązało się Koło Gospodyń Wiejskich, a w 1964 r. z inicjatywy Eleonory Głowy stworzono zespół ludowy. Działał przy Kopalni „Biała Góra”. W 1986 r. instruktor Włodzimierz Gliszczynski rozbudował repertuar, prezentowano dawne obrzędy ludowe. Zaczęły się wyjazdy na przeglądy, nagrody i wyróżnienia. Od 1991 r. patronem „Smarzewian” jest Gmina Tomaszów Mazowiecki. Dziś kierownikiem jest Halina Wojtaszek, choreografię opracowuje Aleksandra Grad, a muzykę kapela: Krzysztof Turała, Andrzej Rożej i Kazimierz Grochowski.

O jubileuszu zespołu czytaj w relacji Pawła Reisinga „Smarzewianie mają 55 lat” na e-Kalejdoskop.pl.

Poeci z getta

Podczas kolejnej odsłony Krakowskiego Salonu Poezji 1 IX w Teatrze Nowym poezję takich autorów jak: Szymon (Salek) Dratwa, Lulek Dudelczyk, Rywa Kwiatkowska, Alice de Buton, Rachmil Bryks, prozę Oskara Rosenfelda i Abrahama Icchaka Łaski czytać będą Anna Dymna i Krzysztof Orzechowski. Oprawę muzyczną zapewnią: Iza Połoińska – śpiew, Leszek Kołodziejski – akordeon, Robert Stefański – klarnet.

Gra... na warzywach

Partnerstwo na Rzecz Aleksandra Łódzkiego zaprasza na „Jesień pełną muzyki”. Jako pierwszy 28 IX wystąpi zespół Trzeci Oddech Kaczuchy, 12 X po cygańsku zatańczy, zaśpiewa i zagra grupa Perła i Bracia, 26 X Artur Gotz przypomni przeboje Kabaretu Starszych Panów, 9 XI ballady Bułata Okudżawy wykona Barbara Drożdżińska, 23 XI piosenki Marii Koterbskiej przedstawi Łódzki Teatr Piosenki, a 7 XII posłuchamy Wojtka Michalskiego i jego przyjaciół z zespołu Bez Jacka. Koncerty będą się odbywały o godz. 18 w MDK (ul. 1 Maja 17/19). Zaplanowano też bezpłatne warsztaty: bębniarskie, gitarowe i gry na warzywach. Szczegóły: alekultura.org.

Igrzyska Wolności

Pod hasłem „Jak zwyciężają demokracje?” zaplanowano w Atlas Arenie Igrzyska Wolności (13-15 IX) organizowane przez Fundację Liberté. Część programu kulturalnego będzie odbywać się też w klubokawiarni 6. Dzielnica (ul. Piotrkowska 102). Wśród gości znajdują się: Marek Belka (ekonomista, polityk), Łukasz Orbitowski (pisarz), Antoni Dudek (profesor nauk humanistycznych), Paweł Pieniążek (dziennikarz).

W programie koncerty: kwintetu Wojtka Mazolewskiego, Lao Che i Organka. igrzyskawolnosci.pl

Zażyj kultury

„Polski splot” to tegoroczne hasło przewodnie Europejskich Dni Dziedzictwa. Łódzki Dom Kultury po raz siódmy koordynuje tę inicjatywę Rady Europy i Unii Europejskiej. Celem jest promowanie zabytków i umożliwienie bezpłatnego uczestnictwa w kulturalnych wydarzeniach związanych z lokalnym dziedzictwem. W województwie w dniach 7-8 IX i 14-15 IX można wybierać spośród około 30 koncertów, wykładów, prelekcji, debat, gier miejskich, wycieczek, spotkań, wystaw, pokazów.

Szczegóły: www.edd.nid.pl.

TEATR NOWY
„Testament Szekspira”

20 i 21 IX, godz. 19.15

Ceny biletów z kuponem:
dwa bilety **po 20 zł** każdy
Należy przyjść z wyciętym
kuponem

„Testament Szekspira”

Nauczyciel, aktor, katolik – Szekspir. Czy życie z takim geniuszem jest usłane różami? Maria Gładkowska wciela się w rolę mało znanej żony Szekspira – Anne Hathaway. Słodko-gorzki tekst kanadyjskiego pisarza Vern Thiessen odslania kulisy związku dramatopisarza ze starszą o osiem lat kobietą. Choć każde z nich ma swoje sekrety to i tak darzą się ogromnym uczuciem. Cena biletu: **50 zł**.

TEATR ARLEKIN
„Tomcio Paluszek
– gdzie ten maluszek?”
Szósty Dzień Tygodnia
– Skrzaty Książkojady

21 IX, godz. 16

Cena biletu z kuponem:
dwa bilety **po 15 zł** każdy.
Należy przyjść z wyciętym
kuponem.
Wymagana rezerwacja miejsc:
BOW 42 632 58 99

„Tomcio Paluszek – gdzie ten maluszek?”

Tematem spektaklu dla najmłodszych widzów jest znajdowanie rozwiązania trudnej, kłopotliwej sytuacji. W bajce Tomcio Paluszek pomimo niewielkiego wzrostu i wieku potrafił działać więcej niż inni. Przedstawienie jest wsparte interaktywnymi, przestrzennymi i sensorycznymi działaniami, w których biorą udział dzieci. Po spektaklu wszyscy są zaproszeni na spotkanie z najlepszą literaturą dziecięcą w ramach „Skrzatów Książkojadów” – wspólne czytanie książki nawiązującej do przedstawienia.

TEATR ARLEKIN
„Zapisani”

22 IX, godz. 12

Cena biletu z kuponem:
dwa bilety **po 15 zł** każdy
Należy przyjść z wyciętym
kuponem.
Wymagana rezerwacja miejsc:
BOW 42 632 58 99

„Zapisani”

Adaptacja książki Belli Chagall „Płonące świece” to pełna emocji opowieść o żydowskim świecie, który przeminął. Bohaterka, Bella Rosenfeld jest wrażliwą, obdarzoną dużą wyobraźnią dziewczynką, która widzi niezwykle postaci rodem z obrazów Marka Chagalla oraz zjawiska, o których inni nie mają pojęcia. Premiera 14 IX w ramach festiwalu Łódź Czterech Kultur.

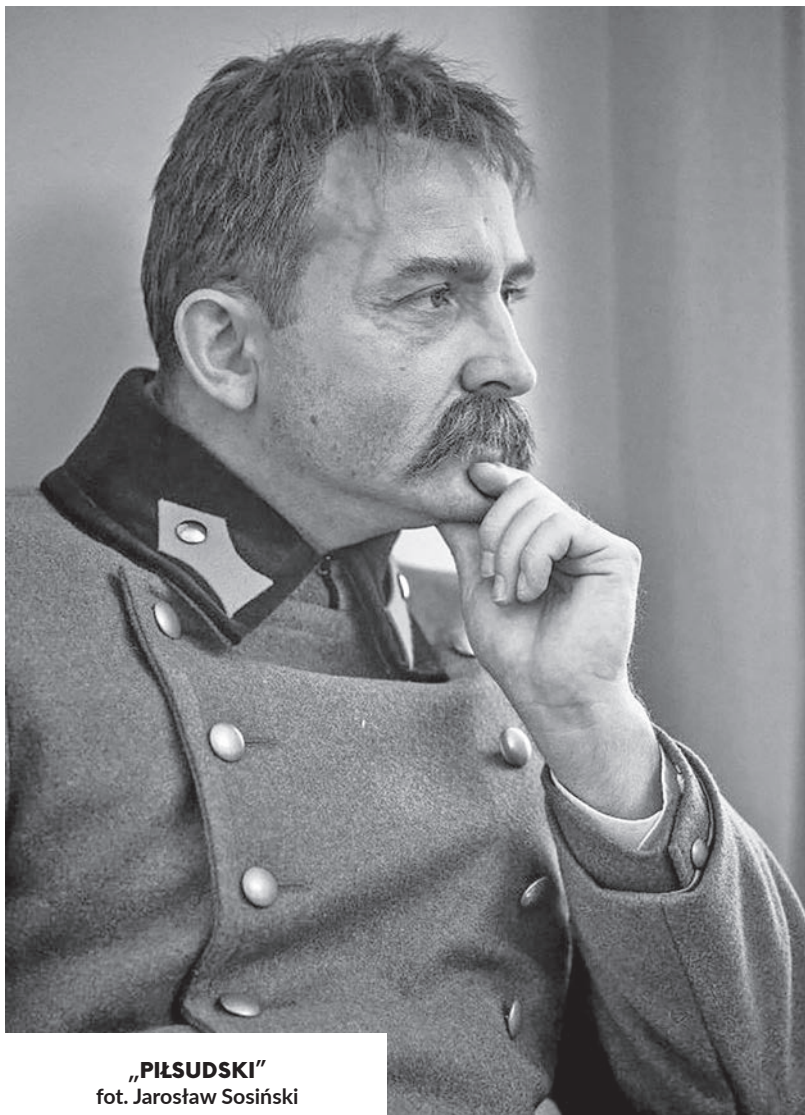
TEATR ARLEKIN
„Tymoteusz wśród
ptaków”

29 IX, godz. 12

Cena biletu z kuponem:
dwa bilety **po 15 zł** każdy
Należy przyjść z wyciętym
kuponem.
Wymagana rezerwacja miejsc:
BOW 42 632 58 99

„Tymoteusz wśród ptaków”

Jedna z sześciu napisanych dla najmłodszych dzieci sztuk Jana Wilkowskiego, których bohaterem jest miś Tymoteusz. Pewnego dnia miś znajduje w lesie porzucone kukułcze jajo i postanawia je wysiedzieć. Nie podoba się to tacie niedźwiedziowi, dbającemu o honor rodziny. Z misiowych pomysłów wyśmiejają się też leśne zwierzęta. Tymoteusz nie poddaje się jednak i stawia na swoim. Co się wyklulo z jajka? To przedstawienie w technice kukielkowej.



„PIŁSUDSKI”
fot. Jarosław Sosiński

Mamy 7 zaproszeń do kina Szpulka w Łódzkim Domu Kultury dla czytelników, którzy do 4 IX jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskopeldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych). Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>.

PREMIERY FILMOWE

„Polityka” – Polska, dramat, reż. Patryk Vega, obsada: Andrzej Grabowski, Iwona Bielska.

Vega pokazuje, jak zachowują się najważniejsi ludzie w kraju, kiedy gasną światła kamer, jak władza i dostęp do publicznych pieniędzy wpływa na osoby piastujące najwyższe urzędy. Planowana premiera 4 IX

„Piłsudski” – dramat historyczny, Polska, reż. Michał Rosa, obsada: Borys Szyc, Magdalena Boczarzka.

Jest rok 1901. Józef Piłsudski „Ziuk” ucieka ze szpitala psychiatrycznego i staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Nie cofnie się przed niczym – zamachami, szmuglowaniem bomb, napadem na pociąg – by zbliżyć się do celu: niepodległej Polski. Planowana premiera 13 IX, w Szpulce 27 IX – 3 X

„Downton Abbey” – dramat kostiumowy, Wielka Brytania, reż. Michael Engler, obsada: Hugh Bonneville, Jim Carter.

Kontynuacja historii znanej z serialu. Jesteśmy w domu Granthamów w 1927 roku – rodzina oraz służba przygotowuje się do wizyty królewskiej. Planowana premiera 13 IX

„Głos Pana” – dramat sci-fi, Francja, Kanada, Szwecja, USA, Węgry, reż. György Pálfi, obsada: Csaba Polgár, Dia Kiss.

Peter poszukuje swego ojca – profesora matematyki, który zaginął podczas pracy nad tajnym projektem – rozkodowaniem sygnału od istot pozaziemskich. Planowana premiera 13 IX

„Ad Astra” – thriller sci-fi, Brazylia, USA, reż. James Gray, obsada: Brad Pitt, Tommy Lee Jones.

Astronauta Roy McBride wyrusza poza granice Układu Słonecznego, aby odnaleźć zaginionego ojca i odkryć tajemnicę, która zagraża przetrwaniu planety. Planowana premiera 20 IX

„Parasite” – dramat, Korea Południowa, reż. Joon-ho Bong, obsada: Kang-ho Song, Seon-gyun Lee. Złota Palma w Cannes.

Pochodzący z biednej rodziny Ki-woo zostaje polecony przez kolegę, studenta prestiżowego uniwersytetu, na dobrze płatną posadę. Chłopak udaje się na rozmowę kwalifikacyjną do domu właściciela międzynarodowej firmy z branży IT. Spotkanie dwóch odmiennych światów prowadzi do ciągu tragicomicznych wydarzeń. Planowana premiera 20 IX

„Dzięki Bogu” – dramat, Belgia, Francja, reż. François Ozon, obsada: Melvil Poupaud, Denis Ménochet. Srebrny Niedźwiedź w Berlinie.

Trzej mężczyźni próbują postawić przed wymiarem sprawiedliwości księdza, który molestował ich w dzieciństwie i wciąż pełni ważną funkcję w strukturach kościelnych. Planowana premiera 20 IX

„Legiony” – dramat kostiumowy, Polska, reż. Dariusz Gajewski, obsada: Sebastian Fabijański, Bartosz Gelner.

Wielka historia jest tłem dla rozgrywającej się na pierwszym planie historii miłosnej, w którą uwikłani są: Józek – dezerterski z carskiego wojska, agentka wywiadu I Brygady – Ola oraz Tadek, narzeczony Oli, ułan i członek Drużyn Strzeleckich. Planowana premiera 20 IX

„(Nie)znajomi” – dramat, Polska, reż. Tadeusz Śliwa, obsada: Maja Ostaszewska, Łukasz Simlat.

Remake włoskiego filmu „Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie” Paolo Genovese. Grupa przyjaciół w trakcie kolacji bawi się w niewinną grę. Do zakończenia spotkania wszyscy muszą ujawniać wiadomości przychodzące na ich telefony, a rozmowy mają odbywać się w trybie głośnomówiącym. Gra sprawi, że ich życie nie będzie już takie jak dawniej. Planowana premiera 27 IX

LINIA MIENIA

**Andrzej
Poniedziałski**

Zdarza mi się czasem, ośmielam się, rozpatrywać świat bliższy mi i dalszy pod kątem jego dla mnie przydatności. Wtedy beczelnie stosuję tabelkę, którą świat sam wymyślił na okoliczność wszelkich rozliczeń. Tabelkę słynną jak Bóg. Tabelkę słynną jak Bank. Tabelkę – Winien/Ma.

*Dali przestrzeń i czas dali
Czas – jak czas
czasami jest, to znów go nie ma
Przestrzeń ponoć się zakrzywia
raz po raz –
tak przyjaciel mój rzekł kiedyś
Dziś go nie ma*

*W tej przestrzeni
zakrzywionej czy też nie
są dwie linie
– linia serca
– linia mienia
I daj Boże, żeby biegły równoległe
Ale bywa – któraś zbcoczy
i się przetną
Po przecięciu pozostaje tylko,
zwykle punkt
Ludzie mówią, że ten punkt
to punkt widzenia*



GALERIA

Maria Korczak-Idzińska

Urodzona w 1992 r., absolwentka Wydziału Sztuk Wizualnych ASP w Łodzi na specjalności Techniki teatralne, filmowe i telewizyjne, aktualnie studentka etnologii na UŁ. Laureatka kilku konkursów, uczestniczka więcej niż kilku wystaw. Zainteresowania: rysunek, animacja, fotografia, kolaż, gry fabularne, baśnie, science-fiction, kosmos, natura wszechrzeczy, żarty. Dotąd publikowaliśmy jej rysunkowe recenzje wystaw, teraz jedna z odsłon projektu „Studiuję etnologię dla beki”, realizowanego na Instagramie.



TOMASZ BĄK.
Na targowisku
w Tomaszowie Mazowieckim.
Fot. Agnieszka Cytacka / Atlas Piękna

MIŁOŚĆ. MÓJ PLAN? CHODZI O

*To radykalny
program
pozytywny*

WYWIAD Z TOMASZEM BĄKIEM

Jako umiarkowanie religijnego chrześcijanina obowiązuje mnie przykazanie miłości, które staram się jak najlepiej wypełniać. Niektórzy krytycy widzą we mnie raczej wiecznego marudę, a nie zauważają, że marudzę, bo chciałbym właśnie więcej miłości. Przyznaj, to radykalny program pozytywny!

– mówi TOMASZ BĄK, poeta z Tomaszowa Mazowieckiego, laureat poznańskiej Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka (40 tys. zł).

Z WYCZUWALNYM POMRUKIEM ZADOWOLENIA

Autor wywiadu: Rafał Gawin, fotografia: Agnieszka Cytacka

Rafał Gawin: Czujesz się rozchwytywany?

Tomasz Bąk: Szczerze? Niespecjalnie, telefon się nie urywa, na maile mogę odpisywać na bieżąco, śpiam głównie w wynajętym mieszkaniu w Tomaszowie, które tymczasowo jest moim domem – nic wielkiego się nie dzieje. Ale też nie mam powodów do narzekania, mogę spokojnie zajmować się swoimi sprawami. Chwilami nawet z wyczuwalnym pomrukiem zadowolenia.

Spodziewałeś się aż takiego przyjęcia „Utylizacji. Pęt miast”? Nagrody, nominacje, huraoptymistyczne recenzje. Książka powoli staje się kultowa, krytycy i poeci rozmawiają o „bohaterach” wierszy, choćby o łasicokondzie i zroście.

Wydając książkę, staram się nie oczekiwać niczego – to sprawdzona taktyka, minimalizuje ewentualne rozczarowanie. To zawsze przyjemność, gdy ktoś kupuje wiersze, gdy poświęca na lekturę czas, gdy chce się potem podzielić opinią. Miło, gdy pochyła się nad tym ceniony przeze mnie krytyk/krytycz-



Tomaszów? Tu jestem u siebie, bez pokus i opcji dostępnych w dużych miastach. Łódź? Dziś łączę mnie są osoba mojej psychiatry.

ka, ale równie cenne bywają rozmowy przy okazji spotkań autorskich czy wiadomości na Facebooku. Ostatecznie, choć w mojej sytuacji bardzo cenię sobie autoterapeutyczną funkcję tych wierszy, to odbiór jest kluczowy. Bez czytelników bym nie istniał. Reszta to miły dodatek, „truskawka na torcie” – w myśl piłkarskiej terminologii.

Odbierając Nagrodę-Stypendium powędziałeś m.in.: „Wersy z oporu i uporu, które poz-

stawił nam Stanisław Barańczak, nie tylko nie tracą na aktualności, ale także – niestety – mogą być aktualizowane w nowych kontekstach – w kontekstach, których prawdopodobnie wolelibyśmy sobie oszczędzić”. Jaki tak naprawdę jest twój stosunek do Nowej Fali?

Niektóre poetyki cenię bardziej (Krynicki, Barańczak, Bierozin), inne nieco mniej (Zagajewski, Kornhauser), zaś nowofalowa koncepcja wiersza bardzo do mnie przemawia, doceniam sztukę, precyzję i odwagę sięgania po te nieco większe słowa. Pan Ryszard Krynicki kilka lat temu w Stroniu Śląskim z uwagą przysłuchiwał się wierszom autorów zebranych w ślinianej antologii [„Zebrało się śliny”, Wrocław 2016 – przyp. R.G.] i stwierdził, że choć zmieniły się środki wyrazu, problemy pozostały z grubsza te same. Podpisałbym się pod takim stwierdzeniem.

A jak rzecz ma się z „brulionem”? Swego czasu napisałeś głośny wiersz „Do Krzysztofa Jaworskiego”.

Był głośny o tyle, że – zdaje się – Krzysztof Jaworski go przeczytał. Co z nim zrobił, nie wiem, bo nie doczekałem się riposty. Warto uściślić, że wspomniany tekst nie był skierowany przeciwko poezji Jaworskiego (właśnie otworzyłem paczkę z nowym wyborem jego wierszy wydanym przez Convivo i kolejną raz próbuję się przekonać), nie był też wymierzony w autora – to był tekst wycelowany w zwyczajne pierdolenie, w całą tę gadkę, że roczniki sześćdziesiąte to o ho, ho, a roczniki dziewięćdziesiąte bla, bla, bla. Na taki kiedyś tobyliśmy zwyczajnie nie mogę się zgodzić. Chociaż chyba bardziej mnie to smuci niż wkurza, bo roczniki sześćdziesiąte to dla mnie jeden z głównych punktów odniesienia, ważna inspiracja.

Czy w ogóle warto podchodzić do najnowszej poezji rocznikowo/pokoleniowo?

Pewnie ma to jakiś sens, gdy mówimy o zbieżności/komplementarności poetyk, praktyk twórczych czy lektur, ale mniejszy, gdy na siłę szukamy wydarzeń formacyjnych, bo ostatnim pokoleniem, któremu coś takiego się w Polsce przydarzyło, są wspomniani brulionowcy.

Rejestry, w jakich się poruszasz, sprowadzają się do jednego: chodzi o miłość. Tolerancja jako miłość. Komunizm jako miłość. Socjal jako miłość. To jest twoja „Pieśń nad pieśniami”?

Jako umiarkowanie religijnego chrześcijanina obowiązuję mnie przykazanie miłości, które staram się możliwie jak najlepiej wypełniać. Cieszę się,

że zwróciłeś na to uwagę, bo niektórzy krytycy widzą we mnie raczej wiecznego marudę, a nie zauważają, że marudzę, bo chciałbym właśnie więcej miłości. Przyznaj, to radykalny program pozytywny!

Tak, zaangażowany w coś rzeczywiście ważnego. Tylko czy jeszcze możemy mówić o poezji zaangażowanej?

Myszę, że tak – świadczyłyby o tym głośne debiuty z ostatnich miesięcy: Pszoniak, Rojewski, Kulikowska, Pfeifer, Wiercigroch-Woźniak. Sądzę, że ta dyskusja będzie nam towarzyszyć, choć obstawiam spadek temperatury konwersacji, zwyczajnie będziemy rozmawiać o zaangażowanych wierszach tak, jak od lat rozmawiamy o wierszach metafizycznych czy miłosnych. To naturalna kolej rzeczy, co z jednej strony pewnie oznaczałoby jakieś

a zwłaszcza poety? Czy pisarz w ogóle może pełnić jakieś rolę?

Prawdę mówiąc, to średnio się angażuję, wolałbym robić więcej i częściej, ale nie mam natury działacza, cała ta kolejność dziobania w organizacjach, struktury, hierarchie, przełożeni – kompletnie nie potrafię się w tym odnaleźć, i albo uciekam, albo się frustruję i zaczynam yesmenić. Ale nie odmawiam pomocy – jeśli mogę się komuś do czegoś sensownego przydać, to może na mnie liczyć. Nie wiem zaś na ile, biorąc pod uwagę zasięgi i sprzedaż, można mówić o społecznych rolach pisarzy, poetów, intelektualistów – mam wrażenie, że jesteśmy w odwrocie od dawna, a w ostatnich latach zwiijamy się jeszcze szybciej. Osobiście odczuwam potrzebę rozmowy na wysokim poziomie, sensownej argumentacji, prowo-

NIE ODNAJDUJĘ SIĘ JAKO DZIAŁACZ, UCIEKAM I ZACZYNAM YESMENIĆ

dowartościowanie poetyk zaangażowanych, a z drugiej (gdybanie, ale wiąże z nim pewną nadzieję) być może zasypanie pewnych podziałów pokoleniowych, co zdecydowanie umiliłoby nam czas na festiwalach i w kuluarach.

Angażujesz się w różne akcje społeczne i polityczne. Czy przez ich pryzmat postrzegasz rolę pisarza,

kacyjnych tez. Nie dajmy się zakrzyczeć, próbujmy się przebić – to szczególnie ważne w sytuacji, w której horyzont polityki kończy się w miejscu, w którym kończy się kadencja, bo społeczeństwem będziemy o wiele dłużej.

Czym dla ciebie jest Tomaszów Mazowiecki?

Miejscem, w którym jestem u siebie, tutaj zawsze wracam i mogę spokojnie pracować, nie

ma tu pokus i opcji dostępnych w dużych miastach. Jak chcę kultury, to muszę ją sobie zrobić – przyznaj, to dobry motor do działania. Jasne, atmosfera czasem jest dziwnie gęsta, bo to miasto żołnierzy i różnych samozwańczych potomków „wyklętasów”, ale jakoś się zaadaptowałem, staram się nie rzucać w oczy i z reguły przechodzę suchą stopą. Ponadto wiem, gdzie iść na spacer, dokąd wybrać się na rower, tu poznałem Kingę, tu mieszkają moi rodzice. Kiedyś postrzegałem Tomaszów jako brzemię, w tej chwili jest to mój wybór. Być może istnieje więcej wspanialsze, ale w tej chwili jestem tomaszowianinem i do brze się z tym czuję.

A Łódź? Nierzadko podkreślałeś, że nie czujesz się w niej dobrze.

To miasto, w którym nic nigdy nie mogło mi się udać, długo próbowałem, zmagając się, kurwiłem pod nosem i nic – dla tego musiałem się wyprowadzić i chyba wolałbym tam nie wracać, chociaż może popchnie mnie do tego sytuacja na moim lokalnym rynku pracy. Z Łodzią w tej chwili łączę mnie głównie osoba mojej psychiatry i chyba wolałbym, żeby tak zostało, żeby wpadał tam na chwilę raz na dwa-trzy miesiące i czym prędzej uciekał do mojego tomaszowskiego życia. Łódź mnie wypuła, nie wiem, czy chcę kolejny raz wskakiwać jej do paszczy. Chociaż mam świadomość, że bez łódzkiego lutego i listopada, bez ślepej kuchni i okna pokoju wychodzącego na wieczne ponure podwórze kamienicy, bez byłych dziewczyn, cudzych ulic i cudzych kamienic, moja ostatnia książka nie mogłaby powstać.

CIĘŻKO WSKAZAĆ POETĘ, KTÓREMU NIE KIBICUJĘ. LUBIĘ CZYTAĆ DOBRE KSIĄŻKI

To Piotr Gajda zaobserwował cię na warsztatach literackich w Tomaszowie.

Piotr Gajda i Krzysiek Kleszcz – to był ich pomysł, realizowany we współpracy z tomaszowską biblioteką. Byłem w pierwszej klasie liceum, na mieście spotkałem koleżankę z gimnazjalnej ławki, która powiedziała, że dzieje się coś takiego i konieczne powinienem się tam wybrać. Trzeba było przynieść coś ze sobą, ja dopiero zaczynałem dłużyć, wziąłem dwa albo trzy wiersze. Krzyśka znałem, był moim nauczycielem geografii w gimnazjum, Piotrkę poznałem na warsztatach i od tego czasu dobrze się dogadujemy. Sama formuła była dość prosta, trochę lektur, trochę komentarzy do próbek literackich warsztatowiczów (to nie były zajęcia stricte poetyckie, ludzie przynosili też opowiadania i teksty dziennikarskie), parę ogólnych uwag o tym, czego lepiej nie robić i ogólna zachęta do pisania, udziału w konkursach i publikacji na portalach. Bardzo przyjemny czas.

Komuś poetycko lub pozapoetycko kibicujesz?

Zawsze trzymam kciuki za Milwaukee Bucks, głośno lamentowałem, gdy dość frajersko

odpadali z Toronto Raptors w finałach konferencji wschodniej. A poetycko? Chyba ciężko byłoby wskazać osobę, której bym nie kibicował, zazwyczajnie lubię czytać dobre książki i często dopytuję znajomych, kiedy jakieś nowe rzeczy, gdzie wydadzą, nad czym pracują, co sądzą itd. Są poeci i poetki, z którymi mniej mi po drodze (choćby światopoglądowo), ale jak mam okazję zajrzeć do ich książek, to zawsze to robię, bo liczę na pozytywne zaskoczenie.

Grasz na gitarze basowej z Januszem Reichelem. Jak się poznaliście?

Janusz był moim wykładowcą na Wydziale Zarządzania UŁ i promotorem mojej pracy magisterskiej. W 2016 poszedłem na zajęcia, a drzwi do sali otworzył nam właśnie Janusz Reichel (którego znałem z płyty i kaset) i uznałem, że będzie ciekawie. Jakis czas potem podrzuciłem mu egzemplarz „[beep] Generation”, On odwdzieczył się swoją płytą i się zakolegowaliśmy. Rok później, na jesieni, zapytał, czy miałbym ochotę pograć trochę muzyki i czy znam jakiegoś perkusistę. Mój typ był jeden – Jarek Urbanowski, mój przyjaciel, ex-perkusista Złodzi i Rowarów, April, Oreiro i kilku projek-

tów, w których graliśmy. Kilka miesięcy później zaczęliśmy próby, no i zadziało. Jestem zadowolony z tego, jak nam się to wszystko muzycznie i towarzysko układa.

Jednak jako fan muzyki alternatywnej i post-eksplorujesz na co dzień mniej tradycyjne gatunki. Jakie playlisty ci ostatnio towarzyszyły?

W momencie, w którym ta rozmowa się ukaże, prawdopodobnie dostępne będzie już moje podsumowanie muzyczne z ostatnich miesięcy w „Stone-rze Polskim” i rzuci więcej światła na to zagadnienie, ale tak na szybko: debiuty Fontaines D.C., Hanako, Holding Patterns i The Holy Shroud (rzecz z 2017 roku, ale dopiero teraz mi to wpadło), nowa płyta La Dispute, LP3 American Football, kolejny album GOLD i absolutnie wspaniałe „Green and Grey” Pile – przyjeżdżają na dwa koncerty do Polski we wrześniu i koniecznie muszą obskoczyć choć jeden z nich.

Czym nas jeszcze zaskoczysz? Zagrasz w filmie? Namalujesz, kolejną po Matejce i The Krasnals, Wielką Bitwę? Wyjedziesz na Wyspy Salomo-

na i zajmiesz się produkcją napojów bananowych?

Jak powiem, czym cię zaskoczę, to już cię nie zaskoczę. Powiedzmy, że raczej zostanie w polu literackim i muzycznym, chociaż może będzie mnie trochę więcej – takie już prawa i uroki bezrobocia.

Podobno chciałeś pracować w „Kalejdoskopie”.

Zasadniczo chciałbym jeszcze trochę popracować. Tylko niespecjalnie mam gdzie. I nie bardzo widzę w tej chwili opcję, żeby takie miejsce się dla mnie znalazło, zwłaszcza że ze względu na chorobę nie bardzo ktokolwiek chce mnie zatrudnić. Poświęciłem mnóstwo czasu na zdobycie zawodu i pracowałem w nim pięć dni. I nie zanosi się, żebym popracował w nim dłużej, bo jestem systemowo niezdolny do pakowania ludzi w tarapaty, a ostatecznie na tym polega cały sektor finansowy. No, może prawie cały – są przecież jeszcze sprawcy całego zamieszania, a oni na ogół mają się nieźle.

Kim byś chciał zostać w przyszłości?

I wish I was a messenger and all the news was good.

Książki poetyckie
Tomasza Bąka:



„Kanada”, WBPCIAK, Poznań 2011; zdobyła m.in. Wrocławską Nagrodę Poetycką Silesius 2012 za debiut roku



„[beep] Generation”, WBPCIAK, Poznań 2016



„Utylizacja. Pętla miast”, WBPCIAK, Poznań 2018, zdobyła: Poznańską Nagrodę Literacką 2019; Nagrodę-Stypendium im. Stanisława Barańczaka



ŁÓDŹ

PRZYSTAŃ W KULTURZE
MAGAZYN KULTURALNY / SOBOTA GODZ. 19:15
ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA
WYDANIE GŁÓWNE / GODZ. 18:30

ZMIENIAMY
SIĘ DLA CIEBIE

REWOLUCJA W JIDYSZ

Aleksandra Talaga-Nowacka

Młodzieńcy z Jung Idysz tworzyli w Łodzi w duchu awangardy długo przed tym, nim pojawili się tu Strzeмиński i Kobro. Mija sto lat od powstania tego żydowskiego stowarzyszenia artystyczno-literackiego. Jego zapomniana po II wojnie działalność (większość twórców zginęła w czasie Holocaustu) jeszcze w latach 70. była słabo rozpoznana nawet przez historyków sztuki. To dobry moment na dużą wystawę poświęconą grupie – Muzeum Miasta Łodzi przygotowało ją z Żydowskim Instytutem Historycznym. Pomysł był nieco

karkołomny, ale interesujący – zrealizować planowany przed stu laty wspólny pokaz dwóch ugrupowań, do którego nigdy nie doszło. Karkołomny, bo nie wiadomo, jak miał on wyglądać. Na pewno ten pierwotny byłby inny

– w muzealnej galerii znalazły się bowiem także późniejsze prace członków Jung Idysz i poznańskiego Buntu.

Zauroczeni zachodnioeuropejskimi prądami: ekspresjo-



Jankiel Adler „Dziewczyna I”, ok. 1920

NARODZINY AWANGARDY

**Ta wystawa miała się odbyć
sto lat temu,
ale do niej nie doszło.
Udało się teraz.
W jednym miejscu
spotykają się artyści
z grup Jung Idysz i Bunt,
którzy wraz z Formistami
zaczęli artystyczną
rewolucję w Polsce.**

nizmem, futuryzmem czy kubizmem, awangardziści z Jung Idysz nie wyparli się wschodnioeuropejskiej duchowości związanej z uniwersalnymi wartościami promowanymi przez religie. Ponieważ żyli na styku judaizmu i chrześcijaństwa, to tworząc nową sztukę żydowską, daleką od tradycjonalizmu i naturalizmu, sięgali po motywy obu tych kultur. Członkowie obu grup preferowali

grafikę, głównie czarno-białą (służyła do ilustrowania wydawanych przez nich pism: „Jung Idysz” i „Zdroju”). Ale na wystawie są też obrazy, rzeźby, płaskorzeźby, metaloplastyka, graficzne matryce i wydawnictwa, w tym rarytas: reprint trzech zeszytów „Jung Idysz” z 1919 r. w jidysz oraz przetłumaczonych na polski i angielski (do kupienia).

To nie jest twórczość jednolita – każdy artysta, szukając nowego, uniwersalnego języka, stworzył własny sposób obrazowania. Często twórcy próbują oddać ruch, dynamikę, rezygnują ze szczegółów celem uogólnienia. Gdzieniegdzie (zwłaszcza u Buntowców) są to maksymalne uproszczenia, kontrast czerni i bieli, surowość, brutalna kreska i plama, ostre kształty, geometryzacja, brak światłocienia, rezygnacja z perspektywy. Gdzie indziej subtelność, miękka linia, kolor, światło, a nawet zaznaczony detal.

Przeważają prace przedstawiające, ale jest i czyista abstrakcja, a w niektórych przypadkach granica między tymi dwoma sposobami wyrazu jest ledwie dostrzegalna – w wizualnych rebusach pośród geometrycznych figur można wyłuskać zarys postaci. W tych grach najlepszy jest Stanisław Kubicki z Buntu, który, kubizując, szyfruje pewne pojęcia, jak „pokora” (kłęząca osoba) czy „macierzyństwo” (większa figura tuli mniejszą).

Jerzy Hulewicz (Bunt) dynamizuje kompozycje, stosując wyraziste, nienaturalne skosy, jak linia krzyża. Zabieg przechylenia kadru stosuje też Stefan Szmał (Bunt) – w jednej z grafik wiatr jest tak silny, że przechyla całą kompozycję. Daleką drogę przeszedł Henryk Berlewi – współpracujący z Jung Idysz warszawski artysta – zanim wymyślił geometryczne mechanofaktury, efekt odrzucenia iluzji przestrzeni w obrazie. Można zobaczyć m.in. jego „Żydowskie wesele” z bryłowatymi weselnikami jak z Malewicza. Henryk Barciński (Henocho Barczyński; Jung Idysz) rezygnuje z uduchowionych przedstawień na rzecz studiów zwierząt z zoo albo baletnic w ruchu. Wincenty Brauner znany jest z obrazów malowanych w łódzkim getcie – to kolorowe akwarele, ale nie ma w nich lekkości, temat gettowego życia wymagał rezygnacji z estetycznych rozwiązań i cyzelowania przedstawienia. Kolory są zabrudzone, postaci i budynki malowane „byle jak”.

No i on – Jankiel Adler. Najwybitniejszy spośród prezentowanych, ciągle zbyt mało doceniany wielki łódzki artysta. Jego dzieła są wyjątkowe i różnorodne. Raz to precyzyjne rysunki twarzy czy postaci (na magnetyzującym portrecie „Dziewczyna 1 2 3” inspirowanym kubizmem, ale chyba i sztuką iluminacji – te finezyjne loczki! – twarz widzimy z dwóch stron naraz. Albo, dla odmiany, postaci zarysowane kilkoma prostymi lub przeciwnie – płynnymi liniami. Kiedy indziej „brzydkie”, nieostre wizerunki, które malowane są farbą olejną, ale efekt przypomina woskowanie.

To ważna i potrzebna wystawa, umożliwiająca poznanie pionierów polskiej awangardy. Od teraz nie wypada już nie znać twórczości i znaczenia Jung Idysz. Nie wypada nie doceniać Jankiela Adlera...

„Ekspresje wolności. Bunt i Jung Idysz – wystawa, której nie było...” w MMŁ, czynna do 29 IX.

ZAPYTAŁÍMY: CO GO INSPIRUJE? KRÓTKA IMPRESJA PAWEŁKA

Uśpieni z głową na wygodnej poduszce z senną ciekawością zawieszoną ni to na jawie, ni we śnie, obserwujemy tornada zmierzające w naszą stronę. Świdrują, czyniąc spustoszenie w naszej małej rzeczywistości, ale ciepło i miękkość pierzyny wynagradzają nam te delikatne braki, do których lada moment się przyzwyczaimy. Wydaje nam się, że jesteśmy spostrzegawczy, że widzimy i słyszymy każdy atom szubujący wokół naszej głowy i rozumiemy melodię, która rozbrzmiewa z ich małych zetknięć, kolizji. I tak trwamy w tym półśnie, uśmiechając się do siebie, wystawiając języki na deszcz, gdy zachce nam się pić. Mrużąc ulubioną kołysankę, zamykamy oczy i, nie zważając na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, zanurzamy głowę w pierzynie, by za kilka godzin tylko schować zmarznięte stopy.

A mógłby nastąpić jeden, najwłaściwszy naszej istocie, najmniej bolesny, najbardziej kolorowy, pachnący, ziemią i wodą brzmiący, jak gdyby z Orfeuszowskiej lutni wydobyty Wybuch.

Eksplozja wrażliwości.

Jeżeli już musimy odnajdywać się w wielkich czasach, spróbujmy przynajmniej stawać się wielkimi ludźmi. Mierząc się z rzeczywistością, do której powracamy po wielu latach, cofając się z kart historii na pole codziennej bitwy (proszę wybaczyć ten patetyczny ton, jednakże patos wydaje się odpowiednią formą walki z wewnętrzną frustracją) zaczyna brakować nam barwy spojrzenia, czy śmiałości uśmiechu. Hola!

Zostaliśmy barbarzyńcami, o ironio, bo teraz możemy być tylko dziećmi cudzej ziemi.

Krótką impresją spowodowaną przez...

„Czułego barbarzyńcę” Bohumila Hrabala.



Paweł Głowaty, laureat Nagrody „K” dla młodego aktora, fot. Aleksandra Pawłowska

MONOPOLIS, CZYLI DOBRE SĄSIEDZTWO

Z KRZYSZTOFEM WITKOWSKIM, prezesem firmy Virako budującej centrum Monopolis, rozmawia Łukasz Kaczyński

Jesienią w Monopolis pojawi się życie, pierwsi najemcy, ruszy teatr programowany przez Kamila Maćkowiaka. To ukoronowanie licznych procesów, które nie zawsze musiały dać się przewidzieć przy pracy na zbytkowej, poprzemysłowej tkance. Jaka była ich dynamika? Co was najbardziej zaskoczyło?

Od kupienia nieruchomości minęło, bagatela, sześć lat. Dla wszystkich osób zaangażowanych w projekt był to niezwykle intensywny czas – a zobowiązaliśmy się do przywrócenia łodzianom jednego z najbardziej charakterystycznych kompleksów postindustrialnych w mieście. Jesienią efekty naszej pracy i pomysłów ocenią mieszkańcy, a ich opinie od początku były najważniejsze. Chodziło nam o to, aby zaprosić łodzian do miejsca, które ich zaskoczy, ale będzie też trafiać w ich potrzeby i do którego będą chcieli wracać.

Najwięcej wyzwań pojawia się teraz, czyli na etapie budowy, kiedy projekty techniczne spotykają się z rzeczywistością. Stare mury mają swoje tajemnice, co zmienia niektóre

Nie chodzi nam o to, żeby życie toczyło się tu tylko od jednej wielkiej imprezy do drugiej, od jednej wielkiej gwiazdy do kolejnej. Dlatego zapraszamy utalentowane osoby z Łodzi, które mogą naszą przestrzeń wypełniać i tworzyć naturalną, sąsiedzką relację.

założenia projektu. A trzysta osób na budowie nie może czekać, aż my rozwiążemy problem. 19 miesięcy pracy w ramach tak wymagającej inwestycji wiąże się z określoną amplitudą i koniecznością reagowania tu i teraz.

Dla mnie najcenniejsze jest, że każdy z etapów realizacji Monopolis przynosił nam momenty wielkiej radości. Zaczęło się już od zbierania materiałów i artefaktów związanych z dziedzictwem tego miejsca, gdyż naszym pierwszym celem i jednocześnie najważniejszym wyzwaniem była chęć odtworzenia jego historii. Kompleks od zawsze należał do państwa – powstał decyzją cara Mikołaja II, zatem nie mieliśmy dostępu do dokumentacji historycznej, technicznej

i technologicznej. Konieczne było przeprowadzenie szeregu badań. Z prof. Bartoszem Walczakiem z Politechniki Łódzkiej próbowaliśmy odtworzyć technologię i procesy, które miały tu miejsce, a przede wszystkim dowiedzieć się, jak kompleks powstał.

Z dr. Olgierdem Ławrynowiczem i dr Aleksandrą Krupą-Ławrynowicz z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego docieraliśmy natomiast do byłych pracowników Polmosu, który się tu mieścił. Na podstawie tych spotkań powstały wywiady, mogliśmy też zebrać pamiętki, aby odtworzyć warstwę socjologiczną tego wyjątkowego miejsca. Wreszcie – badanie konserwatorskie, czyli zdiagnozowanie najważniejszych elementów, o które powinniśmy zadbać i wyeksponować. Kupiony obiekt stanowiły „gołe mury” bez wyposażenia z linii produkcyjnej.

Do dziś zresztą szukamy jego elementów, aby na nowo wkomponować je w przestrzenie kompleksu. Kluczowym elementem naszej pracy było oczywiście wymyślenie docelowej funkcji obiektu, który pod względem bryły jest dość nieoczywisty. Ogłosiliśmy

konkurs architektoniczny, do którego zgłosiło się osiem pracowni architektonicznych. Najciekawszą koncepcję przedstawiła pracownia Grupa 5 Architekci, z którą zdecydowaliśmy się dalej pracować. Podczas etapu projektowego pojawił się pomysł odkrycia dla gości Monopolis jego pięknych piwnic, stworzenia obniżonego o 4 metry zielonego pasażu i innych ciekawych rozwiązań. A teraz trwa już ostatni etap – wykonawczy.

A nad tym wszystkim oko konserwatora zabytków, z którym wspólna praca dla wielu inwestorów może jawić się jako zło konieczne.

Traktujemy konserwatora zabytków jako naszego partnera i kluczową stronę w realizacji tak szczególnego projektu. Dlatego był on z nami od początku, uczestniczył w ocenie zebranych artefaktów. Omawialiśmy całą koncepcję, a dziś doraźną jej realizację i bieżące sprawy.

Na pewnym etapie odkryliśmy w piwnicach sklepienia łukowe, które pierwotnie były zasłonięte. Projekt zakładał więc odtworzenie w tym miejscu słupów żeliwnych. Naturalną rzeczą był więc telefon do konserwatora i informacja, że chcemy te sklepienia zostawić. Wydaje się, że nasze spojrzenia na ten zabytek są w wielu miejscach spójne, a to pomaga w sprawnym realizowaniu koncepcji. Zależy nam na pokazaniu naturalnego, pokrytego patyną czasu piękna Monopolis, a nie na stworzeniu „landrynkowego” miejsca z pomalowaną na czerwono cegłą. Pod względem wykonawstwa jest to olbrzymie wyzwanie.



Fot. materiał Virako

W Łodzi zieleni nie ma łatwo. Bywalcy Monopolis docenią więc rolę, jaką dla niej przewidziliście.

Zieleni to dla nas niezwykle istotny element. Zatrudnione zostało osobne biuro projektowe od krajobrazu terenu i doboru odpowiednich gatunków roślin. Dużym atutem będzie zielony teren zewnętrzny, ukształtowany na różnych poziomach, z uwzględnieniem kaskadowego układu oraz wieloma nasadzeniami w pasażu. To nieodłączona cecha większości ludzi – lubimy naturę, zieleni oraz klimatyczne, kameralne uliczki, dlatego najlepiej czujemy się, siedząc przed urokliwą kawiarnią, a nie na pustym i betonowym placu. O Monopolis od początku myśleliśmy więc tak, aby współgrało z człowiekiem w każdym aspekcie.

Czym z pana z perspektywy, jako tego, który

zmienia tkankę miasta, ale i mieszkańca zabierającego głos w sprawach społecznych, jest dobra przestrzeń miejsca, co jeszcze ją cechuje?

Nie chciałbym obsadzać się w roli urbanisty, ale niewątpliwie z mojej perspektywy każdy taki projekt jak Monopolis czy miasto jako takie, polega na planowaniu od skali makro do mikro. Chodzi o to, aby dany obszar spełniał swoje podstawowe funkcje, czyli dawał komfortowe miejsca do mieszkania, pracy, relaksu, a oprócz tego oferował mieszkańcom sprawną komunikację miejską. Jeśli spojrzymy na miasta, które dobrze i efektywnie funkcjonują, to od razu rzuca nam się w oczy, że uwzględniają one pierścienie wewnętrznych autostrad czy dróg ekspresowych. To powoduje, że jadąc na przykład z Teofilowa na Widzew,

nie musimy przejeżdżać przez śródmiejskie ulice. A to pozwala projektować odpowiednią przestrzeń do życia, w której czujemy się bezpiecznie i która daje nam tak potrzebny komfort – brak zgiełku za oknem, trochę zieleni, etc. Dlatego w pewnym stopniu zgadzam się z realizowanym w Łodzi wyciszaniem ulic śródmiejskich i ułatwianiem człowiekowi życia w mieście. Oczywiście – mieszkańcy muszą się też przemieszczać, co oznacza, że nie możemy tworzyć sytuacji, kiedy to nie mamy pierścieni komunikacyjnych, sprawnej i punktualnej komunikacji miejskiej, a ograniczamy w całym mieście ruch samochodowy. Stąd tak ważna jest niezawodna i dobrze przemyślana komunikacja miejska.

I skuteczna, tzn. pozwalająca łatwo oszacować, kiedy dostaną się do danego miejsca.

Właśnie, i to kierunek, w jakim każde miasto powinno iść.

Łódź realizuje ten plan, choć o pewnym braku spójności świadczy deficyt wewnętrznych tras, które omijałyby łódzkie śródmieście.

Jak w to założenie wpisywał się projektowany na „skrzyżowaniu marszałków” nieopodal Monopolis wiadukt, którego budowie przeciwna była większość mieszkańców?

Sam nie zgadzałem się z tą koncepcją. Tu chodziło jeszcze o coś innego. Pierwotnie sam tunel miał wychodzić za ulicą Wydawniczą. Proponowane zaś potem rozwiązanie, czyli konstrukcja mostowa, wydawało się absurdem. Oczywiście było, że projekt niekorzystnie przełoży się na miejski krajobraz. Przepustowość tego skrzyżowania jest bardzo istotna, ale nie można całego ruchu miasta sprowadzić do jednej Trasy W-Z. Tam zawsze będą tworzyć się korki, bo jedna trasa nie jest w stanie obsłużyć 700-tysięcznego

miasta. Tego typu arterii wokół centrum miasta potrzebnych jest więcej (również w kierunku wschód-zachód). Niestety, spełniają się prognozy o utrudnionej komunikacji. Jeśli dziś zmniejszamy, ograniczamy w Śródmieściu ruch aut, co przywraca tam życie, to tym samym większą liczbą samochodów obciążamy już zatłoczoną Trasę W-Z. Brak dłuższego tunelu pod „skrzyżowaniem marszałków” będzie tu zawsze bolączką. Tak samo jak niedostatek alternatywnych arterii przejmujących ruch samochodowy. Tym niemniej wyciszanie ulic i rewitalizacja centrum jest właściwym kierunkiem. Inną rzeczą jest sposób prowadzenia remontów, kiedy ulice są zamykane dla mieszkańców na wiele miesięcy, czasem na ponad rok. Całkowite ograniczenie ruchu, brak dostępu do domu, do lokalu, brodzenie miesiącami w błocie to zarówno upokorzenie tamtejszych mieszkańców, jak i bankruc-



Fot. Bogdan Sobieszek

two wielu drobnych punktów usługowych – od fryzjera po pralnię, do której nie możemy dotrzeć. Obserwując, jak prowadzi się remonty w różnych miastach na świecie, widzę, że tam na pierwszym miejscu stawiany jest komfort mieszkańców. Inwestycje prowadzone są w taki sposób, aby nie patrzeć tylko na cenę, ale i na to, by realizacja nie odbywała się kosztem ludzi.

Czy takie miasto jak Łódź, czyli najmłodsze z największych miast Polski, z mieszaną, eklektyczną architekturą, to miasto, w którym deweloperzy mogą sobie „pozwolić” na więcej, projektując nowe budynki, niż np. w Krakowie?

I tu, i tu są obszary, gdzie można puścić wodze fantazji. Ja jednak jestem zwolennikiem miast ukształtowanych urbanistycznie. Mam tu na myśli częściowo narzuconą rzeczywistość, w której my – dewelo-

perzy – możemy się poruszać. Określona jest wysokość budynków, ich preferowany charakter i położenie, czyli to, czy mają być w pierzei, czy w linii zabudowy. Oczywiście wszystko bez nadmiernej ingerencji urzędników, którzy jednak wyznaczają pewne granice, w ich ocenie sensowne, a nie zawsze znajdujące odzwierciedlenie w naszej rzeczywistości. Życie później wszystko weryfikuje, plany uchwalane są na lata, a nawyki człowieka, rozwój technologiczny jednak stale się zmieniają. W ten sposób możliwe jest stworzenie miasta spójnego architektonicznie, bez istotnych skaz w jego krajobrazie.

Co do puszczania wodzy fantazji, myślę o programie kulturalnym Monopolis, który już się kreśli: teatr, galeria, muzeum, przestrzenie dla dzieci. Czy jest wydarzenie, które marzy się panu w tym miejscu, np. koncert Stinga?

Marzą się nam duże rzeczy, ale mierzymy siły na zamiary. O Stingu jeszcze nie myśleliśmy, ale jestem pewny, że w Monopolis będą odbywać się wydarzenia wielkoformatowe. Czy będzie to koncert tego czy innego artysty? Zobaczymy. Zawsze podkreślam, że Monopolis to ma być przestrzeń dla łodzian. Nie chodzi nam o to, żeby życie toczyło się tu tylko od jednej wielkiej imprezy do drugiej, od jednej wielkiej gwiazdy do kolejnej. Jesteśmy przekonani, że wokół nas jest wielu uzdolnionych i wspaniałych artystów, którym z chęcią udostępnimy przestrzenie w Monopolis. Dlatego zapraszamy utalentowane osoby z Łodzi, które mogą naszą przestrzeń wypełniać i tworzyć naturalną, sąsiedzką relację. Świetny gitarzysta, dobry malarz, odrobina street artu, fajne miejsce do życia i spędzenia wolnego czasu. Sąsiedztwo – to myśl przewodnia naszego projektu.



Bogdan Sobieszek

TRANSATLANTYK – ZAWIESZONE SNY

Oficjalnie Biuro Rzecznika Prasowego Prezydenta Miasta zapewnia, że do czasu podpisania i rozliczenia obowiązującej umowy żadne rozmowy co do kolejnych edycji nie będą prowadzone. Niezależnie od tego, jaką decyzję podejmą (czy podjęły) władze miasta, niesione niechęcią części środowiska łódzkich filmoznawców, animatorów kultury i dziennikarzy, schyłkowy nastrój był zauważalny. Transatlantyk otworzyła nieprzygotowana konferencja prasowa Marthy Coolidge, amerykańskiej reżyserki zrealizowanego w Łodzi filmu „Znajdę cię”, na którą spóźniony Jan A.P. Kaczmarek przybył w roli kompozytora muzyki do tego filmu. Zaraz też musiał się tłumaczyć. Dlaczego impreza o największym budżecie w mieście serwuje brudne materacki w Kinie Łódzkowym i nie płaci za wynajem biura przy pl. Wolności?

Krytykę Transatlantyku prowokuje przede wszystkim „rozrzutność” jego szefa przywykłego do szczodrego gestu. O pieniądzach, jakie dostaje (Kaczmarek traktuje budżet festiwalu jako żenująco mały w stosunku do wymagań miasta) lokalni organizatorzy mogą jedynie pomarzyć, co rodzi u nich frustrację (i przekonanie, że dysponując takimi funduszami, dopiero by pokazali). Władze za ponad 3 mln zł rocznie spodziewały się chyba o wiele większych fajerwerków. Myślę, że wszystkie pozostałe zarzuty mają drugorzędne znaczenie. Transatlantyk jest taki, na jaki nas stać. Nie wiem, czy za takie pieniądze można było zrobić dużo więcej. Pomijając typowo łódzkie malkontenctwo, będę się upierał, że ten festiwal jest (był) istotną wartością dla Łodzi. Osem dni wypełnionych mnóstwem wydarzeń – treści, doznań i emocji. Oglądanie dobrego kina połączone z namysłem nad współczesnym światem. To nie tylko filmy, ale i spotkania, rozmowy, które na długo pozostają w pamięci, wzbogacają nasz obraz rzeczywistości. Pozostaje również niedosyt podsyty irytacją, że nie da się obejrzeć wszystkich filmów, nie da się uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach, które wydają się interesujące.



Przed seansem, fot. Aleksandra Pawłowska

W tym roku na Transatlantyku trzymałem się sekcji Nowe Kino. Zobaczyłem drobną część spośród 200 tytułów w programie festiwalu. Największe wrażenie zrobił na mnie niemiecki film debiutantki Nory Fingscheidt „Błąd systemu” – dramatyczna opowieść o niezaspokojonej potrzebie miłości 9-letniej Benni, dotkniętej syndromem wczesnej przemocy (była maltretowana jako niemowlę). Dużo w tym filmie złych emocji i brutalności, ale też nie mniej troski, pozytywnych gestów, ciepła i dobrych chęci. Film otrzymał przyznaną przez publiczność Transatlantyk Distribution Award – finansowe wsparcie (40 tys. zł) dla polskiego dystrybutora obrazu. Niesamowitym doświadczeniem było obejrzenie dzieła brazylijskiego reżysera Karima Aino-za „Niewidoczne życie siostr Gusmão”, którego akcja toczy się w latach 50. XX wieku w Rio de Janeiro. Wkraczamy w świat intymnych relacji między dwiema bliskimi sobie kobietami – Eurídice i Guidą. Ten związek dusz nabiera poetyckiej lekkości, kiedy siostry zostają rozdzielone na skutek dramatycznych wydarzeń. Jednocześnie jest skonfrontowany z okrutnym życiem, którym żądzą prawa ustanowione przez mężczyzn. Inny charakter miał „Głos Pana” węgierskiego reżysera György Pálfiego, luźno inspirowany powieścią Stanisława Lema, łączący różne style filmowej narracji, komiksową grubą kreskę z subtelną analizą głębokich relacji między bohaterami, powagą z ironią

i pastiszem, reporterskie obserwacje dotyczące mediów z filozoficzną refleksją o naturze ludzkiej. Spraw metafizycznych dotyczył rozgrywający się na macedońskiej prowincji film „Bóg istnieje, jej imię to Petrunia” (reż. Teona Strugar Mitevska). Nieoczekiwany przebieg ceremonii religijnej staje się okazją do zrewidowania odwiecznych prawd i ról społecznych narzucanych kobietom. Czy zachowanie głównej bohaterki jest bluźnierstwem, czy próbą zademonstrowania niezależności i obroną godności?

S pore emocje wzbudziły dwa filmy opowiadające o świecie sportu. Belgijski „Wyścig” Kennetha Merckena to tragiczna historia młodego obiecującego kolarza, który w pogoni za sukcesem przyjmuje środki dopingowe, narkotyki, hormony, poddaje się transfuzjom krwi. Z materiałów archiwalnych wcześniej niepublikowanych składa się film „Diego” mistrza dokumentu Asifa Kapadii, poświęcony legendzie piłki nożnej Diego Armando Maradonie. Bohaterowie są dwaj: Diego – skromny, utalentowany chłopak z argentyńskiej prowincji, który od 15. roku życia utrzymuje całą rodzinę, oraz Maradona – bożyszcze kibiców, playboy, gwiazda mediów, przyjaciel i zakładnik mafii. Warto wymienić dwa filmy, których twórcy posłużyli się nieoczywistą formą, co spowodowało, że ich odbiór mógł sprawiać widzom kłopot. O psychologicznych skutkach zamachu terrorystycznego w Brukseli w 2016 roku opowiada Bas Devos w filmie „Hellhole”. Buduje narrację oszczędnymi dialogami, scenami pozornie bez znaczenia, długimi ujęciami, powolnym panoramowaniem ukazującym świat wylaniający się np. zza rogu budynku, długimi wyciemnieniami z dochodzącymi spoza kadru odgłosami miasta. O cenie sukcesu w branży filmowej, którą musi udźwignąć początkująca aktorka, opowiada tajwański reżyser Midi w wysmakowanym plastycznie filmie „Nina Wu”. Teatralna umowność planu filmowego miesza się tu z rzeczywistymi przeżyciami bohaterki. Czasem nie wiadomo, co jest urojeniem, a co jawą. Reżyser zaburza też chronologię, powtarza sceny w nieco innej wersji.

Nie wszystkie seanse były udane. Jednym z nich jest zrealizowany w łódzkich plenerach film Marthy Coolidge „Znajdę cię” z gwiazdorską obsadą. Historia romantycznej miłości Racheli Rubin i Roberta Pułaskiego, którzy uczą się w szkole muzycznej w Łodzi, spreparowana

została wedle hollywoodzkiej recepty na kino popularne. Mimo uproszczeń, schematyzmu, łopatologii, niewiarygodności wielu scen sytuację ratuje wpisana w akcję wspaniała muzyka Richarda Wagnera. Jednak pokonał mnie chilijski dramat „Nona” w reżyserii Camili José Donoso. Autorka tej „amatorskiej” pod wieloma względami produkcji główną bohaterką uczyniła swoją babcią. Trudno stwierdzić, o czym jest ten film i po co został zrobiony.

T ransatlantyk to nie tylko filmy – to także spotkania z ludźmi. Belg Kenneth Mercken („Wyścig”) opowiedział, jak pewnego dnia jako młody kolarz zrozumiał, że jego życie jest w niebezpieczeństwie, że powinien skończyć ze sportem i rozpocząć studia w szkole filmowej. O dylematach twórcy opowiadał pochodzący z Izraela Itay Tal („Bóg fortepianu”). Markus Schleinker nie chciał rozmawiać z widzami o swoim filmie „Angelo”. Przed projekcją tłumaczył, że musi wracać do Wiednia, bo pies został sam i narobi szkód w domu. Mimo pośpiechu dużo mówił o sensie organizowania takich festiwali jak Transatlantyk. W dobie dominacji seriali i platform VOD festiwal są dla kina artystycznego, które przegrywa również w tradycyjnych kinach z repertuarem komercyjnym, jedyną szansą na spotkanie z widownią. Mocnym punktem programu był w tym roku Salon Transatlantyk – cykl debat prowadzonych przez Rafała Wosia, publicystę „Tygodnika Powszechnego”. Na tematy istotne dla przyszłości świata, a słabo obecne przestrzeni publicznej – bezwarunkowy dochód podstawowy, jak roboty zmienią nasze życie, kryzys wspólnoty w Europie – dyskutowali eksperci z żywym udziałem publiczności.

I stotną miarą znaczenia Transatlantyku dla Łodzi jest obecność publiczności. Na większości seansów, w których uczestniczyłem, sale były pełne lub prawie pełne. Przy okazji różnych wydarzeń spotykałem najbardziej rozpoznawalnych dziennikarzy zajmujących się filmem w Polsce. W tramwaju, na ulicy i na terenie Manufaktury, gdzie w Cinema City mieściło się centrum festiwalowe, widziałem ludzi z torbami i identyfikatorami Transatlantyku. Ta letnia impreza z pewnością nie trafia w próżnię. Próżnia powstanie, gdy Transatlantyk wyniesie się z Łodzi. Czy władze miasta zaproponują mieszkańcom coś w zamian?

Manifest Wolnej Kultury Łodzi

Ogłosili go 29 V artyści, animatorzy, przedstawiciele organizacji pozarządowych: Kuba Wandachowicz, Marcin Polak, Joanna Glinkowska, Maciej Ożóg, Przemysław Owczarek, a podpisało ok. 200 osób. W Dniu Łódzkiej Kultury Obywatelskiej zaprosili też na dyskusję do Off Piotrkowska wszystkich zainteresowanych, w tym władze miasta, te jednak się nie stawiły. W preambule do Manifestu wskazano, że „tylko ta władza, która rezygnuje ze swoich prerogatyw na rzecz samoorganizujących się obywateli, zbliża się do ideału demokracji”. Wskazano na wagę jasnych i sprawiedliwych procedur zarządzania środkami publicznymi i równoprawny dialog ze społeczeństwem. Wracamy do tematu, przyglądając się zapisom dokumentu i temu, czego jest wyrazem.

1 Znaczące zwiększenie środków na kulturę ze szczególnym uwzględnieniem sektora organizacji pozarządowych jako lokalnego kapitału społecznego;

2 Powołanie Obywatelskiej Rady Kultury przy Radzie Miasta, której rolą będzie wydawanie wiążących opinii dla Rady Miasta i Prezydenta Miasta Łodzi w kwestiach:

- formułowania dokumentów strategicznych, regulaminów, uchwał, zarządzeń dotyczących sektora kultury;
- powoływania kandydatów na dyrektora Wydziału Kultury UMŁ, dyrektorów miejskich instytucji kultury, pełnomocników Prezydent Miasta Łodzi mających działać w sektorze kultury;
- wydawania wiążących opinii na podstawie sprawozdań instytucji kultury, samooceny dyrektorów miejskich instytucji kultury, oceny ich pracy przez Wydział Kultury UMŁ pod kątem formułowania wniosków o nagrody dla dyrektorów miejskich instytucji kultury i nagród Prezydenta Miasta Łodzi dla łódzian zasłużonych dla łódzkiej kultury
- rozwiązywania konfliktów na linii UMŁ-instytucje kultury-instytucje pozarządowe-środowiska twórcze;

3 Zmiana regulaminu miejskich konkursów grantowych dla organizacji pozarządowych

zgodnie z protokołem KDO ds. kultury z ostatniego posiedzenia w listopadzie 2018 r. w sprawie składu komisji konkursowych, a także:

- wyłonienie odrębnych obszarów finansowania dla zadań z obszaru kultury i sztuki oraz zadań realizowanych w ramach polityki społecznej;
- wybór ekspertów przypisanych do konkretnych dziedzin poprzez losowanie;
- powołanie składu komisji konkursowych złożonych z członków opiniujących aplikacje konkursowe na równoprawnych zasadach (eksperti i przedstawiciele organizacji pozarządowych z opinią wiążącą, nie doradczą);

4 Stworzenie międzywydziałowych programów grantowych dla instytucji kultury i organizacji pozarządowych przez wydziały: Kultury, Edukacji, Biura ds. Rewitalizacji, ŁCW przy wiążących opiniach Obywatelskiej Rady Kultury;

5 Stworzenie transparentnych programów i procedur udostępniania lokali miejskich dla organizacji pozarządowych;

6 Stosowanie zasady pierwszeństwa finansowania lokalnych działań kulturalnych, wzmacniających oddolne inicjatywy twórców i organizacji pozarządowych we współpracy z instytucjami kultury, ponieważ na tym polega tworzenie silnych sieci społecznych;

7 Stworzenie mechanizmu oceny pracy Wydziału Kultury i ŁCW przez instytucje kultury i organizacje pozarządowe, który umożliwi wprowadzanie zmian w pracy tych podmiotów UMŁ;

8 Zwiększenie środków na programy stypendialne w obszarze kultury i sztuki;

9 W związku z licznymi sygnałami naruszania autonomii instytucji kultury, stworzenie procedury zabezpieczającej jej poszanowanie w postaci kryteriów oceny relacji między wydziałami UMŁ, miejskimi instytucjami kultury i sektorem pozarządowym.

W którą stronę idziemy (jeśli idziemy)

Jeśli Manifest Wolnej Kultury Łodzi potraktować jako zestaw współrzędnych, które mają doprowadzić organizatorów kultury do najlepszego z możliwych modeli, to dyskusję z 4 czerwca towarzyszącą jego ogłoszeniu można uznać za próbę narysowania mapy łódzkiej kultury. A przynajmniej gdy rozmówcom – przy braku reprezentantów urzędu miasta skazanych na monolog – udało się wyjść poza katalog typowych bolączek środowiska. Oto tematy, które uruchomili.

Brak dialogu między urzędnikami a ludźmi kultury. Reakcją na niego miała być dyskusja. Sygnatariusze Manifestu byli zdania, że głosy doradcze ekspertów (animatorów, twórców, teoretyków) jeśli nawet są wysłuchiwane w ramach struktur Rady Miejskiej, komisji konkursowych magistratu, to nie są realizowane. Są częścią gry pozorów (o takim doświadczeniu mówił Kuba Wandachowicz), w gronie decydentów dominują urzędnicy, a udział ekspertów wykorzystuje się jako potwierdzenie czysto politycznych decyzji.

Brak miejsca wymiany poglądów i idei między „nami” a „wami”. Zdaniem Łukasza Prykowskiego, pełnomocnika prezydenta Łodzi ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi, takim miejscem są Komisje Dialogu Obywatelskiego, w których prace ludzie kultury nie włączają się dostatecznie. Tam dyskusja ma być możliwa już na etapie tworzenia prawa. Jego zdaniem głos ludzi kultury nie był też mocno obecny w Łódzkiej Radzie Działalności Pożytku Publicznego. Sygnatariusze Manifestu odbierają jednak KDO – skupiające organizacje pozarządowe z danego obszaru życia społecznego – jako listek figowy (mówili o tym Maciej Ożóg i Marcin Polak). Nie reprezentują one dobrze interesów kultury: częstotliwość prac i tryb powoływania dalekie są od doraźnego, a ucierrane tam rozwiązania i tak podlegać mają „korekcie” Urzędu. Stąd idea Obywatelskiej Rady Kultury, która nie koliduje z KDO.

Jawność. Zakłada publikowanie protokołów z konkursów dyrektorskich i grantowych oraz programów kandydatów z konkursów na dyrektora miejskiej instytucji. Skąd mamy wiedzieć, że komisje wybrały najlepszego kandydata, a ich decyzja nie była motywowana pozamerytorycznie? – pytali ludzie kultury.

Jaka kultura. Jarosław Suchan, dyrektor Muzeum Sztuki, wskazał potrzebę szerszej refleksji nad tym, czym jest kultura i po co. Na przykład dostrzegany nacisk, by sięgać po już zweryfikowane nazwiska i marki odcina odbiorców od młodej kultury, prowadzi do reprodukcji wartości już ukonstytuowanych. Do tego dochodzi import wartości i idei. Marcin Polak przywołał pomysł, podobno urzędniczy, by lukę po festiwalu Domoffon (organizowanym przez Wandachowicza i klub DOM przy miejskiej dotacji) zastąpić wydarzeniem sygnowanym przez Artura Rojka (który „robi” już Katowicom OFF Festival). Suchan wskazał na niekonsekwencję. Nieznane są losy programu rewitalizacji społecznej dla Śródmieścia, który Muzeum złożyło dwa lata temu razem z Fabryką Sztuki i Teatrem Nowym (przed śmiercią dyrektora Zdzisława Jaskuły). Czy miasto wciąż jest nim zainteresowane? I jak można mówić o całościowym spojrzeniu, jeśli – mówił Suchan – zamówione rok temu przez magistrat duże badanie stanu łódzkiej kultury nie objęło instytucji wojewódzkich. A to ten samorząd organizuje największe i najbardziej dostrzegane poza Łodzią instytucje. Jaki obraz kultury powstaje z takiego badania?

Moderujący dykusję Tomasz Majewski zakończył uwagę, że już kilka roczników jego studentów musiało wyjechać z Łodzi i życzy sobie, by już tak się nie działo. Marcin Polak zaprzeczył, że „marudzą” tylko ci, którzy nie mają dostępu do miejskiej kasy – są środowiska, które od lat działają własnym sumptem.

not. 4k

O ZMIANĘ MYŚLENIA

Karolina Sikorska*

Zmieniają się modele myślenia o rzeczywistości społecznej. Inaczej postrzegamy rolę urzędowych mecenasów – chcemy widzieć w nich nie tylko źródła finansowego wsparcia, ale i partnerów do rozmowy o naszych przedsięwzięciach i szerszej polityce kulturalnej regionu.

Kiedy zwrócono się do mnie o skomentowanie napisanego przez łódzkich społeczników manifestu, przypominałam sobie o gorących debatach, jakie toczyły się w podobnej atmosferze w Poznaniu. Po poznańskim Kongresie Kultury (2011), przy próbie likwidacji Galerii Miejskiej Arsenał (2013) czy przy okazji przeprowadzki festiwalu Transatlantyk do Łodzi (przy ostatniej poznańskiej edycji w 2015 obejmujący od niecałego roku stanowisko prezydenta miasta Jacek Jaśkowiak, powiedział, że Poznania nie stać na tak drogi festiwal). Podobnie jak dziś w Łodzi, dyskutowaliśmy wtedy m.in. o polityce uprawianej przez miejskich urzędników, zorientowanej na szukanie oszczędności w kulturze, ale z aspiracjami do finansowania spektakularnych eventów. Te sprawy są nadal rozważane w Poznaniu – przynajmniej część środowiska włącza się obecnie w dyskusje o skłocie Rozbrat, niezależnym miejscu, którego animatorzy i animatorki podejmują istotne działania o charakterze społecznym, kulturalnym, politycznym (obszar, na którym znajduje się Rozbrat, ma zostać zlicytowany).

Przez ostatnie lata udało się jednak wspólnie z urzędnikami i (głównie) urzędniczkami wypracować kilka strategii, które sukcesywnie (choć ciągle zbyt wolno) zmieniają dotychczasowe sposoby myślenia o kulturze w Poznaniu. Dobrym przykładem jest realizowany od 2019 r. Poznański Program Edukacji Kulturowej (PPEK). Nie będę rozpisywać się o poznańskich działaniach, komentując łódzki manifest, chciałabym jednak zwrócić uwagę na jedną kwestię. Inauguracja PPEK możliwa była nie tylko dzięki systematycznej pracy wielu przed-

stawicielei poznańskiego środowiska kultury i forsowaniu idei edukacji kulturowej jako m.in. aktywnego, świadomego i krytycznego przygotowania do uczestnictwa w kulturze (definicja kulturoznawczyni Marty Kosińskiej). PPEK zaczyna funkcjonować przede wszystkim dzięki przynajmniej częściowej zmianie podejścia do kultury przez urząd miasta (co także wymagało mozolnych i długotrwałych działań), który zaczyna dostrzegać, jak ważną rolę może odgrywać kultura i z jak wieloma aspektami życia się łączy – dlatego w ramach tego przedsięwzięcia będą ze sobą współpracować nie tylko środowiska działaczek, animatorów, nauczycielek czy instytucje i organizacje kulturalne, ale i takie jednostki urzędu miasta jak Wydział Kultury, Wydział Kształtowania i Ochrony Środowiska, Wydział Oświaty i Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych.

Czego domagają się łódzcy społecznicy w swoim manifeste? Podają szczegółowe rozwiązania mające usprawnić finansowanie, organizację i zarządzanie kulturą. Ale to, co w moim przekonaniu wysuwa się na pierwszy plan, to apel o jasne procedury. By dla wszystkich było zrozumiałe, dlaczego dany festiwal otrzymał dofinansowanie, a inny nie, dlaczego wybrano tego dyrektora, a nie innego, dlaczego łączy się niektóre instytucje, a inne pozbawia dającego szansę przetrwania finansowania czy jak dzielone są środki w miejskich konkursach dla NGO-sów.

Czytając Manifest Wolnej Kultury Łodzi, mam wrażenie, że nie chodzi jednak tylko o te procedury jako takie – te w jakimś kształcie na pewno istnieją. Chodzi o nowe jasne procedury,

wpracowane wspólnie, które uwzględnią nie tylko interes urzędników, ale przede wszystkim faktycznych twórczyni, animatorów, artystek i społecznych działaczy. Tych, którym zdecydowanie bliżej jest do mieszkanek i mieszkańców Łodzi aniżeli do rozstrzygania kwestii wizerunkowych miasta.



Akcja teatru Pinokio, fot. HaWa

Dlaczego na początku czerwca na spotkanie organizowane przez autorów manifestu nie przyszli miejscy decydenci? Bo poprawnie odczytują intencje wpisane w manifest – i nie chcą podzielić się władzą rozstrzygania o wartościach, które mają wyznaczać kierunki rozwoju kultury w Łodzi. I choć z poszczególnymi rozwiązaniami proponowanymi w manifestie można się spierać, jako całość stanowi on ważny dokument, zdający sprawę z oczekiwań środowiska, które codziennie oddziałuje na życie łódzianek i łódzian. Uważam, że ten manifest powinien być skrupulatnie przedyskutowany. Że należy naciskać na urząd miasta i inne podmioty finansujące działania kulturalne, by ich przedstawiciele brali udział w tych dyskusjach. Trzeba w tym celu wykorzystać czas zbliżających się wyborów. I dalej naciskać, by na tych spotkaniach pojawiali się dobrze przygotowani urzędnicy, faktycznie odpowiadający za kulturę i jej finansowanie w Łodzi.

Urzędnicy, którzy wreszcie zrozumieją, jak ważną rolę w kształtowaniu świadomego społeczeństwa odgrywa kultura i edukacja kulturalna, że miasto nie jest firmą (jak głosiło swego

czasu popularne na ulicach Poznania hasło), a kultura nie działa tylko dla zysku.

Apel o jasne i – jak dodają autorzy manifestu – sprawiedliwe procedury ma też na celu docenienie codziennej pracy pracownic i pracowników sektora kultury, artystek, społeczników. Docenienie organizacji i miejsc, które nie tworzą spektakularnych wydarzeń i nie zatrudniają gwiazd, nie tylko dlatego, że nie dysponują odpowiednimi środkami, ale przede wszystkim dlatego, że chcą proponować działania angażujące uczestników, krytyczne, inkluzywne, ale i niszowe czy niosące namysł nad różnymi aspektami życia w społeczeństwie demokratycznym.

Zmieniają się sposoby myślenia o rzeczywistości, chociażby zmiany klimatyczne czy przeobrażające się modele ról płciowych w społeczeństwie wpływają na to, jak organizujemy naszą współczesną wyobraźnię i jak podejmujemy codzienne decyzje. Podobnie

jest w sferze kultury – dziś już inaczej postrzegamy np. rolę urzędowych mecenasów: chcemy widzieć w nich nie tylko źródła finansowania naszych projektów, ale i partnerów do rozmowy tak o naszych przedsięwzięciach, jak i o szerszej polityce kulturalnej danego regionu. Polityce, której wyznawcy powinni porzucić już myślenie w kategoriach spektakularnych budowli i wielkich festiwali, by zacząć dostrzegać znaczenie publiczności lokalnej, która jednocześnie – jak pisał historyk sztuki Piotr Piotrowski – określa kontekst działania instytucji (ale tu także innego rodzaju podmiotów i sytuacji) i definiuje ją u źródeł. Dlatego już pora, by władza przestała patrzeć z góry na środowisko kulturalno-artystyczne i podjęła z nim rzeczywisty dialog.

* Karolina Sikorska – kulturoznawczyni, pracuje na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, mieszka w Poznaniu, gdzie współpracuje z instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi.

Tomasz Majewski

KIEDY GUST URZĘDNIKA STAJE SIĘ OBIEKTYWNYM PRAWEM

Wiceprezydent Piątkowski w wywiadzie udzielonym po upublicznieniu Manifestu Wolnej Kultury przedstawił współpracujących z nim urzędników Wydziału Kultury nie tylko jako osoby zacne i kompetentne, acz stale niesprawiedliwie obrażane przez grupkę artystów, ale też jako współkreujące miejską kulturę, bo są wśród nich „też ludzie mający osiągnięcia artystyczne”. Przyznaję, że, choć upłynęło trochę czasu, wciąż o tym myślę, bo może w tej wypowiedzi było coś na rzeczy. Niekoniecznie w apologetycznym znaczeniu podsuwanym nam przez Wiceprezydenta. Zadałem sobie pytanie, co władze Miasta rozumieją przez kulturę (w tym artystyczną) i czy istotnie czują się one rzeczywistymi twórcami tutejszej kultury.

W pamiętnym wywiadzie nie zostało to chyba poddane refleksji przez żadną ze stron – istotnych wypowiedzeń nie znajduję ani w wypowiedzi Wiceprezydenta, ani u nękającej tegoż niewygodnymi pytaniami dziennikarki. Nikt z owych dwojga nie zauważył, że w sporze wokół Manifestu Wolnej Kultury i w zdecydowane pomniejszej sprawie konkursu na dyrektora Domu Literatury w Łodzi zderzyły się ze sobą różne rozumienia tego, czym ta kultura jest lub ma być. Przy wszystkich niejasnościach byłby to zatem, śmiem sadzić, spór istotny: o różne praktyki, o porządki doświadczeń ukształtowanych według odmiennych wartości. Nie byłby to wyłącznie konflikt personalny lub środowiskowy – z perspektywy władz Miasta polityczny w prozaicznym rozumieniu: o władzę decyzyjną w polu kultury i o środki finansowe. Byłby to spór polityczny w szlachetniejszym znaczeniu: o cele i wartości orientujące społeczność Miasta (nie tylko deklaratywnie) oraz o uregulowane wzorce postępowania, które winny być z tamtymi jak najbardziej spójne. Nie chodziłoby o politykę (walkę o „władzę w kulturze”) rozumianą jako rozgrywki z podkopującymi władzę pretendenciami-oponentami, których decydenci czują

MANIFEST NIEZGODY

się upoważnieni publicznie znieważać lub spacyfikować. Chodziłoby o rozpoznanie cudzej perspektywy jako równoprawnej, o ile wyrazi się ona w debacie jako refleksyjne i krytyczne odniesienie do praktyk ocenianych w świetle deklarowanych przez daną stronę celów i wartości.

NAJWAŻNIEJSZE JUŻ BYŁO

Z tej perspektywy mogę się zastanawiać, czego sygnałem jest fakt, że w refleksji nad stanem kultury najważniejsze są dla Wiceprezydenta Piątkowskiego sprawy, o których „nie udało się porozmawiać”, a nie udało się pomówić „o milionowych inwestycjach w kulturze, o sukcesach naszych twórców i instytucji”.



Twórcy kultury w tym zdaniu, o ile nie są „nasi” (sygnatariusze Manifestu Wolnej Kultury do „naszych” najwyraźniej nie należą), występują jako kwiatek do kozucha, pozbawieni w przeważającej mierze wagi i znaczenia w obliczu milionowych inwestycji i sukcesu instytucji. Oczywiście są również pod ręką twórcy występujący w roli listka figowego. Alibi, aby nie przybyć na dyskusję w OFF Piotrkowskiej, było dla władz i urzędników na przykład odsłonięcie rzeźby Jacka Wesołowskiego na zieleńcu ASP i późniejsze fetowanie „naszego twórcy”. Nie będę tutaj dyskutował ani podważał znaczenia tego artysty. Nie zajmę się także kwestią, dlaczego przyjezdni artyści, sztuka i imprezy ściągane

z zewnątrz mają u władarzy stałe preferencje nad lokalsami (na co uskarżają się sygnatariusze Manifestu). Chcę jedynie podkreślić, że jest to dobry przykład sterowanego nostalgią „patrzenia wstecz”, na jakie nie mogą sobie pozwolić zarządzający Miastem, które chce pozostać żywe, tworząc ekosystem wartości przyciągający uwagę.

Współpracownicy Wiceprezydenta Miasta z Wydziału Kultury są oczywiście ludźmi jak wszyscy, a celebryją najchętniej sztukę, która znaczyła coś ważnego w latach ich własnej młodości. Najpewniej stąd wypływa entuzjazm dla gresowych dekoracji Wojciecha Siudmaka w „podwórku artystycznym” przy Więckowskiego (którego zdecydowanie ciekawsze prace sam chłonałem jako czytelnik „Fantastyki” w latach 80. minionego wieku i były one czymś niezwykłym w szarości tamtej dekady). Tak oto wyłania się odrębna kwestia „kultury władzy”. Nie o sposób jej sprawowania wyłącznie chodzi. Przede wszystkim idzie o decydentów miejskich, w tym urzędników, jako przedstawicieli subkultury pewnego gustu, ich wywodzenia się z grupy o określonych wyobrażeniach normatywnych, czyli kolektywu urzędniczego myślenia. W takim przypadku nie jest już prawdą tak często nadużywane twierdzenie, że gusta są sprawą wyłącznie prywatną i o nich się nie dyskutuje. Przeciwnie, chodzi o sprawę ogólniejszą, o „społecznie uregulowane sposoby formowania i porządkowania doświadczeń”, co, jak uczyła kulturoznawców Anna Zeidler-Janiszewska, sprawia, że gusta, zwłaszcza urzędników, są zdecydowanie czynnikiem o długofalowych reperkusjach społecznych i publicznych, a więc nie są sprawą prywatną. Po drugie chodzi również o fakt, że sprawczość władarzy i urzędników nie jest taka sama jak innych zamieszkujących Miasto ludzi, którzy kierują się własnymi upodobaniami. Jest ona zdecydowanie większa, a więc i ich odpowiedzialność będzie (powinna być) proporcjonalnie większa.

UPIĘKSZYMY CI ŻYCIE

Sprawa jest wielce drażliwa, kto bowiem lubi, gdy za jego plecami zarzucą mu niezorientowanie. Nie dziwi mnie jednak niecierpliwść już nie tak młodego pokolenia animatorów, kuratorów i artystów, którzy edukację w zakresie kultury najchętniej zaczęliby od samych urzędników i decydentów – w myśl aksjomatu demokratyzujących się społeczności, że najpierw „trzeba by wykształ-

cić naszych władców”. Dla nas wszystkich ma znaczenie, że urzędnicze i prezydenckie nawykowe wybory to wybory na rzecz sztuki, która miała się dobrze i niosła ze sobą powiew aktualności – ale dwadzieścia lub trzydzieści lat temu. Jeżeli polityka władz miasta w sferze kultury staje się coraz bardziej zachowawcza, to w polu jej widzenia nie pojawi się to, co w kulturze najbardziej potencjalne albo aktualne. Decydent lub decydentka zakładają bowiem milcząco z góry wspólny sens, którego się ongiś dopracowali (konsensus smaku, własnych pokoleniowych i klasowych doświadczeń), milcząco chcieliby, żeby był on teraz jedynie respektowany i podzielany. Włącznie z tym, jak wyobrażają sobie „kulturę dobrą dla ludzi” i jak pragną zorganizować ich święta oraz „upiększać” im codzienność. Siła reprodukcji kultury, z którą się utożsamiają, którą akceptują i która nie sprawia im większych poznawczych oraz estetycznych problemów, może być takimi decyzjami wzmacniana, ciągnąc nas wszystkich wstecz. Zastanawia mnie fakt, że pomiędzy dwiema wdzięcznymi i nie grymaszącymi grupami odbiorców „kultury dla ludzi” kreowanej w ten sposób przez urzędników Magistratu, a więc między dziećmi oraz seniorami, nie ma bodaj miejsca na nikogo więcej.

Jeśli moje słowa wydają się komuś niesprawiedliwe, proszę rozważyć, że trzydziestopięciolatkiem i czterdziestolatkiem – autorzy i sygnatariusze Manifestu Wolnej Kultury – są wciąż *de facto* poza obiegiem instytucjonalnym. W braku skierowanej do nich oferty instytucji, oddolnie tworzą kulturę dla siebie, która jedynie w Łodzi uchodzić wciąż może za „młodą” i „offową”. Dlatego nie jest wcale błahą sprawą, jak wyobrażamy sobie stan kultury najbardziej w przyszłości pożądany, kierując się własnym zasobem doświadczeń, edukacji i kompetencji zgromadzonych w ramach nawykowego obcowania z pewnym typem kultury (która jest uładzona i raczej „odtworzana” niż tworzona). Aby się tym zająć, przywołam cytat ze wspomnianego Manifestu: „Wierzymy, że silną kulturę tworzy oddolna i organiczna praca twórcza oparta na najważniejszych ludzkich wartościach oraz nowatorskich interpretacjach dziedzictwa naszego miasta, a nie pusta liturgia reprodukcji wciąż tych samych »produktów kulturalnych«, blokująca oddolne działania. Nie chcemy importowanej festiwalozoy, która poprzez organizację wątpliwej jakości eventów żywi się budżetem naszego miasta i zabiera pieniądze tym, którzy codziennie i ciężko dla Łodzi pracują”.

TWÓRCY CZY PETENCI?

Idea-widmo krążąca wśród pracowników Wydziału Kultury jest na pozór oczywista i bardzo prosta. Urzędnicy, urzędniczeki, rozdzielane przez nich finansowanie oraz podległe im instytucje to sama w sobie ustabilizowana kultura (najlepiej im znana), zaś niezależni muzycy, kuratorzy, edukatorzy i artyści to nie żądni twórcy kultury, tylko „petenci”. Chylę czoła. Władza w polu kultury chce się innym przejawiać jako „władza kultury” (stanowienie norm, wartości i celów). To, co subiektywne chce podawać się za obiektywne, oczywiste i normatywne. Przecież władza kultury (nie mylić z kulturą władzy) to władza reguł, norm i uznanych społecznie celów, którym wszyscy musimy się podporządkowywać pod groźbą wykluczenia z naszej zbiorowości (w tym wypadku ze środowiska rozpoznawalnych przez władze Miasta i kulturalne mieszczaństwo, akceptowanych „twórców”). I właśnie ta u źródła szeroka interpretacja antropologiczna kultury (z którą częściowo się zgadzam) została tak „nowatorsko” podjęta i zniekształcona w duchu biurokratyczno-instytucjonalnym. Za nią kryje się uśredniony gust pozostającego w cieniu urzędnika i jego

REKLAMA

Miejska Galeria Sztuki w Łodzi
zaprasza na wystawę

LUMINESCEN

Łukasz Patelczyk

30.08 - 29.09.2019
Galeria Re:Medium
ul. Piotrkowska 113
kurator: Adriana Michalska

Wystawa towarzysząca
Festiwalowi Kinetycznej
Sztuki Światła
Light. Move. Festival 2019

Łódź
KINETYKA
FESTIWAL
LUX
PRO
ELEMENTS

przełożonych, wszystko, co nauczyli się uznawać za „kulturalne” jakiś czas temu. Sam uczestniczyłem kilka lat temu w powstawaniu Strategii Rozwoju Kultury dla Łodzi. Ale przez myśl mi nie przeszło, że zabiegając o uwzględnienie w dokumentach antropologicznej definicji kultury – szerszej od definicji kultury artystycznej – stanę się „pożytecznym idiotą”, który przygotowuje grunt pod to jej administracyjne rozumienie, któremu Wiceprezydent Łodzi dał w wywiadzie niedościgły wyraz.

MANIFEST NIEZGODY

RAFAŁ SYSKA

INNE WARTOŚCI

KALEJDOSKOP – 09/19

Centrała? Połączcie mnie z Auschwitz!”. Nie wiem, kto jest autorem tej kwestii? Może reżyserka Martha Coolidge, a może barwna scenarzystka Bożenna Intrator? Pada ona z ust śpiewaka operowego, bohatera granego przez Stellana Skarsgård, w połowie filmu „Znajdę cię” – sympatycznego kurioza traktującego o wojennych losach zakochanej pary z Łodzi: Polaka i Żydówki. Film głupiutki, ale uroczy. Babciny, dziergany szydełkiem, podlany domowym likierem. Część widzów płakała, wzruszona finałowym tańcem ocalałych, część wygrażała na żenujące preludium – sumarycznie udanego – Transatlantyku. Podszedłem po seansie do samotnie stojącej Coolidge. Podziękowałem za film. Cóż innego miałem powiedzieć? Że hollywoodzkie konwencje przesłoniły sens i elementarne fakty? Że kontaktowanie się z obozami koncentracyjnymi przez berlińską centralę telefoniczną to zbyt ciężki przytup ironii? Czułem, że to nie ten porządek rzeczy.

Podziękowałem szczerze. W „Znajdę cię” ujęło mnie przecież piękno Łodzi. Żywej, paryskiej z ducha, mieszczkańsko-inteligentkiej i tolerancyjnej. Cóż z tego, że nieprawdziwej i cukierkowej, skoro od czasów „Ziemi obiecanej” nie było tak atrakcyjnej. Gdy w samym mieście brakło wytwornych plenerów, ekipa przeniosła się do Krakowa, bo tak jak u Wajdy teatr miejski znaleziono w Cieszynie, tak u Coolidge był nim Teatr Słowackiego – chyba najpiękniejszy w Polsce. Wszystko w jednym celu. Bezsłowny montaż kreował Łódź w rozkwicie i bogactwie, ukazał wyśnione miasto artystów i prawych ludzi. I gdyby tylko film się udał i dostał trzy Oscary, na Lublinku lądowałyby Ryanairy z turystami. Choć niełatwo jest bronić „Znajdę cię”, ale czy łatwiej „Mr. Jonesa” Agnieszki Holland, na którym skończyłem we

Wrocławiu krótki tour po wakacyjnych festiwalach? Owszem, nie zawsze kryterium wartości filmu musi być jego artystyczna jakość. Bywają filmy gorsze, ale ważne. Nieporadne, pospieszne i robione z przymusu czasów. Filmy nieobliczone na estetyczny balans lub odwagę eksperymentu. Dzieła, które podniesioną temperaturą dosadnych przerysowań lub uproszczeń mają wybudzić z letargu, przypomnieć, dać świadectwo, a czasem odwrotnie – ukoić i podnieść na duchu.

Do podziękowań dla Coolidge skłoniła mnie też uwaga jednej z dziennikarek, po seansie atakującej film za sposób pokazania relacji polsko-żydowskich – bo przecież my, Polacy, Żydów przede wszystkim prześladowaliśmy, a na ekranie śmiemy im tylko pomagać. Skandal! Obwinianie się za wszystko, to przecież fundament postawy świadomego swej podłej natury Europejczyka.

Holland nie musiałem dziękować. Otoczona wianuszkami adoratorów udawała, że triumfuje. Do Wrocławia przyjechała zmiażdżona recenzjami z Berlina i nawet nie broniła jakości artystycznej filmu. Mówiła więc o fake newsach, ostrzegała przed propagandą, wzywała do czujności. Wytrącała z rąk krytykę, bo ta sytuowałaby widza po drugiej stronie frontu. Postąpiła więc sprytnie, choć sumarycznie „Mr. Jones” jest równie głupiutki jak „Znajdę cię”, a przy tym pozbawiony naiwnego uroku. Jest jednak ważny i aktualny – co reżyserka w autoeksplicacjach dyktowała krytykom. A zatem coś wnosi i zostawia. Gdyby był tak udany jak „Pola śmierci”, już nikt nie zapomniałby o ofiarach głodu na Ukrainie. A na razie niewiele osób poza owym „nikt” ten film zobaczy. Szkoda – w obu wypadkach.

AKTORZY WAJDY

Łukasz Maciejewski

To było, to jest, bardzo filmowe lato. Najgorętszy czas nie tylko w pogodzie, ale i w moim dziennikarskim kalendarzu. Mnogość imprez, spotkań, festiwali. Wędrowałem z miejsca na miejsce, jak Polska długa i szeroka, z południa na północ, z Karłowych Warów



do Sopotu, z Bydgoszczy do Zwierzyńca, killkadziesiąt miejsc. Podsumować tego nie sposób i nawet nie zamierzam, wyciągnąć chcę tylko jeden pamiętny epizod – rozmowy towarzyszące wspaniałej wystawie „Wajda” w Muzeum Narodowym

w Krakowie. Cykl pod nazwą „Aktorzy Wajdy” zgromadził wspaniałych artystów związanych z Mistrzem. Latem byli m.in. Andrzej Seweryn, Olgierd Łukaszewicz, Krystyna Janda, Anna Seniuk, Maja Komorowska, wcześniej Agnieszka Holland, Jerzy Radziwiłowicz, Wojciech Pszoniak, Anna Nehrebecka, Ewa Ziętek czy Bożena Dykiel. We wrześniu czeka mnie spotkanie z Januszem Gajosem (wystawa trwa do 15 IX). Niemal zawsze towarzyszyła nam niezmiernie zaangażowana Krystyna Zachwatowicz.

Początkowo w gmachu głównym Muzeum Narodowego, potem w plenerze, w Pawilonie Czapskiego, w najpiękniejszych słowach przywołyaliśmy ducha Wajdy. Jaki był? Jak tworzył? Jak rozmawiał z aktorami? Wajda powtarzał wielokrotnie, że dobra obsada przesądza o sukcesie filmu. Jego ukochani aktorzy często wracali do tej myśli. Miał wyborną intuicję. Wojciech Pszoniak mówił, że w „Ziemi obiecanej” pier-

KALEJDOSKOP – 09/19

FEELITON

wotnie miał grać Zuckera (ostatecznie zagrał go Jerzy Nowak), a Moryca Welta – uwaga – Jerzy Zelnik. Anna Nehrebecka dodawała, że Wajda w nieodgadniony sposób czuł, jak obsadzać, nawet jeżeli wydawało się to ryzykowne. Rozmawialiśmy przede wszystkim o konkretnych tytułach: „Panu Tadeuszu”, „Brzezynie”, „Tataraku”, „Pannach z Wilka”, „Bez znieczulenia”, „Ziemi obiecanej”, „Człowieku z marmuru” czy „Zemście”, ale tło stanowiło wspomnianie pracy reżysera, jego osobowości, strategii twórczej. Z opowieści „wajdowskich” wyłaniał się portret artysty niepodległego, świadomego i jednak zaskakującego. Były wspomnienia wyjątkowe – jak historia Agnieszki Holland, której – po wyrzuceniu ze względów politycznych z planu „Człowieka z marmuru” – Wajda zupełnie serio zaproponował adopcję. Z jego nazwiskiem miałyby łatwiej. Andrzej Seweryn zapewniał, że to właśnie dzięki Wajdzie, który wystawił we Francji „Onych” Witkacego, rozpoczął się dla niego arcyważny, paryski okres kariery aktorskiej. Zapamiętałem też barwną relację Jerzego Radziwiłowicza z nielegalnego pokazu „Człowieka z marmuru” w Cannes. Wszystkim wspomnieniom towarzyszyła Krystyna Zachwatowicz Wajda, od czasu do czasu, taktownie, elegancko uzupełniająca wątki, wzbogacająca je o doświadczenie, nazwijmy je, domowe.

To było długie, wspaniałe lato z Wajdą, z filmami Wajdy, wreszcie z krakowską wystawą zrealizowaną pod wodzą Rafała Syski, przypominającą wielkość artysty. Kiedy rozmawialiśmy o „Panu Tadeuszu” i Mickiewiczu, ktoś z publiczności (zawsze były komplety), powiedział że Wajda to dla niego współczesny Mickiewicz, artysta tej samej miary i klasy. Trudno się z tym nie zgodzić. Dobrze że był, pracował, tworzył tak intensywnie. Dobrze że z nami jest. Że zostanie. „Aktorzy Wajdy” unaocznili mi coś jeszcze – wszyscy byliśmy jego aktorami. My, widzowie, również.

TRZEBA CISNAĆ W SPRAWIE FILMU

Bogdan Sobieszek

Ćwierć wieku temu przestała być stolicą przemysłu filmowego w Polsce.

Wiele było ścieżek, którymi mogła przez te lata pójść, a nie poszła. Dziś jesteśmy świadkami kolejnego przesilenia. Narodowe Centrum Kultury Filmowej – instytucja, która miała zagospodarować wszystko, co jeszcze zostało po Łodzi filmowej – przeżywa kłopoty. Czy wspaniałe plany utworzenia trzech wystaw stałych, pracowni badawczej i przestrzeni edukacyjnych są zagrożone? Czy uda się zbudować nową Łódź filmową?

– Dokonuje się przemiana. Z dawnej stolicy produkcji filmowej Łódź zmienia się w najważniejsze centrum kultury filmowej w Polsce – diagnozowała Anna Wróblewska, prowadząca debatę „Rebranding kinematografii w wymiarze regionalnym: perspektywy Łodzi filmowej” w czerwcu w Szkole Filmowej. Cztery szkoły wyższe kształcące w kierunkach filmowych, fundusz filmowy z największymi sukcesami i Łódź Film Commission. Muzeum Kinematografii, które jeździ z wystawami po całym świecie, Centralny Gabinet Edukacji Filmowej ze wspaniałą tradycją, NCKF, festiwale: Transatlantyk, Cinergia, Kamera Akcja, Festiwal Mediów, AniMarkt, kina studyjne, multiplexy, Aleja Gwiazd, wreszcie tytuł Miasta Filmu UNESCO.

Ale czy Łódź może być naprawdę filmowa, jeśli nie będą tu powstawały filmy? Wytwórnia Filmów Fabularnych padła w latach 90. XX wieku. Państwowe Studio Filmowe Semafor zlikwidowano w 1999 roku. Pod

nazwą Se-ma-for Produkcja Filmowa istniała jeszcze prywatna spółka – ostatni film zrealizowała w 2014 roku. Wciąż działa Wytwórnia Filmów Oświatowych, utrzymywana przy życiu dzięki samorządowej dotacji, ale wypuszcza średnio jeden tytuł rocznie (ostatni „Żywołt chruścika” w 2017 roku). Jest prężne prywatne studio Opus Film (reklama, seriale, fabuła). W filmie animowanym specjalizuje się prywatne studio Anima-Pol (30 lat tradycji). Są małe firmy, które nie opuściły Łodzi, chociaż powstaje tu drobna część polskiej produkcji filmowej, a centrum przemysłu kinematograficznego to od dawna Warszawa.

W 2009 roku władze miasta utworzyły Łódzki Fundusz Filmowy (dziś jego roczny budżet to 1,5 mln zł) i powołały Łódź Film Commission. Producenci mogą ubiegać się o dofinansowanie pod warunkiem, że na terenie miasta wydadzą dwukrotnie więcej pieniędzy niż wynosi dotacja. W Polsce jest pięć znaczących funduszy regionalnych: łódzki, mazowiecki, dolnośląski, śląski i krakowski, przy czym Łódź bardziej niż inne ośrodki wspiera animację. Wojciech Leszczyński z firmy WJTeam potwierdza tą przychylność funduszu. – Razem ze współniczkami wywodzimy się z Se-ma-fora. Jestem pewien, że decyzja o pozostawieniu naszej firmy w Łodzi była słuszna. Współpracujemy ze studentami Szkoły Filmowej i ASP oraz z twórcami łódzkimi.

Producenci zgodnie twierdzą, że regionalne fundusze wspierają rynek, a taka instytucja jak Łódź Film Commission dobrze opiekuje się filmowcami realizującymi zdjęcia na terenie miasta. – Fundusz daje niewielkie pieniądze, ale one są zawsze bardzo po-



Łódź gra Warszawę. Na planie serialu „Ludzie i bogowie”, reż. Bodo Kox.
Fot. Bogdan Sobieszek

trzebne – mówi Jacek Nagłowski z firmy Centrala Film. Istnieje od 2004 roku, ma na koncie 30 tytułów, w tym sporo fabuł (m.in. dwa ostatnie filmy Jana Jakuba Kolskiego „Las 4 rano” i „Ułaskawienie” – obydwą z dofinansowaniem z ŁFF). – Inna sprawa, że w Niemczech, na przykład w Lipsku, na jeden film dostajemy więcej niż wynosi budżet całego funduszu w Łodzi. Przy czym tam fundusz regionalny określa dokładnie, jakiego rodzaju usługi filmowe dofinansowuje. W ten sposób wspiera lokalne firmy. Tego w Łodzi nie ma.

Centrala Film ma doświadczenie w międzynarodowej współpracy przy realizacji filmów. Jeden z ich dokumentów współfinansowała nawet telewizja Al Jazeera. Filmoznawca z Uniwersytetu Łódzkiego Konrad Klejsa stawia Centralę jako przykład firmy, która sobie świetnie radzi: – Nie mają postawy roszczeniowej: „dajcie nam, bo jak nie, to się wyniesiemy”. Wyrabiają sobie markę. Warto im pomagać.

Łódź jest najlepszym miejscem, gdzie mogłoby powstać miasteczko filmowe – kompleks produkcyjny, który przyciągnąłby do Polski dużych producentów, jak amerykański Warner czy Columbia. Propagatorem tej tezy jest Rafał Syska, dyrektor NCKF, który

twierdzi, że bez produkcji nie ma szansy, żeby Łódź miała prawo nazywać się miastem filmowej. Podczas debaty w Szkole Filmowej Wenancjusza Szustera z Łódź Film Commission wspominał, że oprowadzał po Łodzi kontrahenta z Indii, który był zainteresowany wybudowaniem wytwórni filmowej. Działka, którą sobie upatrzył, miała zbyt skomplikowany stan prawny, więc opuścił Łódź. Szuster, pytany, czy miasto szuka inwestorów, czy myśli o rozbudowie infrastruktury produkcyjnej, odpowiedział: – Jako ŁCF nie robimy nic w tym kierunku. Wydaje się niemożliwe i bezsensowne zbudowanie wytwórni ze środków publicznych. Żyjemy dzięki dobrej ustawie o kinematografii i Polskiemu Instytutowi Sztuki Filmowej, który dzieli państwowe pieniądze na filmy. Kręci się coraz więcej, a Warszawa jest zbyt mała, żeby przyjąć wszystkie produkcje. Nie ma też odpowiednich plenerów. Fundusz przyciąga filmowców, a Łódź Film Commission sprawia, że czują się u nas dobrze. Łódź filmowa ma przyszłość.

Może tegoroczna ustawa o zachętach, czyli o finansowym wspieraniu produkcji audiowizualnych, przewidująca zwrot poniesionych w Polsce kosztów produkcji w wysokości 30% wydatków kwalifikowanych (do 15 mln zł na utwór), spowoduje napływ producentów do Polski, może i do

Łodzi. Dotąd szanse były niewielkie. – Fundusz filmowy w Stuttgarcie (wcale nie największy w Niemczech) dysponuje trzema milionami euro – wyjaśnia Szuster. – Nie sadzę, żeby nasze półtora miliona złotych było dla producentów zagranicznych szczególnie zachętą.

Poza pieniędzmi i pomocą organizacyjną jest jednak jeszcze coś, co może przyciągnąć ekipy filmowe. Łódzka Centrala Film większość swoich produkcji lokuje we Wrocławiu. Dlaczego? – Dobrze nam się tam pracuje – odpowiada Agnieszka Janowska. – Dialog jest łatwiejszy.

– We Wrocławiu myślenie o filmie wpisane jest mocno w politykę miasta na różnych poziomach – dodaje Jacek Nagłowski.

– Natomiast w Łodzi film to jest oddzielny segment i musi sobie sam radzić – tak to odczuwamy.

Konrad Klejsa nie wierzy w możliwość zbudowania nowej HollyŁodzi, nawet jeśli nie powinno się odrzucać śmiałych wizji. Podczas debaty przy Targowej powiedział wprost: – Warszawiacy nigdy nie pozwolą,

żeby w okolicach Łodzi powstało miasteczko filmowe, nie miejcie złudzeń.

Produkcja filmowa w Łodzi pozostaje skromna i niewielkie są szanse, by sytuacja się zmieniła. Poprawę mogłoby przynieść powiększenie funduszu filmowego o wkład Urzędu Marszałkowskiego (jak dzieje się w Krakowie). – Te pieniądze nie są dotacją a inwestycją, która będzie korzyścią dla całego województwa – twierdzi Klejsa. – Na filmie mogłby zarobić zwłaszcza Piotrków Trybunalski, który posiada fantastyczne plenery zdjęciowe.

Jeśli nowa wytwórnia nie ma szans, jeśli nie dogonimy Warszawy pod względem wielkości produkcji, to może fundamentem filmowości Łodzi mogłaby być postprodukcja. Rozwój rozmaitych inicjatyw związanych z dźwiękiem, efektami specjalnymi, korekcją barwną obrazu wraz z potencjałem Opus Filmu mogłyby sprzyjać powstaniu silnego ośrodka. To jednak również pieśń przyszłości, bo, jak oceniają producenci z Centrali, zaplecza postprodukcyjnego dotyczącego obrazu nie ma w Łodzi (ani



Reżyser Paweł Pawlikowski na planie „Zimnej wojny” na ul. Traugutta w Łodzi.
Fot. Bogdan Sobieszek

we Wrocławiu). – Korzystamy z Warszawy, Berlina albo z Pragi. W Łodzi został tylko dźwięk – znakomici fachowcy i studia Toya na Łąkowej – mówi Agnieszka Janowska.

Rafał Syska wskazuje obszary, w których Łódź powinna się rozwijać, żeby w dziedzinie filmu nie mieć żadnych kompleksów wobec Warszawy. Podstawowy to produkcja filmowa i wytwórnia. Za tym powinny iść upowszechnianie kultury filmowej i edukacja audiowizualna, prestiż związany z istnieniem dużych festiwali i inicjatyw o zasięgu międzynarodowym, przestrzeń, którą stanowi NCKF i EC1 – potężny kompleks rozrywkowy. – Stąd wyprowadzona ulica Targowa, która wiedzie przez Muzeum Kinematografii do Szkoły Filmowej. Tworzy się konglomerat instytucji i inicjatyw filmowych nieporównywalny z czymkolwiek w tej części Europy – przekonuje Syska. Wszyscy powtarzają, że Łódź ma olbrzymi potencjał. Mam jednak wrażenie, że na mówieniu się kończy. Czy możliwości są należycie wykorzystywane, czy działania konsekwentne i wystarczająco zdynamizowane? Ten nurt jest zbyt rachityczny, a marzyłby nam się wodospad. Żeby nie zaprzepaścić kolejnej szansy, potrzebna jest bardziej zdecydowana polityka władz, które myślenie o kulturze w Łodzi powinny zaczynać od filmu, bo z filmem miasto jest przede wszystkim kojarzone.

– Ktoś musi spraw filmu w Łodzi pilnować, egzekwować realizację zobowiązań – uważa Klejsa. – Także w sensie zabezpieczenia zasobów materialnych. Życie WFO jest podtrzymywane, ale jeśli kroplówka zostanie odłączona, trzeba natychmiast coś zrobić z archiwum, w którym jest pięć tysięcy filmów. Może warto częściej spotykać się w gronie przedstawicieli środowiska filmowego, wyznaczać priorytety, koordynować działania. Jestem przekonany, że rolę ośrodka jednoczącego rozmaite łódzkie inicjatywy powinno pełnić NCKF. To instytucja w budowie – mimo to bardzo dobrze wydano trzy książki, przeprowadzono ciekawy program edukacji filmowej, zbadano kompetencje filmowe łódzkich dzieci i młodzieży. Coś się dzieje, ale niech się dzieje szybciej, głośniej, mocniej.

Potrzebę istnienia instytucji nadającej ton, wyznaczającej trend zgodny z pulsem współczesnego kina dostrzega Rafał Syska. – W związku z zobowiązaniami wynikającymi z tytułu Miasta Filmu UNESCO opracowujemy w porozumieniu z różnymi podmiotami łódzkimi dokument strategiczny pokazujący, jak bogate są zasoby, a czego jeszcze brakuje. Ma to być coś poważnego i odważnego – wizja, która byłaby bazą działań także dla instytucji finansowego wsparcia – Łódzkiego Centrum Wydarzeń i Wydziału Kultury UMŁ. Świetnie to działa w Katowicach.

Niestety, NCKF boryka się z kłopotami finansowymi. A miało być tak pięknie – zapowiadano, że to wyjątkowe w skali Europy przedsięwzięcie uczyni z Łodzi centrum kultury filmowej. Jednak przetarg na przebudowę i wyposażenie instytucji został unieważniony. Jedyna oferta (85 mln zł) ponadwukrotnie przekroczyła szacunkowe koszty. Chodziło o stworzenie ze środków unijnych trzech ścieżek dydaktycznych: „Kino Polonia”, „Materia kina” i „Mechaniczne oko”, wyposażenie przestrzeni edukacyjnych oraz pracowni badawczej – zagospodarowanie 20 tys. mkw. Sporo udało się zrobić. Jak wylicza dyrektor Syska, opracowano scenariusz wystaw i program funkcjonalno-użytkowy, powstał projekt wykonawczy, pozyskano siedem tysięcy eksponatów, zakupiono część wyposażenia pracowni badawczej, opracowano programy edukacji audiowizualnej oraz zakupiono licencje do niemal całego dziedzictwa kinematograficznego Polski.

Pretarg musi być powtórzony, a jego treść dostosowana do sytuacji na przegrzonym i dyktującym ceny rynku. Projekty wystaw robią wrażenie, ale, choć dyrektor Syska zapewnia, że nie zostaną okrojone, ich ostateczny kształt dziś jest niewiadomy, a jego finał oddala się w (dotąd plan zakładał koniec 2020 roku). Kiedy zatem wciąż ważą się losy przedsięwzięcia przełomowego dla kultury filmowej, przemiana nie może się dokonać. A przez chwilę wierzyliśmy, że prawdziwie filmowa Łódź znów jest w zasięgu ręki.

SZTUKA, KTÓRA SIĘ ZMAGA

Plastyczna sekcja wrześniowego festiwalu Łódź Czterech Kultur to przegląd najgorętszych nazwisk młodej współczesnej sztuki i najważniejszych tematów twórczości zaangażowanej. Głos będą mieli nie tylko artyści, ale też galerzyści i kuratorzy. Czekaj nas spotkanie ze sztuką prowokującą do myślenia. Kuratorki sekcji: Katarzyna Stańczak i Joanna Szumacher, zastanawiają się, co się stanie, gdy wyprowadzimy sztukę z galerii i pozwolimy jej wejść w dialog z przestrzenią i mieszkańcami miasta. Zaproponują wędrówkę przez ulice, podwórka, fabryki i place w poszukiwaniu nowych sensów. Artyści będą się zmagać z zagadnieniami tożsamości i dialogu.

Jednym z najważniejszych punktów stanie się Pasaż Lido, czyli dawna tkalnia Bennicha. To miejsce zbiorowej wystawy „Owoce drzew wszystkich” poświęconej kryzysowi migracyjnemu, społecznym podziałom i poszukiwaniu tożsamości. Irmiona Rusicka i Kasper Lecnim zajmą się źródłami permanentnego poczucia zagrożenia, które dotyka członków rozwiniętych społeczeństw. Stachu Szumski przetworzy konwencje estetyczne z wietnamskich barów w Polsce, a Liliana Piskorska, zgodnie z teorią prof. Marii Janion, przyjrzy się naszej ojczyźnie jako państwu kolonizującemu i skolonizowanemu zarazem. Zobaczymy też prace Dominiki Olszowy i Jany Shostak (wernisaż 7 IX, godz. 18, al. Kościuszki 49/51).

Za sprawą cyklu wydarzeń „Miasto Babel” (7-14 IX) ulice, synagoga czy plac przed piekarnią staną się przestrzenią akcji artystycznych i wystaw odnoszących się do współczesnego oblicza wielokulturowej Łodzi. Nie tracąc z oczu śladów obecności dawnych mieszkańców, artyści przenoszą uwagę na dzisiejszych imigrantów. Na nowo definiują pojęcie Łodzi czterech kultur. Przekonują, że możemy znaleźć porozumienie dzięki sztuce.

Izraelka Hagar Cygler zastanowi się nad polsko-żydowską historią wpisaną w dzieje jej rodziny, gruziński kolektyw InChina podda refleksji procesy migracyjne, a Maarten Schuurman z Amsterdamu porozmawia z przedstawicielami różnych kultur o ich wizji ziemi obiecanej. Galeria Sandra zorganizuje piknik poświęcony empatii, a Smutne Kobiety wraz z Galerią W Y uhonorują wietnamską społeczność koncertem z karaoke. Galeria Serce Człowieka zaprosi na wystawę Kamila I do synagogi Reicherów, a Galeria Śmierć Frajerom przed bar Bambus. Jak mówią kuratorki sekcji wizualnej: – Artyści spoza Łodzi mogą przyrzeć się miastu z dystansem, którego nam brakuje. Mogą zrozumieć jej specyfikę w inny sposób niż my, którzy oglądamy je na co dzień.

Na wszystkie wydarzenia wstęp jest wolny.



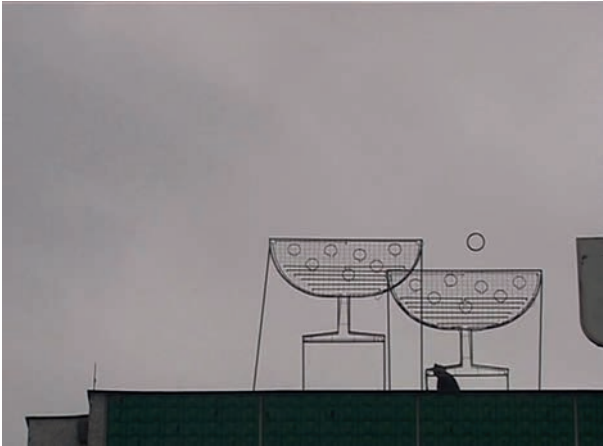
TY
JESTEŚ
KURATOREM
– NR 4

JAROSŁAW
SUCHAN

KALEJDOSKOP – 09/19

GALERIA KALEJDOSKOPU

Oto miejsce, które oddajemy osobom zaprzyjaźnionym ze sztuką, animatorom kultury, zorientowanym w najnowszych zjawiskach i popularyzującym je. Kolejny kurator to Jarosław Suchan, od 2006 roku dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi, historyk i krytyk sztuki.



„KASKADER”, 2007
Zapis akcji, kamera
– M. Chojnicka.
© Muzeum Sztuki w Łodzi.



BIO ARTYSTY

Cezary Bodzianowski

to artysta, który za pomocą na ogół drobnych, niekiedy ledwo zauważalnych gestów na krótką chwilę zaburza naturalny bieg codziennego życia, wprowadzając weń element absurdu, anarchizującej poezji. Dzięki interwencjom artysty sytuacje, miejsca i przedmioty, które układały się w banalną scenografię codzienności, przeistaczają się w ciąg surrealistycznych zdarzeń: wygięta barierka rozdzielająca jezdnie zamienia się w harfę („Menisk wypukły”, 2008), szampan w kieliszkach z nieczynnego neonu zaczyna musować („Kaskader”, 2007), parkan pokryty bluszczem upodabnia się do tajemniczego bóstwa domagającego się ofiar („Wielki Gatsby”, 2008), a dziecięca zabawa zamienia się w dramatyczną walkę o zachowanie właściwej postawy („Sfery de la Lux”, 2005). Tego rodzaju interwencji Bodzianowski ma na koncie ponad tysiąc, a częstotliwość, z jaką je realizuje, każe myśleć, że nie tyle chodzi mu o produkcję „projektów artystycznych”, ile o artystyczny projekt na życie. Większość owych, jak sam je nazywa „zdarzeń”, odbywa się w przestrzeniach publicznych. Są też i takie, które zachodzą w miejscach prywatnych, a publiczność dowiaduje się o nich dzięki fotograficznej lub filmowej dokumentacji. Albo nie dowiaduje się wcale...



KALEJDOSKOP – 09/19

**„SFERY DE LA LUX,
POTOCZNIE ZWANE LUNA”, 2005**

Zapis akcji, kamera

– M. Chojnicka.

© Muzeum Sztuki w Łodzi.



„OXYMAN”, 2009
 Artysta, wychodząc ze słusznego założenia, że materia sztuki jest on sam, poddaje się zabiegom konserwatorskim w pracowni Muzeum Sztuki w Łodzi.
 Zapis akcji, kamera – M. Chojnicka.
 © Muzeum Sztuki w Łodzi.



RAFAŁ GAWIN

Krótkodystansowiec przeciwko dystansowi władzy

Spowiedź wydawcy książek poetyckich w Polsce, na przykładzie Łodzi (2)

Na początek małe sprostowanie: w czasie między napisaniem poprzedniego felietonu a jego publikacją Wydział Kultury UMŁ dofinansował nam (tutaj: Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich Oddziałowi w Łodzi) kolejną książkę – „Roleplay / Replay”, debiut Małgorzaty Słazak, nagrodę główną w Konkursie im. Jacka Bierezina. Zwracam honor, choć nie posypuję głowy popiołem. W tym czasie z innych, pozałódzkich źródeł udało się pozyskać środki na kilkanaście kolejnych pozycji.

Proporcja więc się nie zmienia: mamy trzy dofinansowania łódzkie na ponad 50 dofinansowań ogółem. Przy 60 tys. zł planowanych na wsparcie publikacji wszystkich niszowych i niekomercyjnych książek w mieście (tak zwany konkurs wydawniczy). Przy ponad półmilionowej dotacji na nowy festiwal – stand-upu i kilku milionach dla Transatlantyku. Przy tworzeniu nowych, drogich instytucji kultury o niejasnych funkcjach artystycznych i społecznych. Przy wiceprezydencie miasta, miłośniku literatury, niezmiennie fotografującym się z książkami. I chwala mu za to.

Powtórzę, nie tylko mając na uwadze nowych czytelników (felietonu, bo przecież nie poezji): nie wylewam żalów ani się nie skarżę. Wydają książki i wydaje mi się, że to ma sens. Nawet jeśli jakiejś władzy się to nie podoba. Nawet jeśli miota się w zeznaniach i opiniach: z jednej strony próbując działalność wydawniczą ograniczyć (lojalnie nie wejść w szczegóły), a z drugiej – chwalać jej zasięg i nośność promocyjną (w końcu w każdej książce „Łódź” się pojawia już na stronie tytułowej).

Spotykam się też z zarzutem, że sam sobie zgotowałem ten los. Tak właśnie jest. Mógłbym siedzieć na czterech literach, wydawać dwie-trzy książki rocznie, prowadzić jedno

spotkanie i jedne warsztaty miesięcznie, i wszystko mieć... w tych samych literach. Mógłbym nic, ale nie byłbym sobą, gdybym nie wołał jednak coś. I nie jestem wyjątkowy, w kulturze pracują niepoprawni zapaleńcy, seryjni pasjonaci, nawiedzeni kaowcy i inni nadgorliwi psychole – tu zaliczam wydawców poezji – których mokre sny o potęgę wielu działań naraz trudno powstrzymać.

Zreszta, jaki jest sens pracy w kulturze, która z definicji przyczynia się do powstawania jakiejś wartości dodanej, niematerialnej i nieprawnej, gdy ograniczasz się jedynie do czynności niemal administracyjnych? Jakbyś pracował w urzędzie (tyle że za niższą pensję, bez premii, nagród i trzynastki), odbębniał swoje i spławił co bardziej natrętnych petentów. Aktywność na rzecz rozwoju redukował do biernego zarządzania stałymi i łatwo osiągalnymi efektami. Z poziomu globalnego wracał do lokalnego, by kisić się we własnym sosie.

Obiecałem napisać o procesie wydawniczym w poetyckiej niszy nisz. Obietnicy dotrzymam – w następnej części cyklu. Zarządzanie instytucją kultury to w końcu nie moja działka. Ale od tego się zaczyna: żeby wydawać coś, co się jakoby „rynkowo” nie opłaca, dobrze mieć do tego względnie specjalne warunki. Ja mam: biurko, krzesło, trochę przestrzeni z szafami (na książki), stałych współpracowników (głównie grafików, składaczkę i korektorów) w stałym kontakcie internetowo-telefonicznym oraz miłych i nieabsorbujących kolegów w tym samym pokoju. Nawet możemy sobie pożartować (rzadziej na tematy poetyckie), pokazuję im projekty okładek i składki własnie przygotowywanych do publikacji zbiorów wierszy. Każda weryfikacja przybliży do jakiegoś optimum.

CO OFIARUJE ARTYSTA?

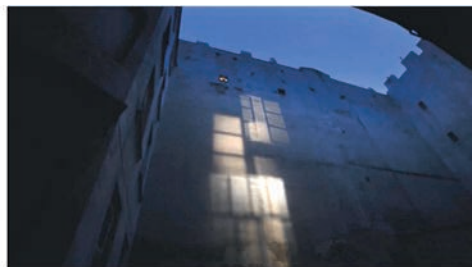
Wanda Janakiewicz

Kierunek V Piotrkowskiego Biennale Sztuki wyznaczyła twórczość rosyjskiego reżysera Andrieja Tarkowskiego, ze wskazaniem na jego ostatni obraz filmowy „Ofiarowanie” z 1986 roku. To do niego odnosi się temat tegorocznego konkursu: „Co, w jaki sposób i dlaczego ofiarować światu? W hołdzie Andriejowi Tarkowskiemu”. O nośności PBS może świadczyć mnogość zgłoszeń – do ogólnopolskiego konkursu, adresowanego do artystów sztuk wizualnych, w tym amatorów, zgłosiło się 374 twórców. Jury do wystawy konkursowej wybrało 65 prac 58 artystów.

Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie – organizator PBS – i kurator wydarzenia, Andrzej Hoffman, odważnie postawili temat tegorocznego konkursu, odwołując się do doświadczeń ideologiczno-filozoficznych, ale tym razem wywodzących się z języka medium filmowego. Dzieła Tarkowskiego nie imitują istniejącego świata, ale tworzą własny, stawiając ele-

mentarne, trudne i bolesne pytania dotyczące ludzkiego życia. „Ofiarowanie” to film, z którym się rozmawia, a powodzenie rozmowy zależy od nas samych. Przewodniczący jury Biennale Krzysztof Jurecki (i autor teoretycznych założeń wydarzenia) zaznaczył potrzebę autentycznych wypowiedzi artystycznych, które w nieograniczony sposób trawestowałyby idee ofiarowania w sztuce. Temat konkursowy był też zapytaniem skierowanym wprost do twórcy – co, tworząc w XXI wieku, ma do ofiarowania światu? Jaka jest różnica między produkowaniem a ofiarowywaniem dzieł sztuki? Czy wie, co nim powoduje w działaniu artystycznym? Próby odpowiedzi na te pytania stanowiły o charakterze V PBS i nagrodzonych prac.

Jury przyznało aż cztery nagrody główne (i pięć wyróżnień). Grand Prix zdobyła Aleksandra Pulińska za pracę wideo „Droga”, w której uwspółcześniła drogę krzyżową i jednocześnie nadała jej uniwersalny charakter, symbolicznie



Aleksandra Pulińska „Droga”, wideo, fot. materiały organizatora



Jakub Wawrzak „Oaza”, fot. materiały organizatora

KALEJDOSKOP – 09/19

umiejscawiając ją w „wyludnionej” łódzkiej przestrzeni miejskiej. Artystka z dużym wyczuciem wizualnym przeprowadza odbiorców przez zdegradowane, mroczne fragmenty Łodzi. Ta podróż pozwala odkryć ukryte piękno ruin, w których cień jest dowodem, że istnieje światło, przekreślające głębię mroku. Andriej Tarkowski, choć pesymistycznie oceniał przemiany kulturowe, starał się poprzez swoje obrazy dawać nadzieję tym, którzy stracili wiarę i popadli w rozpacz. Aleksandra Pulińska w swojej „Drodze” także podarowuje nam nadzieję.

Łukasz Głowacki za performensy „Forma upadku” i „Czapka frygijska” otrzymał I nagrodę. Jego działania odwołują się do tradycji chrześcijańskiej i mają charakter narracyjny. Artysta do tworzenia własnych, metaforycznych opowieści wykorzystuje wszelką materię, przedmioty zwykłe i symboliczne, posługuje się przestrzenią, wchodzi również w relacje z odbiorcami. Jego akty performatywne zmieniają rzeczywistość, bo zwykłe przedmioty i przestrzenie nabierają znaczenia symbolicznego, a te symboliczne tracą moc. Ludzka egzystencja w żywych działaniach Łukasza Głowackiego to wieczne zmaganie – artysta pokazuje, jak pozostać nieugiętym, jednocześnie poddając się ciągłym transformacjom.

Il nagroda przypadła Jakubowi Wawrzakowi za instalację „Oaza”, która stanowi wyobrażenie nieczynnej Stacji Polarnej im. A.B. Dobrowolskiego, mikrorzeczywistości sprawiającej wrażenie odległej i nadrealnej. Artysta stworzył makietę, którą uzupełnił zainscenizowanymi fotografiami pokazującymi zastygłe życie stacji

na bliskich planach, które przypominają fantastyczne i niepokojące obrazy Tarkowskiego.

Trzecie miejsce za instalację wideo „Stój spokojnie” otrzymała Agnieszka Jaworek, której praca hipnotyzująco oddziałuje na odbiorcę, stwarza bowiem poczucie wchodzenia w obraz. Takie wrażenie powoduje połączenie ruchomego obrazu, tj. odbić drzew w wodzie i powstających z nich geometrycznych fal, z przestrzenią podłogi galeryjnej, na której obraz jest wyświetlany. Pochylając się nad pracą Agnieszki Jaworek, pochylamy się nad głębią, która wciąga.

Wszystkie zaprezentowane prace stanowią w sumie zróżnicowany zarówno formalnie, jak i treściowo obraz. To dobitnie pokazuje, na jak odmienne i oryginalne sposoby można interpretować jedno zagadnienie. My, jako odbiorcy, mamy możliwość zastanowić się, co ofiaruje artysta, oraz nad różnicami i podobieństwami poszczególnych „ofiarowani”.

W tym roku częściej niż wcześniej mówiło się o zagrożeniach, przede wszystkim klimatycznych. Wciąż zastanawiamy się, czy nie jest za późno na odwrócenie fatalnych tendencji, z drugiej strony nadal nie wierzymy w przerażająco prawdopodobny scenariusz zapowiadanej katastrofy. Tarkowski wierzył, że nad współczesnym światem zawisło widmo zagłady, przede wszystkim w sferze duchowej. Tym bardziej warto skonfrontować się z ideami prezentowanymi na V PBS, by zastanowić się nad długofalowymi konsekwencjami tych procesów dla całej ludzkości i ofiarą, jaką będziemy musieli wkrótce złożyć, by odzyskać to, co nieustająco tracimy.

CIĘŻAR SENTYMENTU

Z łódzką artystką Martą Krześlak* rozmawia Joanna Glinkowska

Jednym z ważniejszych motywów twoich prac jest krajobraz.

Krajobraz to mój obraz w głowie, który mogą w nieskończoność przetwarzać i prawie wszystko się w nim mieścić. Wulkany, wzgórze, falochrony czy wielkie anteny.

Takim krajobrazem jest też praca dyplomowa „Ruiny moich marzeń”?

Pracując nad nią, robiłam najpierw obiekty: lodowce z żywicy, topniejące góry. Zmęczyło mnie to. Rezultaty były tak „wypoczone”, że przestały być czystym gestem. Wtedy zacząłam rysować i przyszedł mi do głowy dmuchany zamek, ale niedodmuchany. Gotowy przedmiot, jarmarczny obiekt. Podobało mi się, że musiałam się zmierzyć z jego nieporęcznością, ciężarem i gabarytem. Samo znalezienie wyrzuconego, niepotrzebnego olbrzyma było ogromnym wyzwaniem.

Patrząc na twoje ostatnie prace, łatwo poznać, kto jest ich autorką. Co, twoim zdaniem, je łączy?

Wydaje mi się, że wspólnym mianownikiem jest tworzenie przestrzeni, która jest swoistym dysonansem rzeczywistości. Przy tym tworzenie sytuacji, które przywołują wspomnienia. Zbieram przedmioty, które są naznaczone ciężarem sentymentu, są czystsze, wyblakłe od słońca, były świadkami jakis

TAKIE SĄ MARZENIA – JEŚLI NIE KICZOWATE, TO UTOPIJNE ALBO SZALONE

zdarzeń. Próbuję stworzyć sytuację, w której stają się przedmiotami z „przeszłej przyszłości”, opowiadają o przyszłości, której nie będzie, bo ją straciliśmy.

Straciliśmy przez to, jak traktujemy Ziemię? Czy to odwołanie do kryzysu ekologicznego?

Oczywiście, cały czas gdzieś pobrzmiwa 2050 rok jako cezura katastrofy. Ale nie wiem czy alarmistyczne artykuły powtarzane w tonie sensacji należyte skupiają uwagę. Mnie bardziej przekonuje tragizm, który uświadomiamy sobie przy drugim spojrzeniu – chyba bardziej uderza. Takiego odczucia szukam.

Mimo wszystko ekologia jest dla ciebie punktem zaczepienia?

Samo to, że zajmuję się krajobrazem, sprawia, że mówię o człowieku i tym, jak jego decyzje wpływają na otoczenie. Zamek był moim zdaniem mocnym, choć nieoczywistym statementem ekologicznym. Znalazłam

kupę plastiku, tę samą, która była twoim obiektem pożądania, gdy miałaś 6 lat. Nadmuchana jest jak fantastyczne marzenie, ale gdy jesteś w środku, męczysz się, pocisz, nie możesz oddychać i jeszcze zedrzesz sobie kolana, jak ktoś cię popchnie. To okropne doświadczenie, ale przekonujesz się o tym dopiero, kiedy porzucisz sentyment. Okazuje się, że to wszystko jest piękne tylko jako wspomnienie. Ten zamek jest jak plastikowe góry, które przeżyją nas wszystkich. To jest nasza cywilizacja w jednym ujęciu: świetnie się bawiliśmy, ale wszystko, co po nas zostało, to kupa plastiku.

Zamkowi jako obiektowi towarzyszyły piosenki w twoim wykonaniu: „Lato jak ze snu” i „Rzeka marzeń”. Formalnie całość była bardzo atrakcyjna.

Można pomyśleć, że złapałam estetykę, którą ludzie kupili, dostałam kilka nagród i powinnam teraz iść w to dalej. Tak nie jest.



MARTA KRZEŚLAK
 „Laguna”,
 fot. materiał artystki

KALEJDOSKOP — 09/19



MARTA KRZEŚLAK
 „Fallen Star”,
 fot. materiał artystki

Nie estetyka, ale temat wspomnień, utraconych marzeń jest w centrum moich zainteresowań. To, że każdy człowiek ma pragnienia. Że mąż pracujący daleko od żony bardzo za nią tęskni, albo przeciwnie – marzy, żeby przelecieć kobitkę z gazety motoryzacyjnej. I że jest dziewczynka ze Szwecji, która marzy, by świat wygrał z globalnym ociepleniem. Powietrze, którym oddychamy jest przepełnione pragnieniami. Myślę, że przede mną jeszcze tyle estetyk, ile westchnień.

Estetyka odzwierciedla temat – niedoścignione, fantastyczne wizje...

Marzenie jest tak kiczowate, jak zjeżdżalnie z nałożoną na nie kupą stiuiku udająca wodospad. Takie są marzenia o nagiej pani z plakatu czy o nakarmieniu wszystkich, którzy są głodni. Jeśli nie kiczowate, to utopijne albo szalone. Myślisz sobie: „Jak coś może być tak brzydkie?”, ale przecież ludzie się przy tym bawią. Na przykład wystawa „Bał u plastików” w Zamku Ujazdowskim była wizualnie dopracowana, ładna, ale dla mnie najważniejszy był sam bał. Ludzie, zabawa, śmiech, taniec, relacje. Z wieczoru otwarcia pozostało nagranie, wspomnienie bału.

Do połowy września w Gdańskiej Galerii Miejskiej można oglądać twoją indywidualną wystawę. To nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Najlepszych Dyplomów 2018 organizowanym przez ASP w Gdańsku.

Nazywa się „Stars Cry”, czyli „płaczące gwiazdy” albo „kraj

gwiazd”, i jest właśnie o płaczu i gwiazdach. Przestrzeń galerii wypełniona jest używanymi lampkami nocnymi i pozbieranymi ze śmietników dziwnymi obiektami, na ścianach wyświetlana jest hemisfera, całości dopełniają prace wideo z płaczącymi gwiazdami: Madonną, Miley Cyrus, Rihanną. Upada iglica Notre Dame i płonie kościół obok wsi, w której mieszkam. Nagrania też są znalezione, używam tego, co świadkowie zdarzeń w amoku rejestrują telefonami, a później wrzucają do sieci.

Skąd temat gwiazd?

Podoba mi się wieloznaczność gwiazd, ich wielofunkcyjność. To, że mogą być słodkim symbolem, ale też złym omenem. Spadająca gwiazda może być spełnionym marzeniem, ale też wybuchającą supernową. W poukładaniu sobie myśli wśród gwiazd pomogła mi moja rezydencja artystyczna w Iranie. Fantastyczne doświadczenie. Wszędzie widzę pragnienia, marzenia, ale tam nawet powietrze zdawało się błyszczeć, przepełnione było poezją. Zresztą język perski wywodzi się z poezji. Tam pierwszy raz byłam na pustyni nocą. Wsiadłam w autobus w Teheranie, po 9 godzinach byłam w centralnym Iranie. Sama, w nocy, wynajęłam taksówkę i pojechałam z nieznanym kierowcą na pustynię. W życiu bym tego nie zrobiła w Europie! W Iranie nie przeszło mi przez myśl, że to jest zły pomysł, bo nie był. Był świetny! Wsiadłam na środku pustej autostrady, a przede mną bezkresna pustynia. Niebo łączy się

z horyzontem, a gwiazdy płynnie przechodzą w rodzaj fatamorgany na płaszczyźnie ziemi. Może to kiczowate, ale myślę, że to jeden z piękniejszych krajobrazów, jakie widziałam na Ziemi.

Twoje krajobrazy wydają się raczej niezemskie...

Gdy patrzymy, widzimy odwrócony obraz, który nasz mózg potem przetwarza. Dlatego to, co widzimy, jest na tyle subiektywne, że w rzeczywistości może być czymś innym. Wyobrażanie sobie niezemskich krajobrazów przycodzi mi z łatwością. Mocno oddziałuje na mnie nadnaturalność krajobrazów, do których nie mamy łatwego dostępu. Kiedy byłam mała, moimi największymi koszmarami nocnymi były te związane z żywiołami natury, wybuchami wulkanów, tornadami...

Podczas obcowania z twoimi pracami pojawia się raczej radość niż strach. Na przykład „Laguna” na Biennale Warszawa. To była przestrzeń wyłączona z codzienności. Dałaś przyzwolenie na to, żeby zachowywać się inaczej, a wszyscy wyglądali na szczęśliwych.

Lubię, jak ludzie się cieszą. Po to żyjemy, żeby być szczęśliwi. Żyjemy dla siebie nawzajem. Nie robię nic w kontrze do rzeczywistości przepełnionej złem, nieszczęściami i nienawiścią. Raczej mam potrzebę negowania takiego stanu. Zabawy ludzi na „Lagunie” były świetne, tym bardziej że publiczność stanowili ludzie z pobliskiego Bazaru Namysłowska.

Uznałam, że trzeba zrobić show. Kupiłam na rynku czerwoną koronę, jakiś gadżet kibicowski z napisem „Polska”. Wzięłam w rękę głośnik i, puszczając hawajską muzykę, chodziłam po bazarze, zapraszając ludzi na „Lagunę”. Podobnie, gdy byłam hostessą w „Solarium” czy syrenką na „Balu u plastików”.

Jestem w stanie wcielić się w takie role, żeby wydarzyło się zbiorowe szczęście.

Nad czym teraz pracujesz?

Od roku jestem na studiach doktoranckich w Krakowie. Piszę o czymś, co nazywam ekonomią rozrywki. Interesuje mnie, jak ludzie używają rozrywki, co się z tym

wiąże, jakie odczucia, jakie odpady. Samych odpadów używam w pracy twórczej, aby zmaterializować rozrywkę. Teraz pracuję nad szlochającym głoŃnem, morskim odpowiednikiem wierzby płaczącej. To skomplikowane, bo muszę nauczyć się spawać, ale nieźle mi idzie.

KALEJDOSKOP – 09/19



*artystka urodzona w 1994 roku. W 2018 r. skończyła Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi. Studiowała też na Wydziale Sztuki Mediów w Warszawie oraz École nationale supérieure des beaux-arts w Lyonie. W 2018 r. otrzymała m.in. Grand Prix na Festiwalu Młode Wilki i Nagrodę Fundacji Grey House. Mieszka i tworzy w Grabinie pod Łodzią.

MARTA KRZEŚLAK
„Stars Cry”,
fot. materiał artystki

Kevin Kołeczek

Pochwała piratów

Trudny jest los współczesnego kinofila. IMDB, jedna z największych audiowizualnych baz danych, zawiera ponad 600 000 pełnometrażowych fabuł i dokumentów wyprodukowanych między 1895 a 2019 rokiem. Aby je wszystkie obejrzeć, należałoby spędzić przed ekranem w sumie około 70 lat. Nawet jeśli komuś udałoby się pokonać taki maraton, wciąż miałyby do nadrobienia lawinę nowości oferowaną przez kina i internetowe platformy. Dzięki upowszechnianiu się narzędzi do tworzenia i publikowania filmów realizuje się dziś więcej przekazów audiowizualnych niż kiedykolwiek. Liczba produkcji rośnie szybciej niż dochody Disneya, podaż pozostawia zaś popyt daleko w tle. Największe koszty tej demokratyzacji ponoszą organizatorzy festiwalu – w czasach kulturowej inflacji arcydzieła i geniusze tak po prostu się nie pojawiają. Za ich seryjną produkcję należy płacić działom PR.

Formuła narodowego kina artystycznego była i jest głównym obiektem fascynacji filmowych instytucji. Nic dziwnego, że nie mogą się pogodzić z tym, że mijają czasy awangardy, kiedy przednia straż genialnych pionierów swoimi arcydziełami torowała drogę masom. Współczesny film rozsadził istniejące paradygmaty, przekroczył narodowe podziały i skazał tradycyjnie rozumianego autora na istnienie w postaci produktu ubocznego festiwalu. Z jednej strony otworzyło to drogę zdecentralizowanej i oddolnej formule kina, z drugiej doprowadziło do jego dewaluacji. Awangarda wtopiła się w tłum, a następnie rozproszyła w niczym nieskrępowanej artystycznej tułaczce. Choć twórczość filmowa stała się przez to bardziej spontaniczna, zanikł w niej pierwiastek wspólnotowości, który ustąpił miejsca zamętowi i umasowionemu indywidualizmowi. Za próbę odzyskania jedności kultury filmowej można uznać związaną z postmodernizmem intertekstualność. Wpisując się w nią

działania, takie jak parafraza czy stylizacja, pozostają jednak zbyt nieskoordynowane, aby stać się źródłem stabilnej i obdarzonej ciągłością tradycji. Audiowizualnego żywiołu tym bardziej nie udaje się uporządkować praktykom podejmowanym w przestrzeni Internetu, takim jak giffy, memy czy wideo-eseje. Niemniej jednak jako część zbiorowego wysiłku związanego z gospodarowaniem zasobami kulturowymi działania te mówią wiele o istniejących w społeczeństwie tendencjach i potrzebach.

Podmioty działające na polu kultury filmowej, zamiast kurczowo trzymać się romantycznej wizji autora i procesu twórczego, powinny nie tylko zainspirować się praktykowanymi w społeczeństwie formami użytkowania dóbr audiowizualnych, ale zbudować platformę te działania skupiającą, stymulującą i kształtującą. W ten sposób rozproszone grono „przetwórców”, dzięki którym tony filmoodpadów przywracane są kulturze w formie kolaży i dzieł ready-made, miałyby szansę przekształcić się w spójną formację – ariergardę. Ta nieoficjalna organizacja stanęłaby na straży kulturowej pamięci, na bieżąco rekonstruuując i uwieczniając w cyfrowym archiwum dynamikę twórczych poczynań współczesnego człowieka. Poprzez ukierunkowane i powszechne kolekcjonerstwo (konsumpcję zrównoważoną) nadałaby wartość i ciągłość audiowizualnej kulturze, która rozkładana na serię chwilowych atrakcji, staje się coraz bardziej efemeryczna.

Wizja ta, choć atrakcyjna i warta realizacji, pozostanie futurologiczną mrzonką dopóki zmianie nie ulegną polityka kulturalna i prawo autorskie. Inaczej potrzeba otwartej i zespolonej kultury będzie tłumiona przez elitarystyczną filozofię opartą na własności i świętości dzieła sztuki, blokującą społecznego ducha kreatywności.

WIELUŃ PRZEDE WSZYSTKIM

Maciej Bieszczad

Nieodparta jest potrzeba zrzeszania się, dążenia do wspólnoty. Coraz intensywniejsza jest chęć dokonywania zmian w najbliższej rzeczywistości, w swoim środowisku, regionie. Narzędziem do tego są stowarzyszenia, fundacje, nieformalne grupy skupiające ludzi, których łączy chęć wspólnego działania na rzecz lokalnej społeczności, często idące w parze z ideą pielęgnowania tradycji historycznej małej ojczyzny.

Na tym tle Wieluńskie Towarzystwo Naukowe nie tylko powstało w jasno określonym celu, ale przede wszystkim od lat wierne jest swoim założycielskim intencjom z 1999 roku. Powstało z inicjatywy dr. hab. Stanisława Tadeusza Olejnika, profesora Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – Filia w Piotrkowie Trybunalskim. Dziś cieszyć się może 20-leciem istnienia, a obecnym prezesem jest dr Zdzisław Włodarczyk. Co zapewnia stowarzyszeniu trwanie? Niewątpliwie pragnienie ocalenia za sprawą języka tego, co inaczej odeszłoby w niepamięć. To, co przed laty zapoczątkowało jego działalność, jest stale obecne w pieczołowicie przygotowywanych publikacjach, w „Roczniku Wieluńskim”, w organizowanych sympozjach regionalistów – ostatnie odbyło się w 2017 r. w Praszce i zgromadziło regionalistów z województw: łódzkiego, opolskiego i wielkopolskiego – wreszcie w doborze współpracowników związanych przede wszystkim ze środowiskami uniwersyteckimi z Łodzi i Wrocławia. Wśród autorów książek WTN odnajdujemy prof. Tadeusza Nowaka, dr Ewę Józwiak, pracowników naukowych wydziałów historycznych i teologicznych.

Zakresy tematyczne publikacji WTN są rozległe, począwszy od tych ściśle skoncentrowanych na Wieluniu, skończywszy na poświęconych innym regionom Polski, jak choćby wydana kilka lat temu praca doktorska Jarosława Petrowicza, członka WTN, ale też krytyka lite-

rackiego, „Związek z miejscem. Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 roku”.

Wieluńskie Towarzystwo Naukowe jest ewenementem w skali Polski – jako jedyne ma na koncie aż 50 publikacji. Wśród najważniejszych należy wskazać książki prof. dr. Tadeusza Olejnika, wieloletniego prezesa WTN, choćby „Wieluń, polska Guernica” czy „Wieluń. Dzieje miasta 1793-1945”. Pierwszy tytuł to unikatowy dwujęzyczny album o zbombardowanym 1 września 1939 r. mieście. Zdaniem Witolda Kuleszy: „Dzieło stanowi (...) syntetycznie dokonane studium zbrodni wojennej, ukazujące wszystkie jej aspekty, zarówno faktyczne, jak i prawne. Tak doskonale przeprowadzona synteza mogła wyjść tylko spod pióra wybitnego historyka – dokumentalisty i znawcy zagadnień prawnych (...). Wstrząsające wrażenie wywołują fotografie ułożone w sekwencji oddającej pełny wymiar dramatu”. Natomiast „Wieluń. Dzieje miasta 1793-1945” to najobszerniejsza monografia miasta, wzbogacona 101 rysunkami, zdjęciami i mapami. Osobne miejsce w serii wydawniczej WTN zajmują trzytomowy „Wieluński Słownik Biograficzny” przybliżający losy wielunian oraz „Duchowieństwo ziemi wieluńskiej w drugiej połowie XV i początku XVI wieku” prof. Tadeusza Nowaka, praca sięgająca lat 1465-1505.

WTN przygotowało monografię gminy Gaszyn. W planach jest monografia gminy Pątnów, we współpracy z Radą Gminy. Jednym z celów na najbliższą przyszłość jest dokładne opisanie całego powiatu wieluńskiego. Lektura wydanych przez WTN tekstów przekonuje, że jego działalność ma sens. Zdarza się, że z odległych miejsc przybywają do Wielunia krewni niezwiązanych wieluńskich Żydów, ponieważ dowiedzieli się, że ktoś pisze o ich nieistniejącym już rodzinnym domu.

Plastelina



KOMIKS „PLASTELINA”
Rys. Krzysztof Ostrowski

KALEJDOSKOP — 09/19



KOMIKS Z SERII „KWAPISZON”
Rys. Bohdan Butenko

PIOTR KASIŃSKI

Komiksowe rozterki

Pamiętam, jakby to było wczoraj. W pociągu jadącym ze stolicy do Łodzi spotkałem kolegę ze studiów – dziś znanego dziennikarza od muzyki, któremu dawniej zdarzało się pisywać także o komiksach. Obok niego siedział – w krawacie z wizerunkiem Kaczora Donaldal – największy dziś wydawca komiksów w Polsce. Był początek drugiej połowy lat 90. ub.w., a my zmierzaliśmy do Łódzkiego Domu Kultury na Ogólnopolski Konwent Twórców Komiksu. Nie wiedziałem wtedy, że zostanę łodzianinem. A tym bardziej nawet przez myśl mi nie przeszło, że na ponad 20 lat włączę się w organizację najważniejszej komiksowej imprezy w Polsce. Imprezy, która w tym roku odbędzie się – aż trudno w to uwierzyć – po raz trzydziesty!

Nie o ciężkiej, trudnej i nieprzewidywalnej pracy organizatora chciałem jednak opowiedzieć, a o wystawie zapowiadanej na tegoroczną edycję „emefki” (jak zwykle się mawiać o Międzynarodowym Festiwalu Komiksu). Nie chodzi jednak o ekspozycję z okazji jubileuszu imprezy. Rzecz idzie o upamiętnienie innej rocznicy przypadającej na 2019 r. – 100-lecia polskiego komiksu. Pomysł jest taki: kurator zwraca się do osób ze środowiska komiksowego z prośbą o wskazanie kilku kadrów z polskich historii obrazkowych. W sumie rysunków ma być setka – takie „sto na sto”. Każdy zapytany musi umotywować swój wybór. Moim zdaniem koncepcja jest ciekawa i może dać wiele przyjemności oglądającym. Pojawił się jednak pewien problem. Ja też zostałem poproszony o wybranie kadrów...

Początkowo się ucieszyłem. Bo rzecz wydawała się łatwa. Ot – spojrzę na półki, poszperam w pamięci i będę wiedział, co wybrać. Minął miesiąc, a ja nadal przeczesywałem wspomnienia z lektur i wertowałem albumy. Czym się kierować? Sentymentem? Starac się być obiektywnym i wybrać po-

wszechnie uznanych autorów? A może sięgnąć po tych, których inni zignorują? W samym tylko XXI w. ukazało się około dwóch tysięcy komiksów polskich scenarzystów i rysowników, nie licząc antologii i komiksu internetowego. A przez pozostałe 80 lat? Czy zdają sobie Państwo sprawę z tego, jakie to wyzwanie – z setek tysięcy kadrów wybrać siedem?

Podobno nie ma rzeczy niemożliwych, więc wyboru dokonałem. Kierowałem się trochę sentymentem, trochę czymś na kształt obiektywizmu, ale też pewną dozą przekory. Na mojej liście znalazł się jeden z odcinków „Plasteliny” – podszytych absurdem komiksowych gagów rysowanych przez Krzysztofa Ostrowskiego. Po pierwsze ogromnie cenię tego łódzkiego, niezwykle wszechstronnego artystę. Po drugie – nikt nie zaprzeczy, że Krzysztof mocno i na stałe wpisał się w historię polskiego komiksu, tworząc w swoim rozpoznawalnym stylu różnorodne tematycznie komiksy. Po trzecie zaś – uwielbiam specyficzny humor, jakim wypełnione są odcinki „Plasteliny”. A ten, w którym Michał Wiśniewski zaprasza rockmana Glacę ze Sweet Noise na farbowanie włosów, należy do moich ulubionych.

Wystawę przygotowaną na 30. „emefkę” będzie można oglądać jesienią w EC1. Myślę, że zajrzy na nią największy wydawca komiksów w Polsce. Kolega – dziennikarz ze studiów być może też. I Państwa nie może na niej zabraknąć – musicie zobaczyć pozostałe kadry, które wybrałem. Na przykład ten z klasycznego komiksu narysowanego przez nestora polskiej ilustracji i obrazkowej narracji, w którym złoczyńcy ścigają głównego bohatera, lecąc kradzionym helikoptrem...

14 pytań o Moniuszkę. Quiz

Moniuszko – i wszystko jasne. Na usta ciśnie się zestaw ogólników. W roku 200. urodzin kompozytora proponujemy quiz poszerzający wiedzę o autorze ponad 20 oper, komedii, wodewili, operetek, sielanek i baletów (z których wystawia się tylko „Straszny dwór” i „Halke”), pieśni oraz dzieł religijnych. Zachęcamy do sięgnięcia do źródeł i sprawdzenia, co w zestawie naszych pytań jest prawdą. Dla trzech osób, które pierwsze nadesłał na adres kalejdoskop@ldk.lodz.pl prawidłowy klucz odpowiedzi (numer pytania – litera odpowiedzi) oraz swoje imię i nazwisko mamy trzyosobowe zaproszenia na koncert „Być jak Moniuszko” 21 IX w prezencie od Teatru Wielkiego. Od redakcji dodajemy egzemplarze naszej ekskluzywnej antologii „The Best Of... Kalejdoskop. Felietony”.

1. **Stanisław Moniuszko urodził się w:**
 - a. Ołomuńcu
 - b. Hrubieszowie
 - c. Ubielu koło Mińska
2. **Swoją przyszłą żonę Aleksandrę Müllerównę kompozytor poznał w:**
 - a. Mińsku
 - b. Moskwie
 - c. Wilnie
3. **W dzieciństwie, po przeprowadzce do Warszawy, muzyki uczył go August Freyer, organista w kościele:**
 - a. Ewangelicko-reformowanym
 - b. Ewangelicko-augsburskim
 - c. Ewangelickim unijnym
4. **Kontrapunkt, instrumentację i dyrygenturę studiował Moniuszko u Carla Friedricha Rungenhagena w:**
 - a. Berlinie
 - b. Hamburgu
 - c. Wiedniu
5. **„Milda”, kantata mitologiczna litewska na głosy solowe i chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry, wykorzystuje tekst z utworu Józefa Ignacego Kraszewskiego:**
 - a. „Miód kasztelański”
 - b. „Anafielas”
 - c. „Syn Jazdona”
6. **Mieszkając w Wilnie, Moniuszko objął stanowisko organisty w kościele pod wezwaniem:**
 - a. Św. apostołów Piotra i Pawła
 - b. Św. Jana
 - c. Św. Ducha
7. **Kompozytor doczekał się:**
 - a. dziesięciorga dzieci
 - b. ośmiorga dzieci
 - c. pięciorga dzieci
8. **Prawykonanie swojej pierwszej dwuaktowej wersji opery „Halka” Moniuszko poprowadził w roku:**
 - a. 1848
 - b. 1849
 - c. 1951
9. **Czteroaktowa, warszawska wersja „Halki” miała premierę:**
 - a. 1 stycznia 1858 roku
 - b. 2 stycznia 1859 roku
 - c. 3 lutego 1959 roku
10. **Pierwszym biografem kompozytora był:**
 - a. Jarosław Iwaszkiewicz
 - b. Janusz Ekiert
 - c. Aleksander Walicki
11. **Jako powód śmierci kompozytora podaje się, za jego pierwszym biografem:**
 - a. udar
 - b. atak serca
 - c. gruźlicę
12. **Którego utworu nie skomponował Moniuszko:**
 - a. „Beata”
 - b. „Verbum nobile”
 - c. „Moja ojczyzna”
13. **Ile zeszytów liczy „Śpiewnik domowy” zawierający wymyślony przez kompozytora w pieśniach obraz uniwersalnej polskości:**
 - a. osiem
 - b. dwanaście
 - c. dziewiętnaście
14. **Trzecią z „Litanii ostrobramskich”, najbardziej rozpropagowanego zestawu dzieł religijnych, Moniuszko dedykował podczas pobytu w Paryżu:**
 - a. Gioacchino Rossiniemu
 - b. Giuseppe Verdiemu
 - c. Bedřichowi Smetanie

AJM CHODZING NA PLAZING

Michał B. Jagiełło

Nie ma się co śmiać. Znad morza wróciłem tego lata z poważnym urazem lingwistycznym. Usłyszałem bowiem w jednej ze stacji telewizyjnych szczebiotliwy komunikat: „Polacy na wakacjach najchętniej uprawiają plażing...”. Nie plażowanie, opalanie się, korzystanie z morza i plaż, ale PLAŻING! Słowo to wstrząsnęło mną do głębi. Za moich czasów w polskim istniały jedynie trzy rzeczowniki z angielską końcówką „ing”: „dancing”, „smoking” i „parking”. Dancing był salą z orkiestrą do tańca, smoking wytwornym ubraniem, a parking miejscem do trzymania tam samochodu. Później „ing” rozpoczęło zwycięski marsz po polszczyźnie niczym rak po organizmie („nowotworzenie”). Nie jestem purystą językowym. Rozumiem, że rozmaite obce naleciałości w epoce „globalnej wioski” być muszą. Nie da się nazwać inaczej kebaba czy pizzy (choć w zasadzie można, tylko po co?), podobnie jak komputera czy telewizora. Jednakże dorabianie angielskiej końcówki „ing” do wszystkiego to przesada. Mogą sobie funkcjonować w naszym języku trening, surfing, monitoring, tuning albo inny marketing, bo to słowa angielskie, używane wszędzie. „Ing”, łączone ze słowami, w których występują czysto polskie litery, brzmi kretyńsko. Zwłaszcza wprowadzane przez media, a więc niejako oficjalnie.

Pierwszy był „łomżing”. Neologizm ten brzmiał w miarę sympatycznie, gdyż został użyty jako dowcip w reklamie piwa i oznaczał imprezę z piciem tegoż. Nawet się uśmiechnąłem. „Parawaning” też brzmiał zabawnie. Ale „plażing” mnie rozjuszył. Dziennikarka telewizyjna powiedziała to słowo z całkowitą powagą. Oczami wyobraźni ujrzałem dalszy rozwój wypadków = lawinę podobnych słów, wzbogaconych o nieszczęsne „ing”. Nauka w szkole – uczening. Młócka po żniwach – młócening. Sianokosing. Dojening krów. Czyszczenie najniższych części statku – zęzing. I tak

przez cały rok, przez ziming, wiośning, lating i jesiening. Jak tak dalej pójdzie, w niedalekiej przyszłości każda czynność zamieni się w czynnośćing. Chodzing na basen i pływalning. A może od razu basening.

Pół biedy, jeśli zaraza sięga tylko mediów. Będzie gorzej, jeśli „ing” zawładnie literaturą i w kolejnych wydaniach klasyki trzeba będzie zmieniać tytuły na bardziej zrozumiałe dla młodzieży. „Quo vadising”, „Popiołing”, „Pan Tadeuszing”, „Zemsting”, „Faraoning”. Staś i Nel będą uprawiać pustyning i puszczing, połączone z jeżdżeniem na słoniu, czyli słoningingiem. Jakiś koszmar.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości organizowano specjalne konkursy na repolonizację języka ojczystego, żeby pozbyć się językowych pozostałości po zaborach. Tak zamiast „szlafroka” pojawiła się na przykład i przyjęła „podomka”, „aeroplan” został zastąpiony „samolotem”, a „automobil” „samochodem” itp. Teraz tego nie ma, a szkoda. Jest wprawdzie „Ustawa o języku polskim”, ale nie przewidziała tak powszechnej epidemii „ing” i w tej materii panuje kompletny bezradning.

Trzeba jakoś sprzeciwić się zaśmiecaniu języka przez pokraczne neologizmy, ośmieszające nie tylko ich twórców, ale i sam język. Może „Kalejdoskop” powinien ogłosić swoje łamy strefą wolną od bezsensownego „ing” i dać przykład innym periodykom? Jeśli tak się stanie, redaktorzy mediów zawstydzą się i zaczną ingerować (tfu – znowu „ing”!) tam, gdzie toto się pojawi? Przecież jeśli dziennikarze pójdą w ślady swojej koleżanki z Pomorza, plażing rozlezie się po wszystkich łamach i nie będziemy mieli wyboru. Nie pozostanie nam nic innego, jak tylko dostosować się do idiotycznego trendu i uprawiać gryżbing, rybing, jedzening, picing, spaning, a w moim przypadku felietoning.

NA KOLANA!

Maciej Cholewiński

Głośno się zrobiło o klęczniku ustawionym przez kibiców przy okienku, w którym odbierano karnety na mecze Widzewa. Pisała o tym prasa, a internauci jak zwykle swoje. Chodziło o wyśmianie niewielkiego acz męczącego defektu, czyli zbyt nisko umieszczonego okienka, przez co kupujący musieli klęczeć albo zgiąć się w pół. Zwyczajny pretekst do żartu, który został rozdmuchany przez media. Ma to swoje dobre strony: „klikalność” – dziennikarz, który napisał tekst, zostanie pochwalony przez naczelnego za „atrakcyjny artykuł”, Widzew po raz dziesiąty / setny / tysięczny znalazł się na czołówkach i znów może powiedzieć, że jest medialnym klubem, a jego kibice mają radość.

Wiele razy myślałem o medialności Widzewa, o tym, co sprawia, że chce się o nim czytać i pisać – bez względu na sympatię czy antypatię albo wyniki sportowe, które powinny być najważniejsze. Czy to kibicowskie performensy, jak „Widzew zawsze na szczycie” – uczczenie chwilowego zajęcia „szczytu”, czyli pierwszego miejsca w lidze, zdobyciem przez kibiców jednego dnia kilkunastu najwyższych gór w Polsce i „zatknięciem” na nich zapalonych rac? Albo ten, gdy zmieniono nazwę dworca z Łódź Widzew na Widzew Łódź i ogłoszono to na wystawie na dworcu w sercu Warszawy? Albo gdy wystawiono w biegu z okazji 105-lecia klubu stu i pięciu widzewskich biegaczy?

Myślę, że to po części rodzaj perwersyjnej ciekawości, co ci troglodyci znów wymyślą? Wiadomo bowiem nie od dziś, że kibice czy w ogóle wszyscy, którzy przyznają się do związków z futbolem, są... (patrz komenta-



rze pod artykułami). I na dodatek... (patrz komentarze). Do tego... (patrz komentarze).

Weźmy nową prezes Widzewa Martynę Pajączek. Poświęcano jej skromne notki, które zaczęły rozrastać się do wypracowań zahaczających o życiową filozofię, ulubione książki, długość snu i... wyprawę „wiosną do Hagi, żeby zobaczyć świetną monograficzną wystawę Kobro i Strzemińskiego. Przegapiłam ją w Madrycie (...), przypomniałam sobie o niej, jak była w Paryżu, ale już w Hadze ją dogoniłam. (...) Do głowy mi nie przyszło wtedy, że jeżdżę za łódzkimi zbiorami, a przecież zaraz będę mieszkać w Łodzi”. – Ooo, interesuje się sztuką – usłyszałem po raz enty to zdziwienie w głosie. – I mówi o Herbercie. O Siwczyku. Ooo, bywa w Paryżu, wymienia Mantegnę i Belliniego...

Co ciekawe, w dalszej dyskusji znów usłyszałem, że „ta pani” co prawda słyszała o Siwczyku (i Mantegni, i Bellinim), ale skoro zajmuje się piłką nożną, to... (patrz komentarze pod artykułami). To ostatnie wypowiedziano już trochę mniej pewnie. Przeszedłem do kontraktaku i zaprosiłem osobę na wystawę w Galerii Bałuckiej „Bałuty tożsamości”. Co chciałem udowodnić? Może to, że kibicowania nie da się zbyć pogardliwym wzruszeniem ramion i „komentarzami pod artykułami”. Pokazano prace ośmiorga artystów. Każda opowiadała o innym fragmencie Bałut. I w prawie każdej widać było Widzew. Najbardziej w obrazach Barbary Olejarczyk „Wszędzie widzę Widzew”. Był nawet w doskonałej fotografii Artura Chrzanowskiego z cyklu „Miłość i nienawiść” zrobionej na rogu Łagiewnickiej i Joselewicza, gdzie „Nienawiść” ma postać muralu w barwach Łódzkiego Klubu Sportowego. ...który medialny nie jest. Ale gra dwa poziomy wyżej. Czy ktoś to potrafi zrozumieć? Najbardziej cieszy mnie odkrycie, że nasze wrzaski na stadionie w porównaniu z... (patrz komentarze pod artykułami) trzymają poziom.



EWA FRYKOWSKA.
Modelka „Telimeny”,
fot. Jerzy Neugebauer, ok. 1960.

Anna Kuźmicka

Oko i ucho

Wydział Elektryczny Politechniki Łódzkiej z kierunkiem Prądy słabe może być dumny ze swego absolwenta. Podobnie szkoła techniczna przy ul. Żeromskiego 115. To właśnie tu – i nieco z doskoku w Warszawie, bo w Łodzi nie było kierunku akustyki filmowej – Neugebauer zdobywał szlify akustyka. Wszedł w branżę filmową szybko – zauważono, że po prostu ją czuł. Jako operator dźwięku zaczął pracę przy „Cierpkich głogach” z Barbarą Krafftówną. Potem kooperował z jednym – jak podkreśla – z najspokojniejszych reżyserów, Stanisławem Różewiczem przy „Świadectwie urodzenia”, „Echu”, „Głosie z tamtego świata”. Dźwiękowiec Neugebauer mile wspomina Andrzeja Wajdę i pracę przy „Popiołach”.

Mając dobre ucho, nie zaniebrywał też wzroku. Już jako młodzieniec, w czasie II wojny światowej trzy lata pracował w zakładach optycznych Buscha w Rathenow w Niemczech, gdzie produkowano lornetki i soczewki, w fotografii znajdował odeskoczną od codzienności robotnika przymusowego. Stąd wzięły się pierwsze zdjęcia młodych sportowców. W zakładzie pracy nie traktowano go jak niewolnika, lecz, umiejętnie wykorzystując jego zdolności, starannie przyuczano do zawodu. Wolny czas po pracy pozwalał na wyjście poza drut kolczasty, poza wartownię – na pobyt w mieście, na udział w zawodach sportowych, i to międzynarodowych. W obozie pracowali także Francuzi, Czesi. Miasto wypożyczyło stadion. Właśnie ta próba normalnego życia sprawiła, że kupił aparat fotograficzny. – Miał 12 małych klatek z pieczątką miejscowego zakładu fotograficznego – wspomina.



Jerzy Neugebauer

– Przypisano mnie do portretu – mówi o sobie Jerzy Neugebauer. – A przecież zacząłem swoją przygodę z fotografią, uwieczniając młodych sportowców. Rozumiem, że zawodnicy drużyn, które składały się z dzieci pracujących w Niemczech, nie mogli trafić do wyobraźni odbiorców tak, jak moje późniejsze fotografie, na przykład 18-letniej Beaty Tyszkiewicz czy Barbary Kwiatkowskiej.

Zmysł obserwacji i potrzeba zapisu ludzi, zdarzeń, chwil sprawiły, że, będąc dźwiękowcem, nie rozstawał się również z aparatem fotograficznym. Atmosfera w łódzkiej wytwórni filmowej sprzyjała dobrym relacjom z ludźmi. Pracował jako operator dźwięku, ale wykorzystano też jego umiejętności fotografa. Najpierw rejestrował wszystkich aktorów i statystów. Roczniki łódzkiej szkoły filmowej w latach 50. musiały przejść przez próbę obiektywu Neugebauera. A potem robił wiele zdjęć dla filmu. Artyści chcieli mieć swój portret właśnie od niego.

W 1954 r. doszło do pierwszej wystawy, a właściwie pokaz zdjęć w małym lokalu przy ul. 6 Sierpnia, połączonego z dyskusją. Dzięki filmowi zaprzyjaźnia się z Jerzym Kosińskim. Mieszkali blisko siebie – Kosiński na Senatorskiej w willi z ogródkiem, a Neugebauer na Kilińskiego przy Milionowej. Kosińskiego zafascynowała fotografia. W holu jego domu wybudowali ciemnię, Neugebauer przyniósł powiększalnik i uczył przyszłego pisarza fotografii.

– To był człowiek bardzo zdolny, miał fenomenalną pamięć, a ojciec poliglota nauczył go, żeby nie marnować ani chwili. Nawet do toalety chodził ze słownikiem – wspomina Kosińskiego Neugebauer i dodaje: – Kosińskiego inspirowały znajdujące się w wytwórni zbiory amerykańskich czasopism ze zdjęciami. Uważał, że przy robieniu zdjęcia najważniejsze jest naciśnięcie migawki. Wyprzedził swoją epokę. Miał Zorkę. I teraz uchodzi za fotografa. Jego zdjęcia są w Muzeum Narodowym w Warszawie. Dla Kosińskiego nie było rzeczy niemożliwych.



BEATA TYSZKIEWICZ.

W barze wytwórni przy ul. Łąkowej,
fot. Jerzy Neugebauer, ok. 1960.

To za jego sprawą obaj stali się członkami Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego Wielkiej Brytanii. Razem chodzili do Łódzkiego Związku Fotografików. Pierwszy lokal otrzymali właśnie dzięki aktywności Kosińskiego – na pięterku przy Piotrkowskiej 86 (obecna siedziba plastyków). – To dzięki niemu brałem udział w międzynarodowych wystawach. Był to facet, który nie przewidywał konsekwencji swoich poczynań. Ciągłe prowokował i osiągał swoje. Przed wyjazdem wystawy zdjęć do USA sprawił, że w „Życiu Warszawy” ukazał się tekst o tym, że dwóch genialnych fotografików (Kosiński i Neugebauer) nie może się dostać do Związku Polskich Artystów Fotografików. Potrafił dać ogłoszenie kierujące na jego domowy adres o tym, że wytwórnia poszukuje ładnych dziewczyn. Był duszą towarzystwa, bardzo dobrze ubrany i zadbany, czarował słowem. Stanowił przeciwieństwo Romana Polańskiego, który nąsładował abnegatów. Kosiński miał inne sposoby na uwodzenie ludzi. – On podrywał, a ja fotografowałem – żartobliwie wspomina Neugebauer.

Nie wiadomo, co przesądziło – pierwszy aparat kupiony podczas wojny, przyjaźń z Jerzym Kosińskim czy godziny spędzone na planie jako dźwiękowiec w oczekiwaniu na kolejne zdjęcia – że został uznanym fotografikiem. Jego cechy to skłonność do klasycznych ujęć, precyzja, odbicie, nie przypadkowy błysk.

Przenikanie dyscyplin i bliskie kontakty między artystami sprawiły, że obok filmu i fotografii kroczyła moda. Jerzy Neugebauer fotografował choćby dla „Telimeny”. Moda wyszła w plener. A wspomniane kontakty sprawiły, że modelki „Telimeny” zaistniały np. w scenografii „Krzyżaków”.

I wreszcie kolejny, jakże ważny, mocny akcent w dorobku artysty – dokumentacja fotograficzna spektakli Kazimierza Dejmka w Teatrze Nowym w Łodzi. Choć Dejmek, zatrudniając Neugebauera, nie potrzebował fotografa. Szukał akustyka.

– Realizował właśnie „Ciemności kryją ziemię”. Sceny rozgrywały się na tle kurtyny, na której wyświetlane były ruchome obrazy. A wszystko przy efektach dźwiękowych – krokach, skrzypieniu drzwi. Wszystko czarno-białe, jedynie szata biskupa w naturalnym kolorze. A ja z prymitywnym Grundigiem realizowałem te dźwięki na bieżąco – wspomina Neugebauer swój pierwszy spektakl u Dejmka. – Uczestniczyłem we wszystkich próbach. W bliskiej odległości: dwa, trzy metry od aktorów. Taka obecność to wspaniała obserwacja i nauka reżyserii. Zarówno u Dejmka, który przede wszystkim oczekiwał inicjatywy od aktora, jak

i u innych reżyserów, np. u Hanuszkiewicza, który kierował do aktorów opowieść.

– Widząc zdjęcia, które robiłem podczas prób czy poszczególnym aktorom, Dejmek zapragnął, bym dokumentował spektakle. Sam nie miał pojęcia o fotografii teatralnej, więc sugerował: „Chciałbym, żeby zdjęcia były w ruchu”. Sceny trwały dwie-trzy minuty, oświetlenie było beznadziejne. Ale robiłem. A Dejmek wybierał. I są.

Potem – równoległe z pracą w filmie jako dźwiękowiec (do 1968 r.), Jerzy Neugebauer pracował w innych teatrach, a spektakle opisał zdjęciami. To Teatr 7.15 z Jerzym Antczakiem, Teatr im. Jaracza, Powszechny, ale też teatry lalkowe. Szczególną atencją darzy czas i efekt swej pracy w Teatrze Wielkim. – Tu, w teatrze kierowanym przez dyrektora Piotrowskiego, podobnie jak u Dejmka, miałem pewność, że to są pasjonaci teatru – podkreśla. – Wiecznie fruujący balet. Sylwetka artysty w skoku i moment dościa do tego skoku – to fascynujące. I myślę, że moje zdjęcia to oddają. Czasem, by zrobić zadowalające mnie zdjęcie baletnicy skaczącej niczym wąż, musiałem użyć 30 filmów, zrobić setki klatek. Ale warto było.

Dziesiątki zdjęć perfekcyjnie pokazujących i pozwalających wyobrazić sobie, jak wyglądał układ scen, gest czy mimika aktora albo scenografie to bogate archiwum Jerzego Neugebauera. Część fotografii artysta przekazał do Muzeum Miasta Łodzi, niektóre ze zdjęć dokumentujących kolejne premiery odnaleźć można w teatrach, z którymi współpracował. I jest cały pakiet tych, które czekają na swą nową odsłonę, na przypomnienie – nie tylko ich samych, ale też osób i wydarzeń, które dla nas zatrzymały. Zbiory jego fotografii to obraz kulturalnej i artystycznej historii Łodzi. To twarze ludzi filmu, teatru, baletu, muzyki.

Wystawą „Teatr Kazimierza Dejmka w obiektywie Jerzego Neugebauera” w Teatrze Nowym zainaugurowano obchody 70-lecia tej sceny (ekspozycja będzie otwarta do połowy grudnia). Ale to także część benefisowego cyklu zdarzeń i wystaw, który zwieńcza obchody 90-lecia urodzonego w 1930 r. w Łodzi fotografa Jerzego Neugebauera.

Niedawno kilka jego reportażowych prac można było zobaczyć w Galerii „Krótko i węzłowato”. W planach – wystawa zdjęć pokazujących Artura Rubinsteina i Filharmonię Łódzką.

Jest wiele powodów, by oglądać fotografie Jerzego Neugebauera, ale może najważniejszy jest ten, który stanowi motto artysty: – Chciałbym łodzianom zostawić ludzi, którzy coś dla Łodzi zrobili.

KARPIŃSKI I JEGO MIASTA (1)

Andrzej Sznajder

Choć postać Światopelka Karpińskiego nie była mi, łaskowianinowi, obca, to przez wiele lat moja wiedza ograniczała się do biograficznych ogólników. Nie sądziłem wtedy, że przyjdzie mi badać jego losy i... opisać je w książce.

Zmieniło się to w 2015 r., gdy, pracując nad niemiecką książką „Polskimi śladami Franciszka Teodora Csokora”, natknąłem się w stawiskim muzeum na listy Karpińskiego pisane do Iwaszkiewicza. Zrozumiałem, że nikt ich do tej pory solidnie nie badał – dziennikarska ciekawość nie pozwoliła mi przejść obojętnie obok takiego odkrycia. Ta przygoda przekształciła się w badanie jego życia i twórczości, a zebrany w ciągu kilku lat materiał posłużył mi do napisania obszernej biografii tego dziś nieco zapomnianego twórcy. Tak powstała praca „Potargane życie Światka”.

Karpiński, zwany Światkiem, związany był mocno z pięcioma miejscowościami. To po pierwsze Łask, gdzie w 1909 r. przyszedł na świat – 27 marca minęła 110. rocznica jego urodzin. Dalej Łódź – tu dorastał i podejmował pierwsze próby literackie. Następnie Warszawa, gdzie rozwinął najwyższe twórcze loty. Ważne są też małe Zielęcice pod Łaskiem, gdzie w majątku swojego ojczyma Włodzimierza Sulimierskiego szukał wytchnienia od stołecznego „la vida loca” i wreszcie Wilno, w którym zmarł w 1940 roku. Każda z tych miejscowości ma prawo uważać Światka za swojego twórcę, ale myślę, że jednak najważniejsza dla życia i twórczości Karpińskiego była Łódź. To tu ukończył szkołę, zdał maturę, zaliczył służbę wojskową i zaczął pisać prawdziwe wiersze.

Rodzice poety, Henryka i Franciszek Karpińscy, razem z trójką dzieci: Wandą, Zbigniewem i Światopelkiem, przenieśli się w 1911 r. z Łasku do Łodzi i zamieszkali przy ul. Piotrkowskiej 107, a Franciszek rozpoczął pracę jako inżynier architekt powiatu łódzkiego. Przypadło to na okres łódzkiej prosperity, o czym świadczą jego śmiałe plany. To on był twórcą projektu willi Friedricha Zerna przy Cienistej oraz sprawo-



Fotografia maturalna Światka, fot. ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Łasku

wał nadzór nad rezydencją Reinholda Langego przy Zgierskiej. Narysował też ciekawy projekt kościoła ewangelicko-augsburskiego dla osady Bałuty, lecz jego realizacja nie doszła do skutku. Gdy w 1914 r. wybuchła wojna, Franciszek został zmobilizowany do rosyjskiej armii i razem z rodziną opuścił Łódź, wyjeżdżając z carską administracją na wschód. Wszyscy przeżyli wojenną tułaczkę oraz bolszewicką rewolucję i wrócili pod koniec 1918 r. do wyludnionego miasta. Franciszek Karpiński znowu zaczął pro-

jektować łódzkie budowlę, m.in. gmach Sądu Okręgowego przy placu obok Teatru Wielkiego, a dziewięcioletni Światopełk został uczniem Gimnazjum Zgromadzenia Kupców na rogu Dzielnej i Trębackiej, dziś Narutowicza 68. Była to wówczas nowoczesna placówka. Jednak, jak po latach opowiadała siostra poety, „Świątek nie wykazał się, bo się źle uczył, nudził się i dwa razy siedział, w drugiej i w siódmej klasie”. Najbardziej nie lubił polskiego (!). Tak bardzo, że kiedyś napisał obrazoburcze wypracowanie o naszych wieszczach, za które został wyrzucony ze szkoły. Ale w międzyszkolnym konkursie dramaturgicznym w 1928 r. dostał pierwszą nagrodę za sztukę „Ku przyszłości” – i rada pedagogiczna musiała go przywrócić w prawach ucznia.

W tym samym roku powstało pierwsze poważne łódzkie ugrupowanie literackie – założony przez Mariana Piechała Meteor. Ojcem chrzestnym grupy był Julian Tuwim, a należeli do niej m.in.: Władysław Bieńkowski, Roman Kołoniecki, Włodzimierz Słobodnik, Miła Elińówna, Nela Gajzlerówna, Jan Ostaszewski, Lucjan Szenwald i najmłodszy z nich Świątepek Karpiński. Za debiut Świątka w Meteorze przyjmuje się jego wiersz „U Norwida”, opublikowany przez Wilama Horzycę w nr 1/1929 miesięcznika „Droga”. W 1928 r. powstało również pismo „Meteor”. W trzecim numerze ukazały się

dwa młodzieńcze wiersze Karpińskiego: „Przyjdą dziewczyny” i „Śmierć na Mount Evereście”. Sława poety i niedawna nagroda za sztukę „Ku przyszłości” pomogły Karpińskiemu zdać maturę i latem 1929 r. rzucił się on w wir łódzkiego życia literackiego. Odbył z Meteorom wycieczkę po kraju. Niemal co tydzień szpałta w łódzkim „Głosie Porannym” zatytułowana „Z twórczości poetów grupy Meteor” donosiła o ich spotkaniach autorskich w całej Polsce.

Jedno z nich, jak się później okazało – najważniejsze, odbyło się w Warszawie. Prawdopodobnie wtedy Karpiński poznał Iwaszkiewicza. Ich przyjaźń i twórcze relacje trwały aż do śmierci Świątka. A zaczęło się banalnie – Karpiński, stale będąc bez grosza przy duszy, poprosił Skamandrytę o pożyczkę, którą potem z trudem spłacał.

ciąg dalszy w numerze 10/2019 „Kalejdoskopu”.

Promocja książki Andrzeja Sznajdера „Potargane życie Świątka” odbędzie się 16 X o godz. 17 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi (ul. Gdańska 100/102), która razem z Biblioteką Publiczną im. Jana Łaskiego Młodszego w Łasku jest jej wydawcą.

Grupa Meteor – od lewej Grzegorz Timofiejew, Mieczysław Braun, Julian Tuwim, Marian Piechal, Świątepek Karpiński i Kazimierz Sowiński, fot. Internetowy Polski Słownik



GNIEWNI LUDZIE ZYJĄ BEZTROSKO

Martyna Jakubiec

Czytając „All You Need is Love” Jerzego Jarniewicza słuchałam Janis Joplin i Doorsów, przy „Tłumaczu między innymi” – Dylana. Przy „Buncie wizjonerów” (Znak, 2019) towarzyszyli mi Stonesi. Lata kontrkultury wydają się ciekawe właśnie ze względu na ich buntowniczy charakter, który ma w sobie poetycki urok, romantyczną ideę, ale też opiera się na łamaniu zasad, (auto)destrukcji, agresji, nieposzanowaniu własnego życia i wystawianiu na szwank zdrowia. Jest wojną o pokój, stanem plasującym się między tymi skrajnościami. Jest interesujący, bo niejednoznaczny, jest zjawiskiem granicznym, o niemal mitologicznym wymiarze sporu dobra ze złem. Pragnienie zgłębienia go też jest dwuznaczne: bunt lat 60. wpłynął i ciągle wpływa na nasze życie i jest istotnym elementem współczesnej historii, ciekawi nas też, jak daleko posunęli się gniewni ludzie, jak to jest żyć beztrosko, ale na krawędzi, w narkotykowo-alkoholowym ciągu; nasz wzrok przyciąga tragedia, gdy z rąk policji lub młodych ludzi giną inni młodzi. To potrzeba brukowej *guilty pleasure*, ale i naukowa chęć poznania mechanizmów naszego świata. To przychodzi do głowy, gdy myśli się o buncie i o tym, dlaczego ciągle jest taki pociągający – a książka Jarniewicza zawiera jego pokrętną i szaloną historię. Pierwszy dział to teksty o tak kultowych wydarzeniach jak strajk studentów w Berkley (1964) i hippisowski festiwal Monterey (1967), powstanie niezależnych od kapitalistycznego systemu komun, rodziny komputera osobistego, którego koncepcja powstała pod wpływem LSD, czy tekst o mariażu kontrkultury z awangardą.

Drugi dział skupia się na postaciach lat 60., ważnych i inspirowanych, które wpłynęły na kształt kultury – artystach i buntownikach w jednym. Ich zbiór nie jest oklepany i oczywisty, nie są to twórcy, którzy przeszli do świadomości masowej i stali się popkulturą. To szczerzy kontestatorzy, na wskroś indywidualni. Yoko Ono, Joni Mitchell, Joe Orton czy Joan Baez (z Dylanem) zostali sportretowani z perspektywy dorobku i wpływu na kulturę, ale też opisane są ich buntownicze, czasem tragiczne życiorysy. Na przykładzie ich życia widzimy, jak spełnia się idealistyczna wi-



zja buntu, który naprawdę coś zmienia. Dział trzeci i ostatni to opowieści o utopiach: dzieje antypsychiatrii, równościowy bunt w należą-cym do mafii nowojorskim klubie Stonewall, tekst o pierwszej kobiecie, która (nielegalnie, w 1967 roku) przebiegła maraton w Chicago, symbolicznie inicjując odrodzenie feminizmu, czy rozdział o spektaklu legendy teatru Petera Brooka. Kończą go dwa teksty potwierdzające upadek i zmierzch mitu kontrkultury: koncert Stonesów, na którym ochroniarz (członek gan-gu motocyklowego) zabił jednego ze słuchaczy (1969) i protest studentów w Kent, gdzie killkoro z nich zabiła policja (1970).

Książkę otwierają dwa symboliczne wydarzenia: pacyfistyczny, optymistyczny strajk studentów w Berkley, gdzie Mario Savio ściągnął buty nim wszedł na dach policyjnego wozu i festiwal w Monterey, równie udany i pokojowy. Oto historia kontrkultu-ry od jej powstania i towarzyszących temu nadziei, przez okres świetności, do smutnego, krwawego i otrzeźwiającego upadku. Po lekturze ponownie obejrzałam dokument o koncercie w Alta-mont, „Gimme Shelter” z 1970, który przypadkiem zawiera scenę morderstwa. W książce to wydarzenie jest opisane w szczególowy, niezwykle sposób. To wtedy ludzie pierwszy raz spróbowali prze-rażającej w skutkach mieszanki złej jakości kwasu i taniego wina, którą pili też, chyba nie do końca świadomi, operatorzy filmu, a wszystko to odcisnęło się na filmie. Nawet gang Hell’s Angels, który zajmował się gwałtem, rabunkiem, szerzeniem nazizmu i ra-sizmu oraz piciem piwa, medytował z Ginsbergiem i palił trawkę z hippisami, a książkę-reportaż napisał o nich sam Hunter S. Thompson (pobity przez gang, niemal nie przyplacił tego ży-ciem).

Czy to wiek XVIII czy XX, utopijna rewolucja kończy się tak samo i zbiera krwawe żniwa, ale też tak wiele zmienia, a walka przynosi stałe efekty. Liczy się droga, a nie jej cel, czyż nie tak się mówi? I choć dziś bunt zmienił oblicze, nie jest romantycznie uto-pijny, ciągle trwają protesty antywojenne, kobiety walczą o rów-ne traktowanie, na ulice wychodzą „żółte kamizelki”, a ostatnio nawet i w Łodzi sprzeciwiono się polityce kulturalnej organizując wydarzenie kulturalne. Bunt żyje, choć może dlatego, że dotyczy nas już bezpośrednio, jest bardziej rzeczywisty i przyziemny od kolorowej epoki hippisowskiego lata miłości.

**BRAMA MIASTA.**

I użyty na elewacji korten, który niektórzy biorą za... rdzę.

Fot. Bogdan Sobieszek

Marek Janiak

W stronę miasta idealnego (1)

Wszystko odbywa się w sferze od absolutu do konkretności, można więc abstrahować i mówić o mieście teoretycznym, mieście idealnym czy najlepszym, i dlatego takie wizje, gdy powstają, różnią się. Każdy z twórców „modeli idealnych” miał poczucie, że dokonuje syntezy ostatecznej i wiecznej. Im dłużej jestem w Urzędzie Miasta – czyli muszę zachowywać w ocenie pewien obiektywizm, dostrzegać złożoność spraw, a nie kierować się nawykami czy lenistwem intelektualnym – tym większy muszę zostawiać sobie margines na tolerancję i wartościowanie, które mówi, że także odrębne racje mają prawo zaistnieć i nie być niszczone. Tolerancja to w ogóle wstęp do prawdziwego rozumienia kultury, także architektury. Okres w Urzędzie nauczył mnie jej. Dlatego trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie sugerowane przez tytuł debaty: Czyje jest miasto, czyli kto ma podejmować decyzje? W pewnej ognistej dyskusji między architektami a działaczami w sprawie „woonerfy czy autostrady” powiedziałem, że rację mieli wszyscy, nawet jeśli te głosy były przeciwstawne. Bo ulice to krwiobieg dla samochodów, ale nie można zapominać, że miasta są dla ludzi, tzn. nie mogą ich skłaniać do mieszkania na peryferiach – z wielu powodów, o których nie raz mówiłem.

Kto powinien decydować o danym miejscu? Mieszkańcy? Profesjoniści, czyli supermędracy wybierający optymalne rozwiązanie? Kto ma zawyrokować: „to jest największy zysk, najmniejszym kosztem i dla największej grupy”? Czy ktoś, kto ma władzę, funkcję kreatora i bierze za to odpowiedzialność? Robił to – po swojemu – Neron, robił też Georges Haussmann w Paryżu, którego rozwiązania sprawdzają się do dziś. Niedawno w Galerii Garage w Paryżu pokazano to przy użyciu współczesnych metod naukowych, mierząc wszystkie parametry miasta, np. ilość energii do ogrzania struktury, ilość docierającego światła, poczucie bezpieczeństwa i identyfikacji. Dotykano też problemu nośności kulturowej struktury urbanistycznej. Jak to u Francuzów, udowodniono, sięgając po dane od urbanistyki po detale na elewacjach, posiłkując się wykresami, obliczeniami, że najlepszą gęstą strukturą urbanistyczną do miesz-

kania jest XIX-wieczny Paryż – dziś! Zestawione z paryskimi świetlikami łódzkie podwórka, owe „studnie”, są ogromne. Tam mogą one mieć 6 na 4 metry i 8 pięter. U nas największe podwórko ma około 9 metrów szerokości i maksymalnie 4 piętra wysokości. Podaję przykład podwórek, bo w dyskusjach o kształcie ulic, woonerfach poręczne stają się różne przykłady, niekiedy nietrafione, np. Kopenhaga jako argument dla rozwiązań usuwających auta z miasta. Ale jeśli analizować tamtejszą sytuację, okaże się, że siatka parkingów w samym centrum, nawet w zabytkowej strukturze, jest dość gęsta. Jeśli Łódź ma jeden parking piętrowy – w Galerii Łódzkiej – to w Kopenhadze jest ich kilkanaście na podobnym obszarze, co pozwala na uwalnianie ulic od ruchu aut np. w ciągu dnia czy w niektórych godzinach. Tam też istnieją środki masowej komunikacji u nas nieobecne, jak metro. Trzeba mieć świadomość, że miasto jest polem konfliktów, jak każde duże zagęszczenie ludzi, którzy uprawiają różne aktywności. Kooperują, ale zdarzają się też konflikty i ten, kto umie je rozwiązywać, dobrze kieruje miastem. W takich sporach – i widać to z pozycji Urzędu – rzuca się w oczy egoizm osób, jak i grup. To, co dobre dla grupy w pewnej części miasta, może być sprzeczne z interesem całego miasta.

Myślę, że dobrze funkcjonujące miasta i społeczności to takie, które są wręcz dumne z tego, że żyją w tym, a nie innym miejscu, a nie nienawidzą go. Ta „miłość” powoduje, że pewne uciążliwości nie istnieją w świadomości jako problem. Takim miastem jest Kraków. Zaskoczyło mnie, że w preambule przyjętej do statutu tego miasta napisano, że „oto my, mieszkańcy królewskiego miasta Kraków, mamy świadomość, że to naszym obowiązkiem jest przenoszenie i kultywowanie wartości narodowych ważnych dla całej Polski” etc. Takie „patriotyzmy” mogą zdać się śmieszne, ale inaczej wygląda relacja: miasto-mieszkaniec, jeśli wie się, że np. pierwsze towarzystwo ochrony zabytków Krakowa powstało w XIX wieku (1830). Ile musimy jeszcze żyć w naszym mieście, byśmy osiągnęli taką ciągłość?
not. tk

MITY-KITY. OBALAMY

Sylwia Kubus*

Z kawą związanych jest wiele pseudofaktów, którymi karmią nas media i „znawcy tematu”. Oto ich subiektywna lista.

1. Kopi Luwak. Najdroższa kawa świata, pozyskiwana z odchodów cywety, podobnego do kota zwierzęcia zamieszkującego Sumatrę, zwanego luwakiem. Zwierzę zjada dojrzałe wiśnie kawowca i je trawi, a w odchodach pozostają ziarna. Ludzie je wyplukują i sprzedają za ciężkie pieniądze. Napar z nich będzie karmelowy i czekoladowy w smaku – ponoć dzięki procesowi trawienia. Voilà! Biznes załapał, zatem, żeby go usprawnić, zamknięto cywety w klatkach. Karmione są zgniłymi czy niedojrzałymi wiśniami kawowca.

2. Zielona „rewolucja”. Jak spieniężyć kiepskiej jakości zielone ziarna zalegające w magazynach? Należy sprzedać informację, że pijąc napar z nich można spalić kalorie. Ale żeby konsumenci szybciej przyswoili tę informację, produkt trzeba jakoś zareklamować. Jest! Kwas chlorogenowy, który odpowiada za obniżenie ilości cukru wchłanianego w przewodzie pokarmowym, zmuszając organizm do korzystania z zapasów. Nikt jednak dokładnie nie zbadał, w jakim stopniu ten kwas, dostępny też w bobie czy pokrzywie, działa odchudzająco. Zatem wybierzmy się raczej do zaufanej kawiarni na filiżankę czarnego naparu.

3. Wreszcie bez fu(j)sów! Historia kawy rozpuszczalnej sięga XIX wieku. Udało się pozbyć fusów, tylko że kawa rozpuszczalna już raz została zaparzona. Proszek lub granulki to esencja, którą otrzymuje się na dwa sposoby: kawę suszy się gorącym powietrzem – powstaje proszek, albo zamraża się ją i odparowuje lód – powstają bryły, które kruszone są w charakterystyczne kryształki. Instant otrzymuje się z kaw najgorszego sortu. Przygotowanie kawy w kawiarence czy french pressie nie zajmie więcej czasu, a efekty będą o wiele lepsze.

4. Na wysoki połysk. Im więcej czasu kawa spędza w piecu, czyli im ciemniej jest wypalana, tym więcej uwalnia się z niej nienasyconych kwasów tłuszczowych. A to one są głównym nośnikiem smaków i aromatów. Jeśli ziarna błyszczą, to znaczy, że olejki uwolniły się i nie wzbogacą naszej kawy.

5. Kawiarka. Pokutują teorię mówiące, że nie powinno się myć tego genialnego urządzenia, bo możemy pozbawić smaku każdą kolejną przyrządzoną kawę – absurd. Czyścimy i koniec. To samo dotyczy portafiltrów w ekspresach. Bez odpowiedniej higieny zaniedbacie sprzęt, a kawa nie będzie smakowała lepiej, wręcz przeciwnie.

6. Dobra kawa to droga kawa? Nie. Choć często za ceną idzie jakość, to zła kawa może być droga. Kawa fascynuje. A na niczym nie zarabia się tak dobrze, jak na pozytywnych skojarzeniach. Ludzie wciąż kojarzą kawę z goryczą, uważają, że dopiero po dodaniu mleka i cukru będzie pijalna. Łatwiej jest wypalić ziarna na węgiel i sprzedawać je, mówiąc, że mają zdecydowany, pobudzający smak. Dlatego palarnie i firmy mające je w ofercie sporo zarabiają. Nie każdy (niestety) jest przekonany do kawy o złożonym profilu sensorycznym, w której możemy wyczuć owoce tropikalne lub orzech laskowy. A takie kawy są warte wyższych cen.

MIASTO-ZMYŚL

* baristka w klubokawiarni Owoce i Warzywa

NAJPIERW PIWO, PÓŹNIEJ POLITYKA

Maciej Robert

Jeśli gdziekolwiek uchowali się jeszcze jacyś szowiniści, którzy uważają, że polityka, jak i piwo to domeny zarezerwowane wyłącznie dla płci brzydkiej, powinni jak najszybciej zrevidować swoje poglądy. Pomoże im w tym rzut oka na nieodległą Słowację, gdzie piwo i polityka mieszają się z literaturą i filmem, a głównymi bohaterami tych wielowątkowych historii są kobiety.

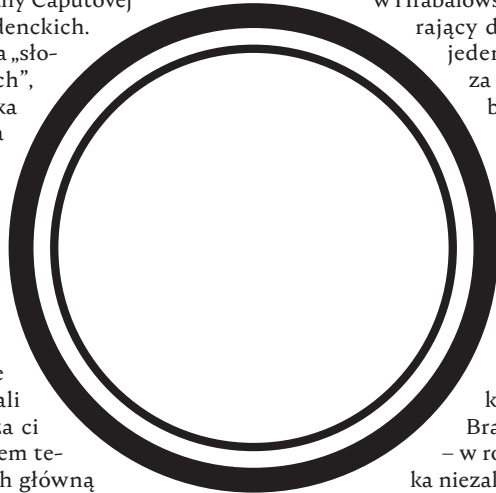
Zacznijmy od aktualności, czyli od niedawnego zwycięstwa Zuzany Čaputovej w wyborach prezydenckich. Čaputová, nazywana „słowacką Erin Brockovich”, jeszcze jako prawniczka miała na koncie kilka głośnych wygranych sądowych w sporach przeciwko korupcyjnej mafii. Jako prezydent rozbiła nie tylko rządowo-mafijne powiązania, ale też skostniałe układy, w ramach których najważniejsze role w państwie sprawowali mężczyźni – zwłaszcza ci z nadmiernym poziomem testosteronu, dla których główną wartością jest siła.

Čaputová stała się – zwłaszcza po ubiegłorocznym politycznym morderstwie, którego ofiarą padli dziennikarz śledczy Ján Kuciak i jego narzeczona Marina Kušnírova – wyrazicielką potrzeb młodego pokolenia, zrażonego do polityki (przynajmniej tej uprawianej przez premiera Roberta Fico) i wyglądającego zmian na lepsze. „W lutym media zaczęły organizować publiczne debaty kandydatów i Słowacy nagle odkryli kobietę mówiącą zupełnie innym językiem niż pozostali występujący z nią politycy. [...] Jej zwycięstwo jest w pewnym sensie bardziej rewolucją społeczną niż polityczną” – zauważa znany pisarz Martin Šimečka. Oto pojawiła się polityczka, która... ma luz. Jej sztab wypuścił nawet przed wyborami piwo Čaputované (gra słów zestawiająca nazwisko

nowej prezydent ze zwrotem „čapované pivo”, czyli piwo lane). Wśród młodych Słowaków piwo z podobizną Čaputovej na etykiecie bije rekordy popularności.

Nie jest to pierwsza Słowaczka, której związek z piwem jest tak silny. Z tym że z Magdą Vášáryovą było odwrotnie – najpierw piwo, potem polityka. Vášáryová to pamiętna Maria z filmowej wersji „Postrzyżyn”, która w Hrabalowskiej ekranizacji w zapierający dech sposób opróżniła jeden kufel Postržižinskiego za drugim. Po zakończeniu bogatej kariery aktorskiej Vášáryová najpierw dała się poznać jako pisarka (jest autorką eseistycznej książki o rodzinnej Bańskiej Szczawnicy), a następnie poświęciła się dyplomacji i polityce. Była ambasadorką, deputowaną do Rady Narodowej, kandydatką na urząd prezydenta Bratysławy oraz – uwaga! – w roku 1999 jako kandydatka niezależna brała udział w wyborach prezydenckich. Nie osiągnęła jednak takiego sukcesu jak później Čaputova.

Ijeszcze jedna zbieżność – Vášáryová (zwłaszcza jako filmowa Maria) oraz Čaputova są do siebie podobne także pod względem urody. Ich bujne blond włosy przypominają swoim kolorem piwo. Nieprzypadkowo Hrabal włożył w usta jednego z bohaterów „Postrzyżyn”, mistrza kowalskiego Bernadka, następującą frazę: „Proszę mi pozwolić, abym na pani cześć wrócił do restauracji i nadal popijał te pani złote włosy...”. Čaputované proszę! Najlepiej od razu dwa!



KALENDARIUM 09/19

TEATRY

ARLEKIN

ul. Wólczańska 5, tel. 42 633 08 94

Kasa czynna: wt.-n. godzinę p

rzed spektaklem

BOW tel. 42 632 58 99

www.teatrarlekin.pl

SCENA KAMERALNA

● TOMCIO PALUSZEK

- GDZIE TEN MALUSZEK

reż. K. Kawalec

18, 19, 20 IX g. 9 i 11

21 IX g. 16 - Skrzaty Książkojady

● Lluís Farre

SZARY CHŁOPIEC

reż. K. Kawalec

28 IX g. 16

DUŻA SCENA

● ZAPISANI

na podst. książki „Płonące świece”

Belli Rosenfeld Chagall

reż. J. Gerigk

14 IX g. 16 - Łódź Czterech Kultur

15 IX g. 16 - premiera

22 IX g. 12 // 24, 25, 26, 27 IX g. 10

● Jan Wilkowski

TYMOTEUSZ WŚRÓD PTAKÓW

reż. S. Ochmański

29 IX g. 12

FUNDACJA KAMILA MAĆKOWIAKA

AOIA, ul. Zachodnia 54/56,

Tel. 794 460 500, 508 072 296

www.fundacjamackowiaka.org

● Daniel Glattauer

CUDOWNA TERAPIA

reż. W. Zawodziński

11 IX g. 19

JARACZA

ul. Kilińskiego 45, tel. 42 662 33 00

Duża, Mała i Kameralna Scena

ul. Jaracza 27

Kasa czynna: pn.-n. 12-19

tel. 42 632 66 18

www.teatr-jaracza.lodz.pl

DUŻA SCENA

● ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR

• USTAWIENIA ZE ŚWIĘTYMI,

CZYLI ROZMOWY OBRAZÓW

reż. A. Duda-Grac

6 IX g. 19 - pokaz przedpremierowy

7 IX g. 19 - premiera

• MACBETTU (MAKBET)

Sardegna Teatro I Compagnia

Teatropersona

10 IX g. 19

• AMBONA LUDU

reż. P. Kruszczyński

Teatr Nowy w Poznaniu

12 IX g. 20

• HANBA

reż. M. Wierchowski

Teatr Ludowy w Krakowie

14 IX g. 17

● Witold Gombrowicz

OPERETKA

reż. W. Zawodziński

17, 18, 19 IX g. 18

● Marco Antonio de la Parra

MROCZNE PERWERSJE

CODZIENNOŚCI

reż. R. Sabara

21, 22 IX g. 19

● Lars von Trier

IDIOCI

reż. M. Wierchowski

24, 25, 26 IX g. 18

MAŁA SCENA

● Judith Thompson

LEW NA ULICY

reż. M. Grzegorzek

14, 15 IX g. 18

● Jarosława Pulinowicz

MARZENIE NATASZY

reż. N. Kolada

18, 19 IX g. 19

● WRESZCIE MARTWY.

WRESZCIE BRAKUJE POWIETRZA

reż. K. Klugowski

28 IX g. 19 - prapremiera

29 IX g. 19

SCENA KAMERALNA

● ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR

MADALEINE

monodram Magdaleny Kumorek

reż. M. Kumorek

8 IX g. 18

● Anat Gov

BOŻE MÓJ!

reż. J. Orłowski

14, 15 IX g. 19

● RÓŻA JERYCHOŃSKA

reż. W. Zawodziński

20 IX g. 19 - prapremiera

21, 22, 24, 25 IX g. 19

● Jennifer Haley

OTCHŁAŃ

reż. M. Grzegorzek

27, 28, 29 IX g. 19

LOGOS

przy kościele pw. Niep. Pocz. NMP

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22

Karty wstępu w kancelarii,

tel. 42 637 66 45

w g. 8.30-9.30, 16.30-18.30

tel. 42 637 65 45, www.logos.art.pl

● CZYŚCIEC

na podst. „Boskiej komedii”

Danteo Alighieri

reż. i choreogr. E. Wycichowska

9, 10, 11, 12 IX g. 19

MAŁY W MANUFakturZE

ul. Drewnowska 58, tel. 42 633 24 24

www.teatr-maly.pl

● NARODOWE CZYTANIE

Nowele polskie - Stefan Żeromski

„Rozdziobią nas kruki, wrony”

7 IX g. 12.15

● Przemysław Tejkowski

MOTEL POD MOCNYM AMOREM

reż. M. Piławski

7 IX g. 19.15

● Rene Heinersdorff

TYLKO MIŁOŚĆ

(SCENY Z ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO)

reż. M. Piławski

13, 14 IX g. 19.15

● Zbigniew Pacura

SKLEP TO ŻADEN INTERES

reż. M. Piławski

15 IX g. 19.15

● Sofokles

ANTYAGONA

reż. M. Piławski

19 IX g. 19.15 - próba generalna

z publicznością

20 IX g. 19.15 - premiera

● Aldo Nicolaj

TO NIE BYŁA PIĄTA, TO BYŁA DZIEWIĄTA

reż. M. Piławski

21 IX g. 19.15

● Paul Elliot

UMRZEĆ ZE ŚMIECHU

reż. M. Piławski

27, 28 IX g. 19.15

MUZYCZNY

ul. Północna 47/51

Kasa czynna: wt.-pt. 11-18.30,

sob. 12-18.30, n. 15-18.30,

w dniu spektaklu do 16.30

tel. 42 678 35 11 w. 319

i tel. kom. 502 396 544

www.teatr-muzyczny.lodz.pl

● MŁODY DUCH TAŃCA

spektakl baletowy

6 IX g. 18

● Wasilij Sigariew

WYKRYWACZ KLAMSTW

reż. R. Talarczyk

przedstawienie gościnne

7 IX g. 18.30

● ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR

„Znikające miasto” - koncert

wyk. Leszek Biolik, Matylda Damięcka,

Arek Jakubik (wirtualnie),

Ralph Kamiński, Mela Koteluk,

Mona Mur, Krzysztof Zalewski

14 IX g. 20

● SYMCHA KELLER I PRZYJACIELE

„Chojze - widzący z Lublina” - koncert

22 IX g. 17

● Arturo Pérez-Reverte

MEŹCZYNA, KTÓRY TAŃCZYŁ TANGO

reż. A. Żymełka

27 IX g. 18.30 - premiera

28 IX g. 18.30

● Elżbieta Jodłowska

KLIMAKTERIUM... I JUŻ

reż. C. Domagała

przedstawienie gościnne

29 IX g. 15 i 18.30

NOWY im. K. Dejmka

ul. Więckowskiego 15

ul. Zachodnia 93, tel. 42 633 44 94

Kasa czynna: wt.-sob. 12-19,

niedziela godzinę przed spektaklem

tel. 42 633 44 94 wew. 317

lub 42 636 05 92

www.nowy.pl

DUŻA SALA

● KRAKOWSKI SALON POEZJI

„Poeci z Litzmannstadt Ghetto”

1 IX g. 12.30

● BAŁAJKI

koncert z okazji 50-lecia zespołu

8 IX g. 17

● Ray Cooney

MAYDAY

reż. R.M. Nyczka

13, 14 IX g. 19

15 IX g. 16

● Vladimir Nabokov

LOLITA

reż. T. Cyz

20, 21 IX g. 19

22 IX g. 16

● Ray Cooney & John Chapman

ŚLUBU NIE BĘDZIE

reż. P. Pitera

27 IX g. 19

29 IX g. 16

MAŁA SALA

● Michele Rimi

SEKS DLA OPORNYCH

reż. P. Pitera

12, 13, 14, 15 IX g. 19.15

● IMPRO ATAK!

Improwizowana komedia romantyczna

w 3-ech aktach

13 IX g. 21.30

● IMPRO ATAK!

Podglądacze

14 IX g. 21.30

● BIERKI

na podst. książki Marcina

Szczygielskiego

reż. M. Kowalewski

18 IX g. 10 i 19.15

19 IX g. 10

● Vern Thiessen

TESTAMENT SZEKSPIRA

reż. M. Pasieczny

20, 21 IX g. 19.15

● IMPRO ATAK!

20 IX g. 21.15

● IMPRO ATAK!

Kryminał improwizowany w 2-eh aktach

21 IX g. 21.15

● KRAKOWSKI SALON POEZJI

„Salon z poezją rosyjską”

22 IX g. 12.30

● Michał Walczak

PIERWSZY RAZ

reż. A. Biernacki

27 IX g. 19.15 - premiera

28, 29 IX g. 16

SCENA POD SUFITEM

● Maciej Kałach i Angelika Olszewska

O CO BIEGA KOBIEKOM

reż. M. Olszewski

15 IX g. 19

28, 29 IX g. 20

● Sławomir Mrożek

OSTATNIE SŁOWO

monodram Wojciecha Bartoszka

reż. W. Bartoszek

21 IX g. 17

● KLAMRA

monodram z piosenkami z musicalu

„Mamma Mia” w wykonaniu

Agaty Kaczmarek

reż. K. Kaczmarek, A. Kaczmarek

przedstawienie gościnne

22 IX godz. 20

PINOKIO

ul. Kopernika 16, tel. 42 636 59 88

Kasa czynna: pn.-pt. godzinę przed

spektaklem, n. 10-13

tel. 42 636 13 41

www.teatrpinokio.pl

● ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR

James Matthew Barrie

PIOTRUŚ PAN

reż. K. Dworakowski
8 IX g. 16

MAŁA SCENA

● Honorata Mierzejewska-Mikosza
POKOŁOROWANKI

reż. H. Mierzejewska-Mikosza

13 IX g. 16

15 IX g. 10 i 12

● Éric Emmanuel-Schmitt

OSKAR I PANI RÓŻA

reż. E. Piotrowska
17, 18, 23, 24, 25, 26, 27, 30 IX g. 10

22 IX g. 16

POWSZECHNY

ul. Legionów 21, tel. 42 633 25 39

Kasa czynna: wt.-pt. 9-19,

sob. i n. 13-19

BOW: tel. 42 633 50 36

www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

● Paul Pörtner

SZALONE NOŻYCHY

reż. M. Sławiński

12, 13, 14, 15 IX g. 19

● Mark Crawford

MANEWRY WESELNE

reż. J. Przebindowski

22, 27, 28, 29 IX g. 19

MAŁA SCENA

● Juliusz Machulski

BRAN CZ

reż. M. Siegoczyński

7, 8 IX g. 19.15

● Krzysztof Kędziora

WYKAPANY ZIĘĆ

reż. P. Szkotak

21 IX g. 19.15 - prapremiera

22, 26 IX g. 19.15

24 IX g. 19.15 - spektakl dla emerytów

25 IX g. 19.15 - spektakl dla

bezrobotnych

● Radosław Paczocha

FERRAGOSTO

reż. A. Orzechowski

28, 29 IX g. 16

SZWALNIA

ul. Andrzeja Struga 90

tel. 516 389 967

filia Poleskiego Ośrodka Sztuki

www.teatrszwalnia.pl

● KLANGOR POLESKI

Klub eksperymentów muzycznych.

Próby otwarte

2, 9, 16, 23 IX g. 18

● POTĄŃC PO STAREMU

warsztaty muzyczne, taneczne

i śpiewacze dla dorosłych

3, 10, 17, 24 IX g. 18

WIELKI

pl. Dąbrowskiego,

Kasy czynne pn-sb: 12-19

niedziele i święta (gdzie grane jest

przedstawienie): 15-19

tel.: 42 633 77 77

www.operalodz.com

● BYĆ JAK MONIUSZKO

koncert inauguracyjny sezonu

2019 / 2020

21 IX g. 18

● Ludwig A. Minkus

DON KICHOT

choreogr. Aleksander Polubentsev

25, 26 IX g. 18.30

● NIESTRASZNY STRASZNY DWÓR

reż. R. Skolmowski

28, 29 IX g. 11

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów

w Łodzi, ul. Gdańska 32

tel. 42 662 17 10, 42 662 17 50

www.amuz.lodz.pl

(bilety i wejściówki dostępne w kasie

Sali koncertowej AM, ul. Żubardzka 2a)

**Klasztor Ojców Franciszkanów
w Łodzi-Łagiewnikach,**

ul. Okólna 185

● AKADEMIA MUZYCZNA

W STARYM KLASZTORZE

15 IX g. 15

Sala Kameralna AM, ul. 1 Maja 4

● MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM
DLA INSTRUMENTÓW DĘTYCH

„Sztuka wykonawstwa partii
orkiestrowych”

23-24 IX

FILHARMONIA

ŁÓDZKA im. A. Rubinsteina

ul. Narutowicza 20/22

tel. 42 664 79 10

Kasa czynna: pn., śr. i czw. 10-18,

wt. i pt. 10-20

godzinę przed każdym koncertem

i w czasie pierwszej przerwy,

tel. 42 664 79 79

● ŁÓDZ CZTERECH KULTUR

Keren Ann z kwartetem smyczkowym

8 IX g. 20

● KONCERT SYMFONICZNY

w współpracy z Akademią Muzyczną

w Krakowie

wyk. Sławomira Wilga - skrzypce,

Justyna Kwarcińska - dyrygent/

dypłomant, Orkiestra Symfoniczna FŁ

w programie: C. Debussy,

K. Szymanowski, R. Schumann

13 IX g. 19

Inauguracja sezonu artystycznego

2019/2020

wyk. Iwona Hossa - sopran I,

Katarzyna Hołysz - sopran II,

Karolina Sikora - alt,

Tomasz Warniak - tenor, Liudas

Mikalauskas - bas,

Paweł Przytocky - dyrygent,

Orkiestra Symfoniczna i Chór FŁ,

Chór dziecięcy Zespołu Szkół

Muzycznych im. S. Moniuszki w Łodzi

w programie: Krzysztof Penderecki

„Credo”

21 IX g. 19 (spotkanie przedkoncertowe

g. 18.15)

wyk. Janusz Wawrowski - skrzypce,

Claus Efland - dyrygent, Orkiestra

Symfoniczna FŁ

w programie: O. Nicolai, L. Różycki,

L. van Beethoven

27 IX g. 19 (spotkanie przedkoncertowe

g. 18.15)

● WIDOWISKO SŁUCHOWE

„Hej, zagrajcie siarczyście!”

wyk. Mariusz Lewy - dyrygent

/ kierownictwo muzyczne, Soundsitive

Studio, Chór dla (nie)opornych, Chór

mieszany Towarzystwa Śpiewaczego

„Lutnia” w Zgierzu, Chór mieszany Stowarzyszenia Śpiewaczego „Harmonia” w Łodzi oraz zespół instrumentalny

w programie: Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”

15 IX g. 17

● FILHARMONIA Z KLASĄ

16, 18, 19 IX g. 9 i 10.45

● ODKRYWCY MUZYKI

warsztaty dla dzieci w wieku 4-8 lat

21 IX g. 11 (warsztaty) i 12.30 (koncert)

● BABY BOOM BUM

warsztaty dla dzieci

25 IX g. 11 (do roku) i g. 12 (1-3)

28 IX g. 10 (do roku), g. 11 (1-2 lata),

g. 12 (2-3 lata), g. 16 (1-2 lata),

g. 17 (2-3 lata)

29 IX g. 10, 11 i 12

STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE

IM. S. MONIUSZKI

ul. Ogrodowa 34, tel. 501 099 559

wstęp wolny

● CZWARTKOWE WIECZORY

U MONIUSZKOWCÓW

„Moniuszko? TAK!”

wyk. Karolina Benke - sopran,

Magdalena Dydo - mezzosopran,

Maciej Włodowski - baryton,

Aleksandra Nawe - fortepian

26 IX g. 18

WYTWÓRNIA

ul. Łąkowa 29

tel. 42 639 55 01

● FESTIWAL ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR

„Kamp! Hot Dance Party”

wyk. Kamp!, Kev Fox, Kasia Lins,

Hania Rani, Rosalie, Iza Trojanowska,

Barbara Wrońska i Piotr Ziola

7 IX g. 20

● RAZ DWA TRZY

„Ważne piosenki”

15 IX g. 19

● PLEASE, STAND-UP!

wyk. Łukasz Lotek Lodkowski

i Adam O.S.T.R. Ostrowski

oraz Błażej Krajewski, Michał Leja,

Tomek Kołecki, Darek Gadowski,

Jasiek Borkowski

16 IX g. 20.30

● ADAM PALMA MEETS CHOPIN

utwory Fryderyka Chopina na gitarze akustycznej

27 IX g. 20

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE

I ETNOGRAFICZNE

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40

Czynne: wt.-n. 10-17

Bilety: 9 zł i 6 zł

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Pieniądz na ziemiach polskich”

- wystawa numizmatyczna

● „Przeszłość wydobyta z ziemi”

- wystawa archeologiczna

● „Szare jak ziemia,

barwne jak pamięć”

- wystawa etnograficzna

Wystawy czasowe:

● „Wzornik. Szycie opoczyńskie,

łowickie, sieradzkie. Tradycja/Trwanie/

W 100-lecie województwa łódzkiego”

do 31 XII

● „Pieniądz okupowanej Polski”

1-29 IX

ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPSKA

Kwiatkówek 26 A, 99-100 Łęczyca

tel.: 888 224 867

czynne: wt.-nd. g. 9-17

Wystawa czasowa:

● „Stuletni Skarbiec” - wystawa

poświęcona postaci Jana Kopki

do 31 X

● „Przez stulecie - ludzie, miejsca,

wydarzenia” - wystawa fotograficzna

do 31 X

● „Na progu jesieni” - jednodniowa

plenerowa wystawa fotograficzna

autorstwa Grzegorza Sawickiego

prezentująca faunę i florę regionu

łęczyckiego

15 IX

FABRYKI

ul. Drewnowska 58 (Manufaktura)

tel. 42 664 92 93

www.muzeumfabryki.pl

Czynne: wt.-pt. 9-19, sob. i n. 11-19

Bilety: 6 zł i 5 zł, rodzinny 13 zł

Wystawy stałe:

● „Historia zakładów produkcji tkanin bawełnianych Izraela Poznańskiego”

● „Zabytkowe krosna z fabryki

Izraela Poznańskiego”

● „Ludzie i ich fabryka.

Codzienna praca i życie pracowników powojennych zakładów Poltex”

GEOLOGICZNE

ul. Kopcińskiego 31

tel. 42 635 45 93

Czynne: pn.-pt. 9-15

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Świat minerałów”

● „Kamień budowlany i ozdobny

w architekturze”

● „Kryształy w przyrodzie i technice”

● „Przyroda Łodzi i regionu

łódzkiego”

HISTORII FARMACJI

pl. Wolności 2, tel. 42 632 17 15

Czynne: wt. I czw. 9-16

w pozostałe dni po uzgodnieniu

telefonicznym

Bilety: 6 zł i 3 zł

grupowy (pow. 10 osób) - 20 zł

Wystawa stała:

● Odtworzone wnętrze apteki

z przełomu XIX i XX wieku

KINEMATOGRAFII

pl. Zwycięstwa 1, tel. 42 674 09 57

Czynne: wt. 10-17, śr., pt. 9-16,

czw., sob., n. 11-18

Bilety: 10 zł i 7 zł

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Pałac pelen bajek”

● „Sekrety filmu”

● „Latająca maszyna - scenografia

filmowa”

● „Od negatywu do kopii”

● „Orginalny fotoplastikon”

Inne wydarzenia:

● Spotkania z Scheiblerami - spacer

1 IX g. 17

● EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA

2019

„Scheiblerowie i Grohmanowie – sploty rodzinne i zawodowe na tle przekształceń w łódzkim przemyśle włókienniczym po odzyskaniu niepodległości” – prelekcja Tomasa Helbika

14 IX g. 12 – Łódzki Dom Kultury s. 408

● „Polski punkt widzenia – malarskość filmu”

prelekcja, warsztaty i pokaz filmu „Młyn i krzyż” Lecha Majewskiego 27 IX g. 10

KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ MPK-ŁÓDŹ

ul. Wierzbowa 51, tel. 42 672 12 07

Czynne: pn.-czw. 10-18, sob. 12 i 26 V g. 10-14

Bilety: 2,40 zł i 1,20 zł

Wystawa stała:

● Tablice pamiątkowe, rozkłady jazdy, katalog biletów okresowych, akcesoria konduktorskie i inne

Wystawy czasowe:

● „Komunikacja miejska w czasie II wojny światowej”

7 IX – 31 III

Inne wydarzenia:

● IV Konkurs Wiedzy o Komunikacji Miejskiej

21 IX g. 9 (zgłoszenia do 12 IX:

42 672 12 07, muzeum@mpk.lodz.pl)

KSIĄŻKI ARTYSTYCZNEJ

ul. Tymienieckiego 24, tel. 502 62 64 66

Czynne: po wcześniejszym kontakcie telefonicznym

Prowadzą: J. i P. Tryznó

Wystawa stała:

● Kolekcja starych maszyn i matryc drukarskich – Artystyczne książki autorstwa Jadwigi i Pawła Tryznów

MIASTA ŁÓDZI

ul. Ogrodowa 15, tel. 42 254 90 00

Czynne: wt.-czw. 10-16, pt.-n. 12-18

Bilety (wystawy czasowe): 7 zł i 5 zł

Bilety (wystawy stałe i czasowe):

12 zł i 8 zł

(w środę wstęp wolny na wystawy stałe)

Wystawy stałe:

● „Po chińsku lub po japońsku...”

- orientalia rodziny Poznańskich

● „Przy wspólnym stole.

W jadalni rodziny Poznańskich”

● „Na wspólnym podwórku – łódzki tygiel kultur i wyznań”

● „Z dziejów Łodzi – historia, kultura, codzienność”

● „Galeria Muzyki im. Artura Rubinsteina: Artur Rubinstein, Aleksander Tansman”

● „Malarstwo artystów żydowskich. Z kolekcji Davida Malka”

● Panteon Wielkich Łoździan:

Jan Karski, Władysław Reymont,

Julian Tuwim, Karl Dedecius,

Marek Edelman i Alina Margolis

● Makieta dawnej Łodzi

● Gabinet Poznańskiego

Wystawa czasowa:

● „Ekspresje Wolności. Bunt i Jung Idysz – wystawa, której nie było...”

do 29 IX

Inne wydarzenia:

● „Moja książka dla Jung Idysz”

- warsztaty graficzne dla uczestników indywidualnych

6 IX g. 16 – zapisy

tel. 692 926 319, 423 071 382,

edukacja@muzeum-lodz.pl

● WEEKEND Z HISTORIĄ

„Litzmannstadt Getto” – oprowadzanie po Zaginionym Kwartale

7 IX g. 14 – zapisy

„Litzmannstadt Getto”

- wykład Artura Kołodziejczyka

8 IX g. 14 – zapisy

● EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA

„Sploty awangardy – poznański Bunt

i łódzki Jung Idysz”

14 IX g. 13 – zapisy

„Cztery kultury splecione

w łódzkim języku”

15 IX g. 14

● ŁÓDZKIE PODWÓRKO

- TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

„Podwórkowe kino”

14 IX g. 20.30 – zapisy

● „Język zawodów dawnej Łodzi”

- tematyczne oprowadzanie

po wystawie „Na wspólnym podwórku

- łódzki tygiel kultur i wyznań”

dla osób z dysfunkcją wzroku

20 IX g. 16.30 – zapisy

● „Prawdy i mity

o Chaimie Rumkowskim”

22 IX g. 14 – zapisy

● AKADEMIA MAŁEGO ŁÓDZIANINA

„Ekspresje małe i duże” – warsztaty

29 IX g. 12.30 – zapisy

● Oprowadzanie kuratorskie po

wystawie „Ekspresje Wolności. Bunt

i Jung Idysz – wystawa, której nie było...”

29 IX g. 16 – zapisy

MUZEUM KANAŁU „DĘTKA”

pl. Wolności 2, tel. 42 254 90 11

Czynne: pn.-czw. 10-16.30,

pt.-n. 10-18.30

Bilety: 5 i 3 zł (w środę wstęp wolny)

do kupienia pl. Wolności 2

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI.

ODDZIAŁ MUZEUM MIASTA ŁÓDZI

Biuo: plac Wolności 2, 91-415 Łódź

tel. 42 250-51-31,

sport@muzeum-lodz.pl

Wystawa stała

w Zatoce Sportu, al. Politechniki 10

Czynna: wt.-czw. 10-16, pt.-nd. 12-18

Bilety: 8 i 5 zł (w środę wstęp bezpłatny)

● „Muzeum Sportu.

Szybciej, wyżej, mocniej”

MUZEUM SZTUKI

ms¹

ul. Więckowskiego 36,

tel. 42 633 97 90

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 11-19

Biblioteka: wt., śr., pt. 11-15.30,

czw. 9-17

Księgarnia ms: wt.-sob. 10-17

ms cafe: pon.-czw. 9-22,

pt.-n. 9 – do ostatniego klienta

Bilety: 10 i 5 zł (w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Sala Neoplastyczna.

Kompozycja otwarta”

Wystawa czasowa:

● „Marek Chlanda.

Studium posłuszeństwa”

do 13 X

● „Prototypy 03:

Carolina Caycedo i Zofia Rydet.

Raport troski”

6 IX – 12 I

Inne wydarzenia:

● Same Suki – koncert

6 IX g. 18

● Łucja Iwanczewska teatralnie

oprowadza po „Studium posłuszeństwa”
13 IX g. 17

● Zwiedzanie ms¹

17, 24 IX g. 12 – zapisy: 605 060 063 lub
509 599 408 w godz. 8-16 (pn-pt)

● Orowadzanie kuratorskie po
wystawie „Marek Chlanda. Studium
posłuszeństwa”
21 IX g. 17

● Spotkanie na wystawach:

„Marek Chlanda.

Studium posłuszeństwa”

i „Carolina Caycedo i Zofia Rydet.

Raport troski”

27 IX g. 17.17

ms²

ul. Ogrodowa 19

Czynne: wt. 10-18, śr.-n. 12-20

Kawiarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-21

Księgarnia: pn. 11-19, wt.-n. 11-20

Bilety: 10 zł i 5 zł

(w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Atlas nowoczesności.

Kolekcja sztuki XX i XXI wieku”

Inne wydarzenia:

● KINO W MUZEUM

„Dom Mody Limanka

i ostatni pociąg do Warszawy”

4 IX g. 18

PAŁAC HERBSTA

ul. Przędzalniana 72

tel. 42 674 96 98

Czynne: wt.-n. 11-17

Bilety: 10 zł i 5 zł (w piątki wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Muzeum Pałac Herbsta

- Sztuka dawna w nowym wymiarze”

Wystawa czasowa:

● „Wokół Konrada Krzyżanowskiego.

Asocjacje i ekspresje”

do 1 IX

Inne wydarzenia:

● KULTURALNE RENDEZ-VOUS

Orowadzanie po wnętrzach

pałacu Herbsta

13 IX g. 16.30 – zapisy: edu.herbst@msl.

org.pl; tel.: 42 674 96 98 w. 35

● RODZINNY KALEJDOSKOP

„Pod młotek!” – warsztaty rodzinne

we wnętrzach pałacu Herbsta

14 IX g. 12 – zapisy

● „Zwiewne piękno z Kraju Kwitnącej

Wiśni” – warsztaty dla seniorów

28 IX g. 12 – zapisy

OŚWIATY ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Wólczajska 202

Wydział Zbiorów Specjalnych PBW

tel. 537 462 100

Czynne: pn.-pt. 10-14

Wystawa stała:

● „Oświata łódzka

końca XIX i początków XX w.”

Wystawa czasowa:

● „W starym kinie – edukacja filmowa

i teatralna w zbiorach Muzeum Oświaty

Ziemi Łódzkiej”

do 30 IX

PRZYRODNICZE UL

Nieczynne do odwołania – remont

TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

ul. Gdańska 13

Czynne: wt.-śr. 9-17, czw. 11-19,

pt.-sob. 11-18, n. 9-16 – wstęp wolny,

dla grup zorganizowanych – 30 zł

(z przewodnikiem)

Wystawy stałe:

● „Wieżenie przy Długiej (Gdańskiej)

w Łodzi 1885-1953”

● „Drogi do Niepodległej 1791-1921”

Wystawa czasowa:

● „4 czerwca wybraliśmy wolność”

do 13 XI

Oddział Martyrologii RADOGOSZCZ

ul. Zgierska 147, tel. 42 655 36 66

Oddział STACJA RADEGAST

al. Pamięci Ofiar

Litzmannstadt Ghetto 12

tel. 42 291 36 27

CENTRALNE MUZEUM

WŁÓKIENICTWA

ul. Piotrkowska 282,

tel. 42 683 26 84 w. 263

Czynne: wt., śr., n. 9-17,

czw., pt., sob. 12-19

Bilety: 10 zł i 6 zł

(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● Narzędzia i maszyny włókiennicze

● Rekonstrukcja tkalni

z przełomu XIX/XX w.

(prezentacja maszyn w ruchu)

● Kotłownia – muzeum interaktywne

Inne wydarzenia:

● RAZ, DWA, TRZY DO MUZEUM

IDZIESZ TY!

warsztaty rodzinne dla dzieci 1+

3, 10, 17, 24 IX g. 11

– zapisy: tel. 500 527 855,

pn.-pt. w g. 8-16

8 IX g. 10 – zapisy

● MAMY WENĘ

warsztaty

11 IX g. 11 – zapisy

● sPLOTY

warsztaty

12, 27 IX g. 17 – zapisy

● WARSZTATY RODZINNE

„Fabryka pełna wynalazków”

15 IX g. 11 – zapisy

„Łódzkie legendy”

29 IX g. 11 – zapisy

● „Od klasycyzmu do secesji

– architektura XIX wieku” – wykład

27 IX g. 13

● „Architektura drewnianych świątyń

w Polsce” – wykład

28 IX g. 12.15

MUWERSYTETU MEDYCZNEGO

ul. Żeligowskiego 7/9, tel. 42 639 32 70

Czynne: pn.-pt. 8-12

(wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Historia wojskowej służby zdrowia”

● „Marian Garlicki. Pierwszy rektor

WAM”

WOJEWÓDZTWO

BELCHATÓW

MUZEUM REGIONALNE

ul. Rodziny Hellwigów 11

tel. 44 633 11 33

Czynne: pn. 9-15, wt.-pt. 9-18, n. 11-17

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Wnętra dworskie z przełomu

XIX i XX w.”

● „Salon Tradycji

Niepodległościowych”

- „Historia miasta Bełchatowa”
 - „Sztuka ludowa ze zbiorów Muzeum Regionalnego”
- Wystawa czasowa:
- „80 rocznica wybuchu II wojny światowej, 10 lat Grupy Rekonstrukcji Historycznej 84 Pułku Strzelców Poleskich” do 25 IX
- Inne wydarzenia:
- Spotkanie członków i sympatyków bełchatowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego 5 IX g. 16.30 // 22 IX g. 11
 - EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA 2019

„Bełchatowskie wątki - podróż śladami dawnych warsztatów i fabryczek włókienniczych”

15 IX g. 12

- Spotkanie członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Historycznego 19 IX g. 17
- V Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Region w Kulturze” 27 IX g. 10

BRZEZINY MUZEUM REGIONALNE

ul. Piłsudskiego 49
tel. 46 874 33 82
Czynne: pn.-pt. 8-16, nd. 11-17
Bilety: 5 zł i 3 zł (indywidualne), 3 zł (grupowe)
(we wtorki wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- „Krakówek - zaginione miasto”
- „Brzeziny - miasto krawców i cudów...”
- „Salonik mieszczański”
- „W warsztacie krawieckim mistrza Ambrozińskiego”
- „Izba ludowa z początku XX w.”

Inne wydarzenia:

- KONCERT
U ZBYSZKA NA PODWÓRKU
„Hommage a Blues Brothers” - koncert
wyk. Zbigniew Zamachowski, Maciej Miecznikowski, Jolanta Szczepaniak-Przybylińska 1 IX g. 20

KROŚNIEWICE MUZEUM IM. JERZEGO DUNIN-BORKOWSKIEGO

pl. Wolności 1, tel. 24 252 33 47
Czynne: wt.-pt. 9-16, sob., nd. 10-15,
w dni poświęcone nieczynne
Bilety: 5 zł i 3 zł
Wystawy stałe:

- „Gabinet kolekcjonera”
- „Sala gen. Władysława Sikorskiego”
- „Gabinet numizmatyczny”
- „Sala portretowa”
- „Salonik”
- „Kolekcjonerskie pasje”
- „Sala gen. Władysława Andersa”

KUTNO MUZEUM REGIONALNE

pl. Piłsudskiego 20
tel. 24 254 79 64
Czynne: nd.-pt. 10-18
Bilety: 5 zł i 2,5 zł
(w niedziele wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- „Rzeźba po kutnowsku”
- „Miasto w czasie i w przestrzeni”

Inne wydarzenia:

- Spotkania z Historią 16-20 IX

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ

Park Wiosny Ludów
tel. 24 253 31 41
Czynne: wt.-n. 10-16
Bilety: 5 zł i 2,5 zł
(w niedziele wstęp wolny)
Wystawa stała:

- „Bitwa nad Bzurą”

Inne wydarzenia:

- Obchody 80. rocznicy Bitwy nad Bzurą 22 IX

LIPCE REYMONTOWSKIE MUZEUM IM. W. S. REYMONTA

ul. Wiatraczna 10
tel. 46 831 61 12
Czynne:
wt.-pt. 9-14, sob. 10-14, n. 12-15
Bilety: 5 zł i 3 zł
(w soboty wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- „Tradycje lipieckie”

- „Chłopi W.S. Reymonta w rzeźbie Ewy Soski”
- „Z dziejów manufaktury rodziny Winklów w Lipcach 1889-1974”
- „Dawne narzędzia rolnicze”
- „Listy z podróży”
- „Galeria współczesnej sztuki ludowej”

ŁASK MUZEUM HISTORII ŁASKU

pl. 11 Listopada 7, tel. 43 677 6879
www.muzeum.lask.pl
czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,
pierwsza niedziela miesiąca 11-15
Wystawy stałe:

- „Dzieje ziemi łaskiej od czasów najdawniejszych po historię lotnictwa wojskowego w Łasku”
- „Zbiory etnograficzne”

Wystawa czasowa:

- „75 lat 10 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego 1944-2019” historia opowiedziana przez Stowarzyszenie Modelarzy Łask 2-30 IX

ŁĘCZYCA MUZEUM W ŁĘCZYCY

ul. Zamkowa 1, tel. 24 721 24 49
Czynne: wt.-pt. 10-17,
sob., n. i święta 10-15
w dni poświęcone nieczynne
Bilety: 8 zł i 4 zł
(w czwartki wstęp wolny)
Wystawy stałe:

- Dział artystyczny
- Dział historyczny
- Dział etnograficzny: „Z tradycji ludowych regionu łęczyńskiego”, „Diabeł Boruta w ludowych rzeźbach i legendach”
- Dział archeologiczny: „Pradzieje ziemi łęczyckiej”, „Łęczyca wczesnośredniowieczna”

ŁOWICZ MUZEUM W ŁOWICZU

Stary Rynek 5/7, tel. 46 837 39 28
Czynne: wt.-n. 10-16, Bilety: 10 zł i 6 zł
Wystawy stałe:

- „Sztuka baroku w Polsce”

- „Etnografia Księstwa Łowickiego”
- „Historia miasta i regionu”
- „Izba Pamięci Żydów Łowickich”

OPOCZNO

MUZEUM REGIONALNE

pl. Zamkowy 1, tel. 44 755 23 19

Czynne: pn.-pt. 8-15.30, sob. 10-16

Bilety: 3 zł i 2 zł

Wystawy stałe:

- „Z dziejów Ziemi Opoczyńskiej”
- „Rzeźba ludowa regionu opoczyńskiego”
- „Rekonstrukcja wnętrza chałupy opoczyńskiej”
- „Opoczyński strój ludowy”
- „Opoczno w czasie II wojny światowej”

Wystawa czasowa:

- „Zwyczaj i obrzędy weselne w Opoczyńskim”

OPORÓW

MUZEUM W OPOROWIE

tel. 24 285 91 22

Czynne: codziennie 10-16

Bilety: 8 zł i 5 zł

Wystawa stała:

- „Wnętrze dworskie”

PABIANICE

MUZEUM MIASTA PABIANIC

Stary Rynek 1/2

tel. 42 215 39 82

Czynne:

wt.-czw. 10-15, pt. 10-18,

sob. 12-17, pierwsza n. m-ca 12-17

Bilety: 3 zł, 1,5 zł, 6 zł (rodzinny)

(w piątek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kowalstwo - ginący zawód”
- „Henryk Debich - dyrygent, kompozytor, muzyk, pabianiczanie”
- „Symbol miasta. Oblicza dworu”
- „Alkierz Jana Szulca”
- „Fauna Polski”
- „W chłopskiej zagrodzie. Kultura materialna w tradycyjnej społeczności wiejskiej okolic Pabianic”

Wystawy czasowe:

- „Portrety” ze zbiorów własnych
- „W sypialni naszych prababek” do 28 IX

- „Świat zmysłów”

do 26 X

- „Miniatury”

do 31 XII

- „Pabianice w pierwszych miesiącach okupacji”

1 IX - 31 X

Inne wydarzenia:

- „Jesteśmy tu, aby dać świadectwo”

- spotkanie ze świadkami okupacji

hitlerowskiej w Pabianicach

1 IX g. 16.30

- EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA

2019 „POLSKIE SPLOTY”

„Przybyli ulani pod okienko” - koncert

w wykonaniu Kameralnego Chóru

INCANTO

6 IX g. 19

„Bitwa pabianicka na tle kampanii

wrześniowej” - konferencja z okazji

80. rocznicy wybuchu II wojny

światowej

7 IX g. 15.30

„Manewry bielizniarstwa. O damskiej

bieliznie XIX - XX w.” - wykład

dr. Łukasza Grzejszczaka

14 IX g. 15

„Pabianice miastem ziemi obiecanej”

- spacer

15 IX g. 15.30 - zapisy: tel. 42 215-59-46

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

MUZEUM OKRĘGOWE

pl. Zamkowy 4

tel. 44 646 52 72

Czynne:

wt., pt.10-17, śr., czw., n. 10-15

sob. 10-16,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 1,5 zł

Wystawy stałe:

- „Historia miasta Piotrkowa Trybunalskiego”
- „Wnętrza zamkowe - meble z różnych epok”
- „Z naszej wsi”
- „Galeria malarstwa XIX w.”
- Rola Piotrkowa Trybunalskiego w dziejach Państwa Polskiego

ODDZIAŁ MUZEUM OKRĘGOWEGO

W PIOTRKOWIE TRYB.

W POLICHNIE

Polichno 121a, Wolbórz

Czynne: wt.-czw., sob. 10-16, pt. 10-17,

nd. 10-15

Wstęp wolny

Wystawy stałe:

- „Walka o Rzeczpospolitą 1939-1956”
- multimedialna ekspozycja „Meandry historii - z prądem czy pod prąd? Historia wskaże ci drogę.”

RADOMSKO

MUZEUM REGIONALNE

im. Stanisława Stankowskiego

ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51

Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18,

1, 2, 3 V 10-18

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi radomszczańskiej”
- „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum”
- „Życie wsi radomszczańskie na przełomie XIX i XX w.”
- „W okupowanym Radomsku”
- „Z dziejów miasta Radomska”
- „Powojenne Radomsko 1945-1989. Opowieść o PRL”
- „Gabinet założyciela muzeum Stanisława Sankowskiego”

RAWA MAZOWIECKA

MUZEUM ZIEMI RAWSKIEJ

ul. Łowicka 26, tel. 693 999 540

Czynne: pn.-pt. 10-15, sob. 10-14

Bilety: 3 zł i 2 zł

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Tradycyjna izba chłopska rejonu rawskiego”
- „Salonik babuni z przełomu XIX i XX wieku”

SIERADZ

MUZEUM OKRĘGOWE

ul. Dominikańska 2

tel. 43 827 16 39

Czynne:

wt. 10-18, śr.-pt. 10-16, sob., nd. 11-16,

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 5 zł i 3 zł

(we wtorki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Z Sieradza do gwiazd. Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki”
- „Z techniką łączności przez dziesięciolecie”
- „Sztuka sakralna, portret szlachecki i rzemiosło artystyczne”
- „Życie ludzi w przedziejach”
- „Sieradz w świetle badań archeologicznych”
- „Salonik szlachecki”
- „Apteka”
- „Kultura wsi sieradzkiej z początku XX w.”
- „Regionaliści XIX/XX w.”

SULEJÓW-PODKLASZTORZE KAPITULARZ PRZY KOŚCIELE PW. ŚW. TOMASZA

ul. Opacka 13, tel. 44 61 62 584

Czynne: pn.-sob. 9-17

(przerwa 13-13.45), niedz. 13-17

(we wszystkie dni wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Historia Opactwa Cystersów”
- „Stary Sulejów w oparciu o badania archeologiczne”

TOMASZÓW MAZOWIECKI MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ. im. Antoniego hr. Ostrowskiego

ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48

Czynne: wt.-n. 10-15.45, pt. 10-19

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”
- „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”
- „Od osady górniczo-hutniczej do wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego”
- „Tomaszowianie w powstaniach narodowych i wojnach światowych”
- „Obrządek pogrzebowy w środkowym dorzeczu Pilicy od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”

Wystawy czasowe:

- „Pułkownik Antoni Mosiewicz” do 30 IX

- „Jak to ze złotówką było?... 95 lat reformy Władysława Grabskiego” do 31 XII

- „Tomaszów i tomaszowianie w latach 1939 - 1945”

otwarcie 6 IX g. 12

Inne wydarzenia:

- EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA bezpłatne zwiedzanie wystaw i projekcja filmu „Fabryczny Tomaszów” 7-8 IX

- SPOTKANIA Z HISTORIĄ

I NIE TYLKO...

„Takie letnisko, jedno słowo...”

- wykład Andrzeja Kobalczyka

20 IX g. 17

WIELUŃ MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ

ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34

Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,

sob. 9-14, n. 11-16

Bilety: 5 zł i 3 zł

Wystawy stałe:

- „Pradzieje ziemi wieluńskiej”
- „Życie codzienne wsi wieluńskiej na pocz. XX w.”
- „Tragedia Wielunia - 1 września 1939 r.”

Wystawy czasowe:

- „Malarstwo Jana Szancenbacha ze zbiorów Zbigniewa Kazimierza Witka” do 5 IX

- „Świadkowie mówią...

Wieluń 1 września 1939”

do 30 IX

- EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA

„Świat Ajnów z Hokkaido.

Od Bronisława Piłsudskiego

do Shigeru Kayano”

otwarcie 15 IX g. 17

Inne wydarzenia:

- EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA V Muzealny Rajd Rowerowy do Żródełka Objawienia w Dzielnikach 14 IX g. 10

OŻARÓW MUZEUM WNETRZ DWORSKICH

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej

tel. 43 841 17 24

Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30,

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w niedzielę wstęp wolny)

Wystawa stała:

- „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Inne wydarzenia:

- EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA Koncert Chóru i Zespołu Muzyki Dawnej Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury i Sportu w Wieluniu 8 IX g. 17

Prezentacja haftu wg obrazu Jana

Matejki „Zamoyski pod Byczyną”

8 IX g. 18

WOLBÓR POŻARNICZE CENTRUM HISTORYCZNO- EDUKACYJNE ZIEMI ŁÓDZKIEJ

ul. Modrzewskiego 15

tel. 44 616 43 80, 669 555 215

Czynne:

wt.-pt. 10-14, n. 14-17

Bilety: 5 zł, 3 zł i 2 zł (grupowy)

Wystawy stałe:

- Sprzęt strażacki
- Stare dokumenty
- Zabytkowe wozy
- Zbiory sztuki ludowej
- Ekspozycje archiwalne i regionalne z XI i XII w.

ZDUŃSKA WOLA MUZEUM HISTORII MIASTA ZDUŃSKA WOLA

ul. S. Prawdzic Złotnickiego 7

tel. 43 823 48 43

Czynne: wt. 10-18, śr., pt. 10-16,

czw. 10-17, n. 10-14

Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł

(w niedzielę wstęp bezpłatny)

Wystawy stałe:

- Izba tkacka
- Dawna apteka
- Tradycje przemysłowe Zduńskiej Woli
- Życie społeczno-kulturowe miasta
- Salonik mieszczański z pierwszej poł. XX w.

- The missing mezzuzot

of Zduńska Wola

Wystawy czasowe:

- „Nie a propos” Zbigniew Woźniak - wystawa prac graficznych, karykatur do 30 IX

● „100 lat zduńskowolskiej Policji”
do 30 IX

**SKANSEN LOKOMOTYW
ZDUŃSKA WOLA KARSZNICE**

filia Muzeum Historii Miasta
Zduńska Wola
ul. Kolejowa 6

Czynne: wt.-pt. 10-16, n. 11-16

Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł

Wystawa stała:

● Unikalna kolekcja
Taboru Kolejowego z XX w.

**MUZEUM - DOM URODZIN
ŚW. MAKSYMILIANA MARI
KOLBEGO**

ul. M.M. Kolbego 9
tel. 43 824 78 29

Czynne: śr.-n. 10-12 oraz 14.30-16.30

Wstęp wolny

ZGIERZ

MUZEUM MIASTA ZGIERZA

ul. gen. J. H. Dąbrowskiego 21
tel. 42 716 37 92

Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30,
czw. 10-18, n. 10-16

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele i dla dzieci do lat 7,
na wystawy stałe wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kruszówka - wnętrze mieszczańskiej z przełomu XIX i XX wieku”
- „Dzieciocy świat. Zabawki z dawnych lat” (zwiedzanie po wcześniejszym uzgodnieniu z muzeum)

GALERIE

A

Teatr Lalek Arlekin

ul. Wólczańska 5
tel. 42 633 08 94

Czynna w godzinach pracy teatru:

pn.-śr., pt. 9-15, czw. 10-18

AKWARIUM

● Wystawa prac Roberta Romanowicza
ilustracje książkowe, scenografie,

zdjęcia, instalacje i plakat
21 IX - 10 XII, otwarcie g. 17
W PIWINICY

● Wystawa prac Roberta Romanowicza
ilustracje książkowe, scenografie,
zdjęcia, instalacje i plakat
21 IX - 10 XII, otwarcie g. 17

AMCOR

ul. Aleksandrowska 55

tel. 42 613 81 38

Czynna: po uprzednim kontakcie
telefonicznym

● „Ty, Le miast” - Tymoteusz Lekler,
fotografia
do 30 IX

ASP

ul. Wojska Polskiego 121,
tel. 42 254 75 98

Czynne: pn.-pt. 9-15

GALERIA ASP

(ul. Piotrkowska 68)

● „3mocje” - wystawa semestralnych
prac projektowych studentów
II stopnia z Pracowni Projektowania
Systemów Wzorniczych
prof. Mariusza Włodarczyka
6-20 IX, otwarcie g. 17

LEKTORIUM

(Biblioteka ASP)

● „Miejskie eksploracje” - wystawa
prac Tomasza Zjawionego, laureata
Nagrody Rektora ASP w Łodzi
w XXXV Konkursie im. Władysława
Strzemińskiego - Sztuki Piękne 2018
do 3 X

POD NAPIĘCIEM

(Wydział Elektrotechniki, Elektroniki,
Informatyki i Automatyki Politechnika
Łódzka, ul. Stefanowskiego 18/22
budynek a10)

● „Postawa”
Maryja Aviarikijeva, Szymon
Perzanowski - fotografie
do 14 IX

EUROPEJSKIE CENTRUM KULTURY

LOGOS

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22
tel. 42 637 65 45

Czynna: pn.-sob. 16-18,
niedziela po mszach św.

● **SACRUM**

wystawa prac Andrzeja Jana Batora,
Maksymiliana Aleksandra Majewskiego,
Kajetana Kreutzta Majewskiego
1-30 IX, otwarcie g. 12

FOTOGRAFII

IM. EUGENIUSZA HANEMANA

ul. Piotrkowska 102, tel. 42 633 09 82

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 10-14

● „Podwodny sen” Gyöngyösiné Ónodi
Gyöngyi i Gyöngyösi Sándor (Węgry)
do 15 IX - Mała Galeria ŁTF,
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
UŁ,
ul. Rewolucji 1905 r. 37

GALERYJKA OLIMPIJKA

ul. Piotrkowska 132

tel. 42 639 97 65

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

● „Z aparatem na szlaku” - fotografie
Sławomira Grzanka (LTF)
5-30 IX, otwarcie g. 18.15

IN BLANCO

CT „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

Czynna: pn.-pt. 9-18

● Wystawa prac Pauliny Majdy
13-30 IX, otwarcie g. 17

L

PRZY DOMU LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38
Czynna: pn.-pt. 10-18

● Oprowadzanie autorskie po
wystawie Silvio Pozzati
„Ludzkie portrety” (rysunki, grafiki),
prezentacja książek artystycznych
31 VIII g. 16
● MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
KOMIKSU I GIER W ŁODZI
Obraz + Tekst = Sztuka #4:
Magdalena Grabowska (Bovska)
wernisaż i spotkanie
27 IX g. 18

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18

tel. 797 326 230, 797 326 191

Czynne: wt.-sob. 14-18

Bilety: 2 zł (w środy wstęp wolny)

FF

● Wystawa grupy Łódź Kaliska „NEW POP”
26 IX - 12 X, otwarcie g. 19

IMAGINARIUM

● Marek Czarnecki „Nasz bezpieczny świat”
6-28 IX, otwarcie g. 18

NOWA

Nieczynna z powodu remontu

KAWIARNIA

● „Pejzaż łączy dwa kraje - Polskę i Kostarykę”
do 9 IX

● Wystawa fotografii Zofii Nasierowskiej „Portrety”
12-29 IX, otwarcie g. 17.30

MIĘSKA GALERIA SZTUKI**GALERIA BAŁUCKA**

Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52
Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16
● Georgia Nowak „Ślady”
do 6 X

GALERIA RE-MEDIUM

ul. Piotrkowska 113, tel. 42 632 24 16
Czynna: pn.-pt. 11-18, sob. 11-17
● Łukasz Patelczyk - malarstwo
30 VIII - 29 IX, otwarcie g. 18

GALERIA WILLA/GALERIA CHIMERA

ul. Wólczańska 31, tel. 42 632 79 95
Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17
● „Zainstalowani na wieczność - Bruno Schulz i Drohobycz (epizod łódzki)”
do 6 X

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44, tel. 42 674 10 59
● FOTOFESTIWAL 2019
Łódź Kaliska „Parada wieszczów”
do 15 IX

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79
Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15
● 47. Aukcja Promocyjna
7 IX g. 12
● 205. Aukcja Dzieł Sztuki
21 IX g. 12

TAK

Galeria Towarzystwa Przyjaciół Dziecka z Wadą Serca

ul. Zachodnia 99, tel. 605 560 557

Czynna: pn.-pt., 11-18

● „Kolor i forma - wystawa artystów z Londynu i Walii”
20 IX - 20 X, otwarcie g. 19

WIDZEWSKA EKSLIBRISU**W DOMU KULTURY „502”**

ul. Sacharowa 18, tel. 42 673 35 99

Czynna: pn.-pt. 10-18

● „Juliusz Szczyński Batura. Ekslibrisy”
do 7 X

WOJEWÓDZTWO

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**OŚRODEK DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH**

ul. Dąbrowskiego 5 i ul. Sieradzka 8

tel. 44 733 93 88

Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 12-18, n. 14-18

● V PIOTRKOWSKIE BIENNALE SZTUKI
do 8 IX

● XXI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
SZTUKI INTERAKCJE
16 IX-27 X

SIERADZ**BWA**

ul. Kościuszki 3, tel. 43 822 48 45

Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14

Bilety: 1,50 zł i 1 zł

● „Chrzest Polski w ilustracji”
- wystawa zbiorowa malarstwa, rysunku i grafiki
6-27 IX

ZGIERZ**ZGIERSKA GALERIA SZTUKI**

MOK, ul. Mielczarskiego 1

tel. 42 716 26 18, Czynna: pn.-pt. 10-18

● „Polisz teksturę”
- zbiorowa wystawa ceramiki
otwarcie 13 IX g. 18
● 25. Słodkoblękity - Zgierskie
Spotkania Małych Teatrów
27-28 IX

STACJA NOWA GDYNIA**Centrum Rekreacji Rodzinnej**

ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21

Czynna: codziennie 7-23

● „Ścieżki koloru” - wystawa malarstwa Krystyny Raczkiewicz do 30 IX

INNE PROPOZYCJE

AKADEMICKI OŚRODEK**INICJATYW ARTYSTYCZNYCH**

ul. Zachodnia 54/56

tel. 42 633 26 41, 42 633 43 68

● Rodzinne wygibasy

1 IX g. 13

● ŁÓDŹ, MOJA MIŁOŚĆ

reż. A. Czerczyń

spektakl Stowarzyszenia Miłośników

Sztuki Ponadczasowi

4 IX g. 19.15

● Spotkanie organizacyjne

XI edycji Dotknij Teatru 2020

9 IX g. 14

● GRUBASKA

monodram Izabeli Noszczyk

reż. B. Baraniak, E. Zajączówna

14 IX g. 19.15

● BISZ/RADEX

koncert

20 IX g. 19.30

● I ROZSTAWILI NAMIOT WŚRÓD NAS

reż. A. Borowski, M. Kęszyci

spektakl Teatru Ósmego Dnia

Pryzma - koncert

inauguracja sezonu

21 IX g. 19.15

● NAJMNIJSZY TEATR ŚWIATA

„Królowa śniegu”

reż. E. Łukasiewicz

„O dziewczynce, która niczego się nie bała”

reż. M. Prochasek

„Marzenka”

reż. E. Biskupik

22 IX g. 12

● FRU FESTIVAL #13

warsztaty kontakt improwizacji

25-29 IX

CENTRUM ANIMACJI**I REWITALIZACJI****„RONDO”**

ul. Limanowskiego 166

tel. 42 653 36 45

● **BAŁUTY PO ŁÓDZKU**

Warsztaty obróbki zdjęć

2 IX g. 16 // 16 IX g. 10 // 30 IX g. 16

„Przystanek Ludzie” – fotospacer

15 IX g. 17 – Manufaktura przy literach

od ul. Zachodniej

„Przystanek Nostalgia” – fotospacer

28 IX g. 11 – park Źródlika II

● **Łódzka kuchnia czterech kultur**

– warsztaty kulinarne

13 IX g. 17

● **KLUB PODRÓŻNIKÓW**

I ODKRYWCÓW

„Jemen – Sana – stolica kraju”

– prelekcja Marka Grzejszczaka

13 IX g. 18

„Opowieści z Senegambii”

– prelekcja Justyny Badji

20 IX g. 18

● **FOTOPONIEDZIAŁEK**

spotkanie stowarzyszenia

Foto Humanum

16 IX g. 18

● **BAWMY SIĘ**

wieczorek taneczny dla seniorów

21 IX g. 16

● **CAFFE RONDO**

„Moje spotkanie z Afryką, notatki

z podróży po zachodnio-południowej

RPA” – spotkanie z Agnieszką

Wnukowską-Bilicką

26 IX g. 17

CENTRUM TWÓRCZOŚCI „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

● **ŁÓDZKIE TEATRY**

spotkanie Koła Miłośników Teatru

4 IX g. 14

● **WARSZTATY LITERACKIE**

DLA DOROSŁYCH

„Wszystko o wierszu”

– prowadzenie: Włodzimierz Sidor

11 IX g. 15

● **KOBIETY, KTÓRYCH W ŁÓDZI**

ZAPOMNIEĆ NIE MOŻNA

„Harcerki, które utonęły

na Jeziorze Gardno” – prelekcja

Stanisława Andrzeja Średzińskiego

17 IX g. 15

● **„Poezja i Obraz”**

promocja tomiku wierszy poetów

Twórczej Grupy Literackiej „Limeryk”,

do których obrazy namalowali

plastycy grupy malarskiej „Impresja”

18 IX g. 15 – Biblioteka Miejska w Łodzi

Filia nr 20, ul. Limanowskiego 194/196

● **Zegnaj lato na rok**

inauguracja sezonu kulturalnego

2019/2020

21 IX g. 12-17

● **SENIOR W PODRÓŻY**

„Stare i nowe Prowansji” – prelekcja

Marka Jabłońskiego

24 IX g. 15

● **GWIAZDY W BAŁUCKIM**

spotkanie z Arturem Barcisiem

25 IX g. 18

● **Taniec w kręgu dla seniorów**

27 IX g. 15

● **Antoni Czechow**

NIEDZWIEDŹ

reż. J. Hutek

27 IX g. 16

CENTRUM EDUKACJI KULTUROWEJ

„NA ŻUBARDZKIEJ”

ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47

● **NARODOWE CZYTANIE**

„Nowele polskie”

5 IX g. 11 – Biblioteka Miejska w Łodzi

Filia nr 19, ul. Żubardzka 3

● **Międzypokoleniowy**

Piknik Artystyczny

14 IX g. 12

● **LATO Z KULTURĄ**

podsumowanie projektu

14 IX g. 15

● **Występ zespołu Con Amore**

24 IX g. 11

● **KREATYWNIÉ – AKTYWNIÉ**

warsztaty malowania w japońskiej

technice sumi-e

28 IX g. 10

CENTRUM DIALOGU

IM. MARKA EDELMANA

ul. Wojska Polskiego 83

tel. 506 155 911

Wystawa stała:

● **„Marek Edelman. Człowiek”**

Wystawy czasowe:

● **„Dziewczyna z pamiętnika.**

W poszukiwaniu Rywki

z łódzkiego getta”

● **„Getto łódzkie 1944”**

● **„Jesteśmy drzewami wiecznymi.**

Opowieści o Ocalałych z łódzkiego

getta”

Inne wydarzenia:

● **ŁÓDŹ PAMIĘTA**

Oprowadzanie po wystawie

„Dziewczyna z pamiętnika.

W poszukiwaniu

Rywki z łódzkiego getta”

1 IX g. 16

● **FESTIWAL ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR**

6-14 IX

CENTRUM

KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13

tel. 42 684 24 02

● **KLUB FILMOWY** – wykład

filmoznawcy Mariusza Chojnackiego

„Na sznurku suspensu czyli 10 scen,

którymi Hitchcock wieśna na ekranie

ludzką moralność i etykę”

3 IX g. 17.30

„Twórczość Roberta Bressona – malarza

filmów i ludzkich twarzy”

10 IX g. 17.30

„Na Antypodach natury czyli kino

australijskie kontra zły człowiek w filmie

Długi weekend”

17 IX g. 17.30

„Podoba mi się nieprzewidywalność

życia, jego dziwaczna choreografia.

Nie wiadomo, co stanie się za chwilę...”

– portret aktorski Antony’ego Hopkinsa

24 IX g. 17.30

● **Spotkanie Klubu Rzemiosła**

Artystycznego „Arte”

12 IX g. 17

● **AKADEMIA INTERPRETACJI SZTUKI**

„Nauka języka plastycznego” – analiza

malarstwa Witolda Wojtkiewicza

– spotkanie z Mariuszem Korczakiem

– artystą malarzem

18 IX g. 18

● **SPOTKANIE OTWARTE ODDZIAŁU**

KARPACKIEGO PTT

„Dolomity na zdjęciach

Jacka Kozłowskiego”

19 IX g. 18

● **Pożegnanie lata**

– impreza plenerowa

21 IX g. 17 – Skwer Kolbego

● INTEGRACYJNY PORANEK

ARTYSTYCZNY

warsztaty taneczne

23 IX g. 10

● W dobrej Tonacji

„A mnie jest szkoda lata” – audycja na żywo Jana Targowskiego

27 IX g. 18.30

● Warsztaty malarskie

28 IX g. 11 - zapisy: tel. 42 684 24 02

● „Łódź od kuchni”

warsztaty kulinarne dla seniorów

29 IX g. 14.30 – zapisy

● POPOŁUDNIOWE RYTMY

potarćówka plenerowa dla seniorów

29 IX g. 15.30

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17

tel. 42 636 68 38, 42 636 06 19

● OJCZYŻNA POLSzcZYŻNA. TUWIM.

DODAJ DO ULUBIONYCH

„Język władzy - władza nad językiem”

- dyskusja z udziałem prof. Katarzyny

Kosińskiej i Piotra Wesołowskiego

31 VIII g. 17

Warsztat twórczej typografii (z użyciem czcionki Brygada) na podst. twórczości Juliana Tuwima

7 IX g. 11-14 - Muzeum Książki

Artystycznej

W 125. rocznicę urodzin Juliana Tuwima

„Tuwimowe rymy” (g. 11)

„Kwiaty łódzkie dla Tuwima”

- przy Ławeczce Tuwima

(ul. Piotrkowska) (g. 12)

„Płeć w języku” - dyskusja z udziałem

Iwony Dembowskiej-Wosik i Sylwii

Chutnik (g. 18)

„Meandry współczesnej polszczyzny”

spotkanie z udziałem Agaty Hąci,

Bartka Chacińskiego (g. 19.30)

„Bal dla ubogich. Tribute to Tuwim”

koncert zespołu Agnellus (g. 20.30)

13 IX

Spacer szlakiem Ireny Tuwim

14 IX g. 16 (start: róg Gdańskiej i 1 Maja)

„Od szmoncesu i piosenki do bon motu i reklamy”

warsztaty, prowadzenie Michał Rusinek

25 IX g. 17

„Pułapki współczesnych tłumaczy”

spotkanie z udziałem Michała Rusinka,

Jerzego Jarniewicza i Michała B. Jagiełły

25 IX g. 19

„Graj Tuwimem” - gra miejska

dla dzieci, młodzieży i dorosłych

- Topografie

28 IX g. 16

„Język dialogu” - dyskusja z udziałem

o. Pawła Gużyńskiego

i Aleksandry Dulas

28 IX g. 18

● FINAL LETNIEJ SCENY 2019

Ogłoszenie wyników konkursu

na małą formę teatralną

Bronisław Wrocławski. Mistrz

monodramu. „Rozważania na temat ...”

4 IX g. 19

● NARODOWE CZYTANIE

czytanie fragmentów wybranych nowel

tworzenie komiksów - warsztaty

7 IX g. 11 - park Źródlika I

● VIII KONGRES POLSKIEGO

TOWARZYSTWA BADAŃ KANADYJSKICH

spotkanie z kanadyjskimi prozaikami:

Dede Crane, Johnem Gouldem

i Normanem Ravvinem

26 IX g. 18

Spotkanie z Billem Gastonem wokół

wyboru opowiadań „Bogowie pokazują

klaty” (2019)

26 IX g. 19.30

● WARSZTATY LITERACKIE

dla dorosłych, prowadzenie:

Rafał Gawin

27 IX g. 18

● MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL GIER

I KOMIKSU W ŁODZI

Promocja antologii wydanej przez

Dom Literatury w Łodzi

Moniuszko 2019 - komiks

28-29 IX - Hala EXPO

● WARSZTATY LITERACKO-

-ANTROPOLOGICZNE

„Idź za tekstem”

- prowadzenie Marta Zdanowska

30 IX g. 18

FABRYKA SZTUKI**/ ART_INKUBATOR**

ul. Tymienieckiego 3

tel. 42 646 88 65

● MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL

TEATRALNY RETROPEKTYWY 2019

Widz / Uczestnik / Współtwórca

23 VIII - 1 IX

● PRENETALUDIUM

- warsztaty rodzinne

10 IX g. 11

● MY TWORZYMY - warsztaty rodzinne

11 IX g. 15

● Dance alchemy - mistrzowskie

warsztaty dla młodzieży i dorosłych

14-15 IX

● SOBÓTKI RĘCZNE

- warsztaty rodzinne

14 IX g. 15

● KRAV MAGA - warsztaty dla dzieci

16, 23, 30 IX g. 16.15

● BLISKO SIEBIE - TAŃCE

PRZYTAŁANCE - warsztaty rodzinne

17, 24 IX g. 16

● Szkoła Pedagogów Kreatywności -

twórcze warsztaty mistrzowskie

dla dorosłych

20-22 IX g. 16

● Odloty i nie tylko - twórcze warsztaty

mistrzowskie dla młodzieży i dorosłych

28 IX g. 12

OŚRODEK KULTURY „GÓRNA”

ul. Siedlecka 1, tel. 42 684 66 47

● Piknik „Witaj szkole”

10 IX g. 10

● „Moniuszko na Górniku” - koncert

/ flash mob

14 IX g. 9.30, 10, 10.30, 11 - targowisko

„Górnik”, ul. Piotrkowska 317

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 1

tel. 42 684 66 47

● „Czas wypoczynku i czas pracy”

- prezentacje tekstów, dyskusja

2 IX g. 17.30

● Wolna Trybuna Twórczości

Wiersze Juliana Tuwima i Krystyny

Kondek w rocznicę ich urodzin

9 IX g. 17.30

● Wolna Trybuna Twórczości (g. 17.30)

„Wiersze podróżne” - spotkanie

autorskie Joanny Czajkowskiej (g. 19)

16 IX

● „Dla kogo piszemy?” - prezentacje

tekstów, dyskusja

„Poezja a muzyka”

- wykład Janusza Janysta

23 IX g. 17.30

● Wolna Trybuna Twórczości (g. 17.30)
„Rozmowy o kulturze” - spotkanie
z Gustawem Romanowskim (g. 18.30)
30 IX

Spotkania poza placówką:

MBP FILIA NR 41,

UL. NARUTOWICZA 91A

● Prezentacja wierszy „Centauro”
„Literatura baroku”

- wykład Małgorzaty Mieszek (UL)

„I nie porwały go ręce złodziei”

- spotkanie autorskie

Doroty Kiersztein-Pakulskiej

24 IX g. 16

MBP FILIA NR 42, UL. LUMUMBY 12

● Wieczór autorski grupy „Centauro”,
akompaniament Janusz Janyst
27 IX g. 17

PARTNERSTWO NA RZECZ

ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

tel. 609 190 211; www.alekultura.org

Dwór Zachertów w Nakielnicy

● Tożsamość miejsca. Święto

Pieczonego Ziemniaka

8 IX g. 17

Sala widowiskowa MDK,

ul. 1 Maja 17/19

● JESIEŃ PEŁNA MUZYKI

Trzeci Oddech Kaczuży

28 IX g. 18

POLESKI OŚRODEK SZTUKI

ul. Krzemieniecka 2a

tel. 42 686 02 59, 42 688 14 18

● Skubas - koncert

6 IX g. 20

POS FILIA „KAROLEW”

ul. Bratysławska 6a

tel. 42 687 02 07

● O SZTUCE SUBIEKTYWNE

wykład Magdy Milewskiej

13 IX g. 18

● Otwarte zajęcia

muzykoterapii aktywnej

27 IX g. 9.30 - zapisy:

tel. 42 687 02 07 w. 21

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

ul. Sacharowa 18

tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90

● Uroczyste rozpoczęcie roku

kulturalnego - koncerty i pokazy

zespołów, uczestników zajęć

w Domu Kultury „502”

27 IX g. 18

● Dzień Seniora na Widzewie

28 IX g. 13-19

WIDZEWSKI DOM KULTURY

„ARIADNA”

ul. Niciarniana 1/3, tel. 510 313 310

● Rekrutacja do Zespołu Pieśni i Tańca

„Anilana” - grupa dziecięca

5, 6 IX g. 8.30-13

● Koncert inauguracyjny sezon

21 IX g. 15.30

● SPOTKANIA Z HISTORIĄ SZTUKI

„W kregu sztuki”

26 IX g. 11

● Zumba gold

27 IX g. 11

● Potańcówka dla mieszkańców

28 IX g. 17-21

WIDZEWSKI DOM KULTURY

„WIDOK”

al. J. Piłsudskiego 133

tel. 574 255 542

● Potańcówka dla seniorów

19 IX g. 17

● Muzyczna kawiarenka

„Bando, bando...i inne piosenki

biesiadne”

20 IX g. 16

● „Babie lato” - koncert zespołu

śpiewaczego Retkinianie

27 IX g. 17

Łódzki Dom Kultury

ul. Traugutta 18

tel. 797 326 216

● 1, 8, 15, 29 IX, godz. 9, s. 308

Ośmiornica Łódzka

- Klub Miłośników Gier Bitewnych:

Spotkania miłośników gier bitewnych

● 2 IX, godz. 17, s. 308

Łódzki Kaktus Klub: Storczyki

- prelekcja Krzysztofa Łatkowskiego

● 7, 14, 21 IX, godz. 11-14, s. 308

Koło Polskiego Związku Filatelistów

Łódź-Miasto im. Czesława Danowskiego:

Filatelistyczne spotkania wymienne

● 7, 14, 28 IX, godz. 13, s. 313

SMERF - Stowarzyszenie Miłośników

ERpegów i Fantastyki: Spotkania

miłośników gier planszowych

● 7 IX, godz. 17, sala kolumnowa

Spotkanie ze śpiewakiem

Tomaszem Koniecznym,

wstęp wolny

● 16, 30 IX, godz. 18, s. 221

Klub Podróżników:

Japonia - Od Honsiu do Sikoku

- prelekcja Elżbiety Dworak

Grecja - Rodos - wyspa słońca

- prelekcja Marka Grzejszczyka

● 21-22 IX, godz. 10-21, s. 304, 313, 308,

302, 408

SMERF - Stowarzyszenie Miłośników

ERpegów i Fantastyki:

44. Łódzki Port Gier

● 22 IX, godz. 9-12, s. 103

Łódzki Klub Kolekcjonerów:

Spotkania kolekcjonerskie

● 24 IX, godz. 18, s. 308

Towarzystwo Genealogiczne

Centralnej Polski:

Historia rodziny. Sukcesy i porażki

- wykład Krzysztofa Ochnickiego

KINO SZPULKA

● TRAFIKANT (Austria/Niemcy 2018)

- dramat obyczajowy

(26 VIII-5 IX)

● MOJA GWIAZDA: TEEN SPIRIT

(USA 2018) - dramat muzyczny;

wyst. Elle Fanning,

Agnieszka Grochowska

(26 VIII-5 IX)

● W DESZCZOWY DZIEŃ W NOWYM

JORKU (USA 2019) - nowy film

Woody Allena; wyst. Timothée

Chalamet, Elle Fanning, Jude Law

(6-11 IX)

● NA BANK SIĘ UDA (Polska 2019) -

komedya sensacyjna;

wyst. Adam Ferency, Marian Dziędziel,

Lech Dyblik

(6-11 IX)

● TAJEMNICA OJCA PIO (Hiszpania

2018) - dokumentalny; historia życia

jednego z najważniejszych świętych

w Kościele katolickim

(14-19 IX)

● PEWNEGO RAZU... W HOLLYWOOD

(USA 2019) - nowy film Quentina

Tarantino; wyst. Leonardo DiCaprio, Brad Pitt
(14-19 IX)

● **BÓL I BLASK** (Hiszpania 2019)

- nowy film Pedro Almodóvara;
wyst. Antonio Banderas
(21-26 IX)

● **GDZIE JESTEŚ, BERNADETTE?** (USA 2019) - komediodramat; wyst. Cate Blanchett
(21-26 IX)

● **PILSUDSKI** (Polska 2019)

- historyczno-biograficzny;
wyst. Borys Szyc, Magdalena Boczarska, Maria Dębska
(27 IX-3 X)

● **SŁUGI WOJNY** (Polska 2019)

- sensacyjny; wyst. Piotr Stramowski, Paweł Królikowski
(27 IX-3 X)

Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

PONADTO:

Towarzystwo Przyjaciół Opery

im. Ady Sari

ARCZYDZIEŁA OPERY ŚWIATOWEJ:

● Piotr Czajkowski

- „Eugeniusz Oniegin”, przedstawienie z Metropolitan Opera w Nowym Jorku z udziałem Anny Netrebko, Mariusza Kwietnia i Piotra Beczały
(7 IX, godz. 12)

● Wolfgang Amadeusz Mozart

- „Uprowadzenie z Seraju”, przedstawienie z Festiwalu Operowego Glyndebourne w Anglii
(14 IX, godz. 12)

● Ryszard Wagner - „Tannhauser”, przedstawienie z Festiwalu w Bayreuth
(21 IX, godz. 12)

Bilety: 10 zł

Projekcja filmu dokumentalnego

● „Zdjęcie od Nasierowskiej, czyli życie wielokrotnie spełnione” w reż. Tomasza Pijanowskiego oraz spotkanie z reżyserem
(12 IX, godz. 18)

Bilety: 10 zł

● **ANDRÉ RIEU** - „Zatańczymy?” - koncert z Maastricht (29 IX, godz. 16.30)

Bilety: 25/23 zł

<http://www.ldk.lodz.pl/kino>

www.e-kalejdoskop.pl

<https://www.facebook.com/kinoszupka/>

KURS

● od 3 IX

TANIEC TOWARZYSKI DLA DOROSŁYCH

● od 4 IX

DRAMA

● od 4 IX

WARSZTATY TEATRALNE POD LUPĄ

● od 2 IX

GIMNASTYKA ZDROWOTNA

● od 9 IX

FITNESS

● od 23 IX

(23-26 IX - zajęcia bezpłatne)

TAI CHI I QI GONG

● od 20 IX

KURS RYSUNKU I MALARSTWA

● od 18 IX

ZAJĘCIA MALARSKIE DLA DOROSŁYCH

● od 28 IX nowość!

WARSZTAT MŁODEGO ARTYSTY

(11-14 lat)

● od 4 IX

KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW

● od 2 IX

GITARA OD A DO Z

OPIS KURSÓW I INSTRUKTORÓW

NA STRONIE www.ldk.lodz.pl

w zakładce „ZAJĘCIA”

KURSY I ZAJĘCIA:

Regionalna Informacja Kulturalna

- tel. 797 326 194, rik@ldk.lodz.pl

Zespół ds. Inicjatyw Artystycznych

- tel. 797 326 230, oi@ldk.lodz.pl

ZAJĘCIA TEATRALNE:

Zespół ds. Teatralnych

- tel.: 797 326 205, 797 326 199,

teatr@ldk.lodz.pl



radio ŁÓDŹ

MIASTO TĘTNIĄCE MUZYKA

PIERWSZE ŹRÓDŁO INFORMACJI • MUZYKA DLA KAŻDEGO • INFORMACJE DLA KIEROWCÓW
PROFESJONALNE STUDIO NAGRAŃ • KONCERTY NA ŻYWO • RELACJE SPORTOWE

www.radiolodz.pl
99,2 MHz Łódź | 96,7 MHz Sieradz | 104 MHz Wieruszów | 101,5 MHz Wielun
SKUTECZNE MEDIUM REKLAMOWE - REKLAMA@RADIOLODZ.PL